

ŻYCIE
PO WYPADKU s. 12

ANI SZYBKIE,
ANI WŚCIEKŁE s. 20

KSIEŻA
POLITYKIERZY s. 9

KOSMICZNY
BIZNES s. 18



20.07.2025

nr 29 (1024)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Dekalog kierowcy

s. 10





**CIEKAWĘ ROZMOWY
POWAŻNI GOŚCIE
ZNACZĄCE TEMATY**



*otwarta
konserwa Zapraszam!
Krytyk Ziemię*

KANAŁ W SERWISIE YOUTUBE



ks. Henryk Zieliński

Ostatni raz

Grzegorza Brauna nie można posądzić o brak inteligencji. Ale o brak roztropności – owszem. Od jego ostatnich wypowiedzi na antenie Radia Wnet kwestionujących istnienie komór gazowych w KL Auschwitz i potwierdzających tezy o żydowskich mordach rytualnych odcieśli się publicznie m.in. abp Adrian Galbas SAC, abp Józef Kupny i kard. Grzegorz Ryś.

Nikt chyba nie ma za złe wspomnianym hierarchom takiego „wtrącania się do polityki”. Przeciwnie, nawet ze środowisk lewicowych i liberalnych oczekiwania na głos biskupów w tej sprawie były formułowane wyraźnie. Braun deklaruje się przecież jako katolik. To niejedyny powód reakcji. Albowiem chociaż duchowieństwo nie powinno angażować się bezpośrednio w popieranie jakiegokolwiek partii czy konkretnego polityka, to ma obowiązek stawać w obronie prawdy, sprawiedliwości i przyzwoitości.

Za antysemickie trzeba uznać tezy Brauna o żydowskich mordach rytualnych, głoszone z powołaniem się na książkę żydowskiego historyka Ariela Toaffa „Krwawe Paschy” (antysemityzm, jak przypominają biskupi, jest grzechem). Jeśli by nawet zdarzały się w jakichś sektach żydowskich opisywane przez Toaffa przypadki, to nie można ich traktować jako reprezentatywnych dla judaizmu ani tym bardziej winą za nie obciążać wszystkich Żydów. Ale już kwestionowanie istnienia komór gazowych w KL Auschwitz to nie antysemityzm, tylko coś szerszego: działanie przeciw prawdzie, przeciw pamięci o wszystkich ofiarach niemieckich zbrodni oraz przeciw polskiemu interesowi narodowemu. Tym bardziej, że głupia i prowokacyjna wypowiedź Brauna miała miejsce w rocznicę zbrodni na żydowskich mieszkańcach Jedwabnego (10 lipca). I to w momencie, kiedy polscy historycy usiłują przebić się z dowodami na niemiecką odpowiedzialność za tę zbrodnię! Zainteresowanym polecam książkę

Marka Jana Chodakiewicza, Tomasza Sommera i Zuzanny Stankiewicz „Jedwabne. Historia prawdziwa”.

Jakakolwiek merytoryczna dyskusja nad okolicznościami tej zbrodni oraz nad ustaleniem jej sprawców i inspiratorów stała się jednak niemożliwa po nieodpowiedzialnym ekscesie Brauna.

Zamiast rozmawiać o faktach, mamy znowu w krajowych i światowych mediach temat „polskiego antysemityzmu”. Przypięciem mu łatki „antysemity” ryzykuje każdy, kto wskazuje na innych niż polskich sprawców tej zbrodni. Trzeba w tym momencie postawić pytanie: po co i komu to potrzebne? Analogicznie jak uzasadnione jest pytanie, czemu i komu służy głupie kwestionowanie faktów o uruchomieniu przez Niemców komór gazowych w KL Auschwitz-Birkenau i w innych obozach zagłady.

O istnieniu komór gazowych pisze w swoim raporcie z KL Auschwitz rtm. Witold Pilecki, mówiło o tym wielu innych świadków. Groź tej prawdy potwierdził w zeznaniach przed polskim sądem sam Rudolf Höss – były komendant KL Auschwitz, który zachwalał ten rodzaj mordów jako bardziej humanitarny, bo mniej obciążający dla psychiki niemieckich żołnierzy, którzy odtąd nie muszą patrzeć w oczy rozstrzeliwanym ludziom. Bezemocjonalnie opowiadający o tym Höss zdenerwował się tylko wówczas, kiedy usłyszał zarzut o przedłużanie konania więźniów przez zmniejszanie dawki cyklonu B. Bo jak na Niemca przystało, on zawsze przestrzegał instrukcji! W taki sposób Niemcy zabijali nie tylko Żydów, ale także Polaków, Rosjan, Romów i wielu innych.

Przez kwestionowanie tej prawdy to Braun awansował do roli najbardziej proniemieckiego polityka w Polsce. Nie tylko proniemieckiego zresztą. Ale nie propolskiego. Bo chociaż zapewne nieświadomie, to już nie pierwszy raz Braun swoimi ekscesami uniemożliwia merytoryczną dyskusję o faktach niewygodnych dla naszych partnerów, zmuszając nas do ciągłego kajania się za jego głupotę. Dlatego to ostatni raz, kiedy w ogóle przywołujemy jego nazwisko na łamach „Idziemy”. Wobec ludzi karmiących swoje ego prowokacjami kosztem Kościoła i Polski naszą reakcją niech będzie solidarne milczenie.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

20.07.2025 **idziemy** w numerze:

POD OPIEKĄ ŚW. KRZYSZTOFA

Na misyjne bezdroża s. 4

Dekalog kierowcy s. 10

Życie po wypadku s. 12

Ani szybkie, ani wściekłe s. 20

Na chorobę lokomocyjną s. 44

WCZORAJ I DZIŚ

Bez patyny s. 30

W poznańskiej farze s. 34



fol. xhz

Kiejdany Radziwiłłów s. 36

Misja Karskiego s. 42

Cenne lekcje s. 46

PÓJDŹ ZA MNĄ

Sezon ślubny s. 8

Sanktuarium człowieka s. 32

Miąśz i obrzeża s. 33

Listy z cierpienia s. 35

Uczniowie Augustyna s. 38

KILKA PYTAŃ

Księża „politykierzy”? s. 9

Czyja korzyść? s. 16

Dlaczego kosmos się opłaca? s. 18

Leniwe czy rozsądne? s. 32

Co to są homonimy? s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Mija 25 lat od powstania MIVA Polska. Skąd pomysł na taką inicjatywę?

Kościół, który wysyła misjonarzy, musi być otwarty na potrzeby lokalnych społeczności, do których są oni posyłani. Podstawowa działalność misji to głoszenie orędzia Chrystusa. Misjonarze potrzebują też zaplecza organizacyjnego, m.in. w postaci środków transportu, by dotrzeć do każdego zakątka rozległych parafii. W 2000 r. śp. bp Wojciech Zięba, ówczesny przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, zasugerował powstanie organizacji podobnej do działają-



foto: BP KEP

jowego duszpasterstwa kierowców, które zwraca uwagę na kulturę jazdy i właściwego zachowania się na ulicach naszych miast. Naszą akcją są „Odblaski życia”, której celem jest zwiększenie bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów poprzez promowanie noszenia elementów odblaskowych. Kolejną ważną inicjatywą to Niedziela Modlitw za Kierowców w ostatnią niedzielę kwietnia, gdy prosimy o Boże błogosławieństwo dla użytkowników drogi przed sezonem motoryzacyjnym. Już na początku działalności MIVA Polska zainicjowała Ogólnopolską Pielgrzymkę Kierowców na Jasną

Na misyjne bezdroża

Z ks. **Jerzym Kraśnickim**, dyrektorem MIVA Polska, rozmawia Michał Wodzicki

cych już w innych krajach, np. w Austrii. Już w 2000 r. ks. Marian Midura, po swoim powrocie z misji, zorganizował pierwszą akcję, której celem było zebranie funduszy, by wesprzeć polskich misjonarzy w docieraniu do ludzi na terenach misyjnych.

MIVA Polska wspiera misjonarzy na wszystkich kontynentach. Na jakie wsparcie mogą oni liczyć?

Pomoc zależy od geografii miejsca i warunków, w jakich pracują polscy misjonarze. Przede wszystkim są to samochody terenowe, dzięki którym można nie tylko dojechać do licznych kaplic, ale również dostarczać pomoc charytatywną czy dowozić dzieci do szkoły. Zakupujemy także ambulanse do szpitali tworzonych przez misjonarzy, motocykle i motorowery, łodzie motorowe, a nawet zwierzęta pociągowe. Pomagamy też katechistom misyjnym, by mogli dotrzeć z Ewangelią do swoich wspólnot. W ramach akcji „Promienie Miłosierdzia” nabywamy wózki inwalidzkie dla potrzebujących parafian na misjach. Kupujemy rowery dla nauczycieli i uczniów szkół, bo wiemy, jak ważna jest edukacja. Zdarzają się prośby o zakup skuterów śnieżnych dla misji na Alasce czy północnej Kanadzie albo autobusu szkolnego – ostatnio do szkoły integracyjnej w Demokratycznej Republice Konga prowadzonej przez siostry franciszkanki misjonarki Maryi.

Aby otrzymać wsparcie, misjonarze kierują do nas prośbę o pomoc w nabyciu określonego środka transportu. Zło-

żony wniosek trafia do komisji, która ocenia możliwości jego spełnienia; po pozytywnej decyzji przystępujemy do jego realizacji.

Niebawem rozpocznie się XXVI Ogólnopolski Tydzień św. Krzysztofa pod hasłem „Z nadzieją niesiemy Chrystusa na krańce świata”, któremu towarzyszy Akcja św. Krzysztof.

Celem akcji, skierowanej do kierowców i innych użytkowników dróg, jest ofiarowanie 1 gr za 1 km bezpiecznej jazdy. Zebrane pieniądze w całości przeznaczamy na środki transportu dla misjonarzy. Każda parafia w Polsce otrzymuje od nas materiały duszpasterskie z informacjami niezbędnymi do zorganizowania akcji z poświęceniem pojazdów.

Dzięki Akcji św. Krzysztof pozyskujemy aż 2/3 funduszy na naszą statutową działalność. Oczywiście można się do niej włączyć w każdym momencie. Mamy wielu indywidualnych ofiarodawców, którzy regularnie przekazują ofiary w ramach akcji, nawet znacznie częściej niż raz w roku.

Dekalog kierowcy, walka o trzeźwość – MIVA Polska angażuje się również w poprawę bezpieczeństwa na drogach.

Inicjatywy naszego stowarzyszenia dały podstawy do powołania przez KEP kra-

Górę, połączoną z błogosławieństwem pojazdów i dziękczynieniem misjonarzy za wsparcie od kierowców.

Nie sposób nie wspomnieć o Światowym Dniu Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych, obchodzonym w trzecią niedzielę listopada, którego główne obchody odbywają się w Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie. W ostatnich kilku latach nowym miejscem modlitwy

za ofiary wypadków jest krzyż w Krzeczowie przy trasie do Zakopanego – tam odbywają się „zaduszki” za tych, którzy zginęli w wypadkach drogowych. Tam także powstała idea pojednania ofiar wypadków ze sprawcami.

Dla misjonarzy wyjeżdżających na misję prowadzimy kursy doszkalające, by doskonalili swoje umiejętności w prowadzeniu pojazdów na misyjnych bezdrożach.

Jak możemy wesprzeć MIVA Polska w zbiorce środków na pojazdy dla misjonarzy?

Zachęcam do wpłat na rachunek bankowy 69 1240 1037 1111 0000 0691 6802. Szczegóły można znaleźć na miva.pl i w mediach społecznościowych. Wielu polskich misjonarzy oczekuje na wsparcie. Bardzo dziękuję wszystkim czytelnikom tygodnika „Idziemy” za modlitwę i dar materialnego wsparcia misjonarzy i misjonarek.

Pieniądze zebrane w Akcji św. Krzysztof: 1 grosz za 1 kilometr bezpiecznej jazdy, w całości przeznaczamy na środki transportu dla misjonarzy.



fol. PAP/EPN/Abir Sultan

Tragedia Gazy

– Jest nas ok. 500 osób, rozlokowanych w każdym zakątku parafii. Przed 7 października chrześcijan w Gazie było 1017; ok. 300 zdołało opuścić Strefę, gdy jeszcze było otwarte przejście graniczne z Egiptem w Rafah. 54 osoby zginęły, w tym 16 zostało zabitych podczas bombardowania kościoła św. Porfiriusza należącego do Patriarcha-

tu Prawosławnego – mówi w wywiadzie dla mediów watykańskich ks. Gabriel Romanelli, proboszcz parafii Świętej Rodziny w Gazie. – Jest ogromne zmęczenie i niepokój, ponieważ mamy poczucie, że zostaliśmy tu niemal zupełnie sami.

Kapłan dodaje: – Mąka kosztuje ok. 18 euro za kilogram, pomidory ok. 23 euro, jedna cebula od 12

do 15 euro. Za kilogram cukru trzeba zapłacić co najmniej 100 euro. Ale kawy i tak byśmy nie wypili, nawet gorzkiej, bo kilogram kawy nie kosztuje mniej niż 250 euro. Pomoc, którą zgromadziliśmy w czasie zawieszenia broni, pozwoliła nam przetrwać te ostatnie miesiące, a także pomóc kilku rodzinom muzułmańskim, które mieszkają w sąsiedztwie parafii. Po wstrzymaniu pomocy humanitarnej przez Izrael 3 marca nie już do nas nie dotarło, dlatego byliśmy zmuszeni zatrzymać pozostałe zapasy tylko dla siebie, a nawet je racjonować. Zresztą z domów wokół naszego kompleksu niemal wszyscy już odeszli. Wokół nas jest tylko śmierć i zniszczenie.



Uwaga, oszuści

Sukces ma także drugie oblicze. W ślad za rosnącą rozpoznawalnością i opiniotwórczością tygodnika „Idziemy” idą coraz częstsze próby podszywania się pod dziennikarzy naszej redakcji. Informacje o tym napływają ostatnio z różnych części Polski. Dlatego informujemy wszystkich zainteresowanych, że dziennikarze „Idziemy” nie oczekują od swoich rozmówców i bohaterów reportażu żadnych świadczeń. Posiadają legitymacje prasowe w kształcie plastikowych kart z logo „Idziemy” oraz hologramem potwierdzającym ważność dokumentu na dany rok. W przypadku kontaktu z oszustami należy prosić o pomoc policję.



Krzysztof Ziemięć

Niebezpieczne słowa

W ostatnich dniach dużo komentowano to, co ktoś inny powiedział. Zaczęło się od prezydenta, który – tu się pochwałę – we wspólnym wywiadzie dla Otwartej Konserwy, Nowego Ładu i Klubu Jagiellońskiego wspomniał: „Jeden człowiek powiedział do mnie bardzo brutalnie: «Wie pan, dlaczego w Polsce jest tyle zdrady i warcholstwa bezczelnego? Ponieważ dawno nikogo za zdradę nie powieszono». Jeśli więc środowisko sędziowskie nie opamięta się i nie zrobi samo resetu, to skończy się na tym, że trzeba będzie wszystkich

tych ludzi wyrzucić ze stanu sędziowskiego, bez prawa do stanu spoczynku”.

Kontrowersyjne słowa o wieszaniu za zdradę w ustach prezydenta pojawiły się jako cytaty. A jednak to on w mediach głów-

nego nurtu został za nie uznany za „wieszatiela”. Cytat ten wywołał wściekłość tych, którzy kilka lat wcześniej bili brawo premierowi cytującemu słynną frazę z wiersza Czesława Miłosza: „Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy i sznur, i gałąź pod ciężarem zgjęta”.

Dzień później ze swojej wypowiedzi w Radiu Wnet słynny stał się Grzegorz Braun, który zanegował istnienie komór gazowych w Auschwitzu. I mimo że dostał od redaktora prowadzącego rozmowę szansę na wyjaśnienie, co ma na myśli, powiedział, że

Muzeum Auschwitz blokuje badania nad komorami gazowymi. Taki przekaz poszedł w świat, dostarczając argumentów o „polskim antysemityzmie”.

Tu znów oburzyli się głównie ci, którzy zachwycają się Januszem Palikotem i na co dzień chęt-

Jeśli się mówi coś publicznie, to trzeba mieć świadomość wagi słów, ale także najczęściej złej woli wielu mediów.

nie tolerują antypolonizm. Choćby oskarżanie Polaków o „współsprawstwo w Holokauście” i pomoc Niemcom albo lekceważenie ludobójstwa na Polakach na Wołyniu.

Stawki dopełnił bp Wiesław Mering, mówiąc w kazaniu: „Jak w komunistycznych czasach (...) Polską rządzą polityczni gangsterzy”. Pomijając fakt, że Kościół, który jest krytykowa-

ny za milczenie w ważnych sprawach bieżących, teraz zaczął głośno mówić, to biskupowi nie darowało wielu komentatorów, odwołując się do teczek w IPN. Byli to głównie ci, którzy w innych przypadkach teczkami się brzydzą!

Jeśli się mówi coś publicznie, to trzeba mieć nie tylko świadomość wagi słów, ale także najczęściej złej woli wielu mediów, które zrobią wiele, by zatopić kogoś nie lubianego czy uważanego za przeciwnika. Polityk czy hierarcha bierze odpowiedzialność za własne słowa i za wiele więcej. Musi być przewidujący. A jeśli ma do powiedzenia coś ważkiego, to tym bardziej powinien z najwyższym kunsztem posługiwać się słowem. Właściwie dotyczy to każdego z nas.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ 100 kg listów do papieża.

Od dnia wyboru papieża Leona XIV do centrum sortowania Poczty Włoskiej w Fiumicino pod Rzymem trafia nieprzerwany strumień korespondencji z całego świata. Jak podaje biuro prasowe Poste Italiane, codziennie rejestrowanych jest ok. 100 kg korespondencji adresowanej do Ojca Świętego i Watykanu. Wśród przesyłek dominują kartki pocztowe, listy i kartki z życzeniami, ale także wiadomości na kilka linijek na zwykłych kartkach papieru. Wystarczy napis: „Papież Leon XIV, Watykan”, by przesyłka dotarła na miejsce.

■ Nigeryjski hierarcha apeluje.

Biskup Wilfred Chikpa Anagbe wezwał obojętną Europę, by przestała milczeć wobec mordowania chrześcijan przez muzułmanów w tym afrykańskim kraju. – Zbyt wielu przywódców chce być politycznie poprawnych i zachowuje milczenie. Jeśli zignorujemy ten kryzys, będziemy świadkami nowego ludobójstwa – przestrzegł ordynariusz diecezji Makurdi. Jak wskazał, w środkowym pasie Nigerii, w którym mieszka wielu chrześcijan, sytuacja jest bardzo niebezpieczna.

■ **Rezygnacja szefowej X.** Linda Yaccarino zrezygnowała ze stanowiska dyrektora generalnej platformy X (dawny Twitter), należącej do Elona Muska. Dzień wcześniej bazowany na sztucznej inteligencji, działający na X chatbot Grok generował wulgarne i obraźliwe treści na temat znanych osób z całego świata. Elon Musk stwierdził, że narzędzie „zbyt posłusznie wykonywało polecenia użytkowników”.

■ Rosyjski dron nad Litwą.

W przestrzeń powietrzną Litwy wleciał nieznany bezzałogowy statek powietrzny i spadł około kilometra od granicy. Litewskie służby założyły początkowo, że jest to rosyjski dron uderzeniowy Szahed, wobec czego premier Gintautas Paluckas i przewodniczący Sejmu Saulius Skvernelis zostali ewakuowani do schronu. Okazało się, że był to rosyjski dron wielozadaniowy Gerbera – uproszczona i tańsza wersja Szaheda.



fot. PAP/EPA/Mykola Tys

RAKIETY NA LWÓW

Na Lwów spadły rosyjskie rakiety, miasto zaatakowały też liczne drony. – To był jeden z największych ataków w ostatnim czasie – mówił mer Lwowa Andrij Sadowy. Dziewięć osób zostało rannych, w tym dwoje dzieci. Zaatako-

wane zostały 43 budynki, trzy zostały w całości zniszczone. Ucierpiało też centrum biznesowe, gdzie mieściło się wiele firm. Uszkodzone zostały liczne samochody i sieć elektryczna, przez co zawieszono transport trolejbusami.

TAJWAN
SZUKA WSPARCIA

Minister spraw zagranicznych Tajwanu Lin Chia-lung (pośrodku) przybył do Paragwaju. Rozpoczął wizytę od złożenia wieńca w Panteonie Narodowym w centrum Asuncion w ramach obchodów 68. rocznicy nawiązania stosunków dwustronnych. Paragwaj jest jednym z zaledwie 12 krajów świata uznających Republikę Chin (to oficjalna nazwa), a nie Chińską Republikę Ludową.



fot. PAP/EPA/Juan Pablo

Obok niego stosunki dyplomatyczne z Tajwanem utrzymuje też m.in. Watykan.

UCIECZKA PRZED BYKAMI

Tysiące ludzi biegły i przewracały się, uciekając przed szarżującymi bykami podczas biegów z okazji święta San Fermin w hiszpańskiej Pampelunie. Byki



fot. PAP/EPA/Villar Lopez

pędziły krętymi, brukowanymi uliczkami. Większość biegaczy ma na sobie tradycyjny strój: białe spodnie i koszulę z czerwoną szarfą i chustą. Najbardziej doświadczeni próbują biec tuż przed rogami byków, popędzając zwierzęta zwiniętą gazetą. Nieoficjalne dane mówią, że w ciągu ostatniego stulecia w gonitwach zginęło co najmniej 15 osób.



fot. PAP/EPN/Yahya Aghab

HUTI BĘDĄ WALCZYĆ

Przywódca Huti (jemeński proirański ruch polityczno-wojskowy) Abdul-Malik al-Huti zapowiedział dalsze ataki na powiązane z Izraelem statki na morzach wokół Jemenu, dopóki konflikt w Strefie Gazy nie zostanie rozwiązany. Jemeńscy rebelianci

Huti przyznali się do niedawnego zatopienia dwóch statków towarowych na Morzu Czerwonym. Wiadomo, że porwali część członków załóg, a podczas ataku przy użyciu rakiet co najmniej kilku marynarzy zginęło. Nie wielką grupę udało się uratować.

CESARZ JAPONII W MONGOLII

Japońska para cesarska, cesarz Naruhito i cesarzowa Masako, gościli z ósmiodniową wizytą państwową w Mongolii. Oprócz rozmów oficjalnych sporo czasu poświęcili na zapoznanie się z kulturą i tradycją mongolską. Odwiedzili m.in. tor wyścigów konnych 40 km od Ułan Bator. Wyścigi konne to jedno z głównych wydarzeń festiwalu sportów Naadam. Ponad sto koni, dosiadanych przez

fot. PAP/EPN/Japan Pool



dzieci, ściga się na 22-kilometrowej trawiastej trasie. Wydarzenie to symbolizuje tradycję mongolskiego koczownictwa.

AFGAŃCZYCY WRACAJĄ

Ponad pół miliona Afgańczyków zostało wydanych z Iranu w ciągu kilkunastu dni od zakończenia konfliktu z Izraelem. Teheran od dawna deklarował zamiar wydalenia milionów nielegalnie żyjących tu Afgańczyków. Deportacje nasiliły się od czasu 12-dniowego konfliktu z Izraelem,

wobec mnożących się oskarżeń, że Afgańczycy szpiegują dla Izraela. Warunki dla powracających są bardzo trudne, temperatura sięga 40 st. C, a ośrodki przyjmujące uchodźców na granicy nie są odpowiednio przygotowane. Na zdjęciu: tymczasowy obóz w prowincji Herat.



fot. PAP/EPN/Samirullah Popal

■ **Amerykańskie cła na UE.** Prezydent USA Donald Trump ogłosił na swojej platformie społecznościowej Truth Social, że 1 sierpnia nałoży 30-procentowe cła na dobra importowane z Unii Europejskiej. UE na razie nie zamierza reagować.

■ **Dyspensa dla migrantów.** Biskup amerykańskiej diecezji San Bernardino tymczasowo zwolnił nielegalnych imigrantów z obowiązku uczestnictwa w Mszy św. Ma to związek z polityką migracyjną prezydenta Donalda Trumpa, zgodnie z którą służby państwowe wyłapują takie osoby, aby deportować je z USA. Od kilku miesięcy patrole Urzędu Celno-Imigracyjnego pojawiają się koło kościołów, a wielu katolików pochodzenia latynoamerykańskiego obawia się przychodzić na Mszę.

■ **PE potępia zamach.** Eurodeputowani przyjęli rezolucję potępiającą zamach terrorystyczny, do którego doszło 22 czerwca w kościele grekok prawosławnym św. Eliasza w Damaszku. Z rąk islamistów zginęło tam 25 osób, a ponad 60 zostało rannych. Była to jedna z najgorszych masakr chrześcijan w Syrii od wielu lat. Parlament Europejski wezwał tymczasowe władze syryjskie, by podjęły wszelkie niezbędne działania w celu stłumienia przemocy na tle religijnym.

■ **Ormiańska katedra meczetem?** Wpisana w 2016 r. na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO dawna katedra ormiańska w Ani w prowincji Kars we wschodniej Turcji, przy granicy z Armenią może wkrótce stać się meczetem po zakończeniu prac renowacyjnych w tej zabytkowej budowli. Zapowiedziała to turecka agencja prasowa Anadolu, nazywając chrześcijańską świątynię „meczetem Fethiye” (meczetem Podboju).

■ **Doktorat dla Merkel.** Portugalski Uniwersytet Katolicki (UCP) w Lizbonie wręczył tytuł doktora honoris causa byłej kanclerz Niemiec Angeli Merkel. Niemiecka polityk odebrała go osobiście podczas uroczystości w stołecznej siedzibie katolickiej uczelni. W ceremonii wziął udział m.in. prezydent Portugalii Marcelo Rebelo de Sousa, a także patriarcha Lizbony abp Rui Valério.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Sezon ślubny

Lato w pełni i choć pogoda w kratkę, to sezon ślubny trwa w najlepsze. Widać to chociażby w mediach po liczbie artykułów dotyczących tego tematu, ale już mniej w kościołach, gdzie zdecydowanie odczuwa się spadek liczby zawieranych małżeństw. W jaki sposób? Otóż jeszcze kilka lat temu lipcowe i sierpniowe sobotnie popołudnia zarezerwowane były niemal co tydzień na śluby, tak więc wierni wybierali poranną Eucharystię tego dnia. Niekiedy były to nawet dwa śluby tej samej soboty. Obecnie zdarzy się jeden ślub co kilka weekendów.

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego to potwierdza, donosząc, że w 2023 r. zostało zawartych 77 tys. małżeństw sakramentalnych, co stanowiło spadek w stosunku do roku poprzedniego o 12 proc. Na przestrzeni ostatnich 10 lat liczba zawieranych ślubów katolickich zmniejszyła się niemal o połowę. Ogólna liczba związków małżeńskich zawieranych w Polsce, łącznie ze związkami cywilnymi, też spada i jej wskaźnik w 2023 r. był drugim najniższym wynikiem w okresie powojennym. Odzwierciedla to jak na dłoni tendencje dominujące we współczesnych społeczeństwach, stawiających na samorealizację i brak zobowiązań, które krępowałyby

tw. wolność, by móc robić to, na co w danej chwili ma się ochotę.

Jednakże jest jeszcze inny sezon ślubny. Są również osoby, które składają dozgonne śluby Bogu w dziewictwie konse-

krowanym lub w konsekracji zakonnej. Śluby te są wyrazem oblubieńczej miłości Chrystusa do swojego Kościoła i w wypadku konsekracji mają charakter zaślubin profeski czy profesy z Jezusem Chrystusem. W ciągu ostatnich dwóch tygodni miałam okazję

Duch tchnie, kędy chce. I być może sezon ślubny nie zanika, tylko nieco zmienia swoją formę.

uczestniczyć w dwóch konsekracjach kobiet, które złożyły śluby wieczyste: jedna podczas obrzędu włączenia do stanu dziewic konsekrowanych, a druga w instytucie życia konsekrowanego. Obie konsekracje dotyczyły więc indywidualnych form życia konsekrowanego i różniły się od ślubów wieczystych składanych w zakonie czy zgromadzeniu zakonnym chociażby tym, że profeski nie noszą habitu, ale podczas uroczystego obrzędu konsekracji wyglądają jak panny młode. Ubrane w białe ślubne suknie, ślubują Bogu czystość oraz, w przypadku instytutów, ubóstwo i posłuszeństwo. Znakiem ich konsekracji jest obrączka, którą wkłada na ich palec w przypadku dziewicy konsekrowanej – biskup, a w przypadku członkini instytutu – przełożona

provincialna lub generalna. Obie panie, w których uroczystościach uczestniczyłam, były dojrzałymi kobietami, pracującymi w swoim zawodzie, spełnionymi, radosnymi, otoczonymi w tym dniu najbliższą rodziną i przyjaciółmi, którzy niekiedy mówili: wszystko jak na normalnym ślubie, tylko bez pana młodego. Ale Pan Młody przyszedł w sakramencie ołtarza i przyjął ich śluby, które złożyły na ręce swojego ordynariusza i przełożonej, oddając się całkowicie na służbę Bogu i Kościołowi.

I takich kobiet, które nie boją się podjąć zobowiązań na całe życie, jest w Polsce z roku na rok coraz więcej. W sumie do stanu dziewic konsekrowanych należy w Polsce ponad czterysta kobiet, podczas gdy instytuty życia konsekrowanego skupiają w Polsce ponad tysiąc członkiń. Kiedyś jakiś niemiecki dziennikarz zapytał mnie, widząc w internecie zdjęcie z konsekracji dziewic w katedrze, które podczas Litanii do wszystkich świętych leżą krzyżem na posadzce, czy to znaczy, że w Polsce wyświeca się już kobiety. Ale cóż się dziwić sąsiadowi zza zachodniej granicy, skoro nawet w Polsce, gdzie jest duży wzrost liczby członkiń indywidualnych form życia konsekrowanego, jest to nadal mało znana forma służby Bogu. Jednak Duch tchnie, kędy chce. I być może sezon ślubny nie zanika, tylko nieco zmienia swoją formę.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Msza za granicą

Jadąc na wakacje za granicę, wcale nie trzeba rezygnować z uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. w języku polskim. W wielu krajach świata działają duszpasterstwa polonijne.

Do najpopularniejszych kierunków wakacyjnych wśród Polaków należą państwa południowej i zachodniej Europy oraz Bałkanów. I tak np. w Bułgarii takie Msze odprawiane są zarówno w Warnie, jak też w Burgas oraz Nesebyrze i Primorsku. W Chorwacji Polacy mogą iść na Mszę w ojczystym języku tylko na wyspie Hvar, w Grecji – m.in. w Atenach, Salonikach, Nauplionie na Peloponezie i na Krecie, w Heraklionie i Jerapetrze.

We Francji Msze św. po polsku są odprawiane w Paryżu, a także na Lazurowym Wybrzeżu. Hiszpania oferuje takie Msze m.in. w Madrycie, Barcelonie i Walencji, a także w Alicante i Torreviejie. Portugalia zapewnia polskim turystom udział w Mszach w ich języku ojczystym w Lizbonie i w sanktuarium w Fatimie. Liczne Msze po polsku odprawiane są we Włoszech, oprócz Rzymu także w Bolonii, Mediolanie, Neapolu, Perugii, Sienie, jak również na wyspie Ischia.

Najpełniejsze wykazy Mszy św. po polsku w różnych krajach świata znajdują się na stronach internetowych duszpolonia.org i msze.info/msze-za-granica.pk



Dariusz Kowalczyk SJ

Księża „politykierzy”?

Jerzy Urban, zwany „Goebbelsem stanu wojennego”, odpowiadał za cyniczną, pełną manipulacji i kłamstw propagandę władz komunistycznych w Polsce. Wielokrotnie oskarżał duchownych o „politykierstwo” i wykorzystywanie Kościoła do celów politycznych. Nazwał Msze odprawiane przez ks. Jerzego Popiełuszkę „seansami nienawiści”: „W kościele ks. Popiełuszki urządzone są seanse nienawiści. Mówca rzuca tylko kilka zdań wyzbytých sensu perswazyjnego oraz wartości informacyjnej. On wyłącznie steruje zbiorowymi emocjami”. Tęgo rodzaju propaganda zapewne nie pozostała bez wpływu na decyzję, którokolwiek ją podjął, by zabić ks. Jerzego.

Zabijanie mężów Bożych krytykujących poczynania władzy to coś, co znamy już ze Starego Testamentu. Procy publicznie upominali królów i arystokrację, stając się głosem sumienia narodu. Spotykające ich z tego powodu prześladowania miały różne formy: od odrzucenia i wyśmiewania, przez więzienie, aż po śmierć męczeńską. Według tradycji rabinistycznej Izajasz, który piętnował grzechy i niesprawiedliwość władców Judy, poniósł śmierć męczeńską za rządów króla Manassesa. Jeremiasz za głoszenie niepopularnych prorocत्व o upadku Jerozolimy był więziony, wrzucony do cysterny i poniżany przez króla Sedecjasza oraz jego

doradców. Eliaszy był prześladowany przez królową Izebel, która chciała go zabić za krytykę bałwochwalstwa i bezprawia na dworze Achaba.

Za „mieszanie się do polityki” został zabity Jan

Chrzciiciel, który publicznie upominał Heroda Antypasa za to, że poślubił Herodiadę, żonę swojego brata Filipa, co było niezgodne z prawem żydowskim. Ta krytyka sprawiła, że Herod kazał pojmać Jana i wtroczyć go

Brakuje odważnych kapłanów, którzy potrafią zabrać głos w sprawach dotyczących dobra wspólnego Polski.

do więzienia. Jeszcze większą niechęć żywiła do Jana Herodiada, która szukała sposobności, by go zgładzić. Okazja nadarzyła się podczas uczty urodzinowej Heroda, gdy córka Herodiady, Salome, za namową matki zażądała głowy Jana. Herod, nie chcąc złamać publicznie złożonej przysięgi, kazał go ściąć. Śmierć Jana Chrzciiciela to męczeństwo za prawdę – został zabity, ponieważ odważnie upominał władcę za łamanie Bożych przykazań, nie zważając na konsekwencje.

Czy dziś w Polsce nie potrzeba nam takich kapłanów „politykierów”, jak Popiełuszko, i naśladowców takich proroków jak Izajasz, Jeremiasz czy Jan Chrzciiciel? Przecież mamy demokrację i problemy społeczno-polityczne powinniśmy rozwiązywać, stosując demokratyczne procedury. Ale co robić, skoro demokracja, na czele z sądownictwem, stała się karykaturą samej

siebie, a kłamstwo w życiu publicznym pleni się w sposób jeszcze bardziej bezczelny niż w czasach Urbana? Dziś ze strony Kościoła nie mamy politykierstwa. Wręcz przeciwnie! Brakuje odważnych kapłanów, którzy potrafią zabrać głos w sprawach dotyczących dobra wspólnego Polski i Polaków. Głos nieplaszczący się przed liberalno-lewicowymi ideologiami, ale głos z głębi Biblii, Tradycji i Magisterium Kościoła, ale także głos zdrowego rozsądku.

A Kościół w Polsce ma do kogo nawiązywać. Nie brakowało nam w historii wybitnych duszpasterzy „politykierów”, poczynając od św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa, który stał się symbolem niezłomności wobec władzy królewskiej i patronem ładu moralnego. Troski o ojczyznę

możemy uczyć się od Piotra Skargi, jezuitę, autora „Kazań sejmowych”, który odważnie wskazywał na choroby trawiące Rzeczpospolitą. Wspomnijmy także św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego, obrońcę praw narodu polskiego w czasie zaborów, zesłanego na Syberię. A w nowszej historii mamy kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, który dał przykład, jak pasterz powinien konfrontować się z totalitaryzmem. To byli mężowie Kościoła, którzy nie cofnęli się przed prześladowaniami i nie dali sobie wmówić, że kapłani mają siedzieć cicho albo popierać tzw. jedynie słuszne siły.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Wielki Jubileusz 2025

Pielgrzymki 2025 r.

Armenia - Gruzja 30.09 - 9.10;
Chiny 15 - 24.10; Cypr 11 - 18.11;
Egipt śladami św. Rodziny 29.09 - 8.10;
Fatima - Santiago 4 - 11.09, 2 - 9.10, 9 - 16.10;
Grecja 28.09 - 4.10; Hiszpania Camino 4 - 12.10;
Hiszpania - Francja 9 - 16.09, 9 - 16.10;
Hiszpania - Portugalia 7 - 14.10;
Japonia 13 - 24.10; Lourdes 8 - 13.09;
Majorka 15 - 21.10; Turcja 8 - 16.10;
Malta 10 - 16.09, 15 - 21.10;
Medjugorje 6 - 12.09, 11 - 17.10;
Sardynia 14 - 21.10; Turcja 8 - 16.10;
Wietnam 24.11 - 5.12; Włochy 22 - 29.09;

Wypoczynek:
Egipt rejs po Nilu 7 - 17.09, 12 - 22.10, 10 - 20.11;

Pielgrzymki 2026 r.

Armenia - Gruzja 20 - 29.04;
Brazylia - Argentyna 23.01 - 3.02;
Cypr 16 - 23.02, 26.04 - 3.05;
Egipt śladami św. Rodziny 2 - 11.03;
Fatima 16 - 21.02; Meksyk 21.01 - 1.02;
Malta 25.02 - 3.03; Maroko 4 - 14.03;
Ziemia Św. 24 - 31.01, 3 - 10.02, 3 - 9.03;

Pielgrzymuj z franciszkańskim biurem do miejsc świętych

Bilety lotnicze Ubezpieczenia

zawów bezpłatny katalog

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.franciszkanie.com.pl



Ks. dr Marian Midura – kapłan archidiecezji warmińskiej, proboszcz parafii św. Alberta w Sorkwytach, przez sześć lat misjonarz w RPA, założyciel MIVA Polska, kapelan służby celnej w stopniu podkomisarza, długoletni krajowy duszpasterz kierowców.

ciec jeździł z synem, z boku był ktoś, kto podpowiadał i hamował zapędy młodego kierowcy. Dziś to się zmieniło. I niestety, najwięcej tragicznych wypadków śmiertelnych jest w grupie najmłodszych, początkujących – to skutek braku wyczucia i obycia z kierownicą oraz niezwracania uwagi na innych uczestników ruchu.

Kary zostały zastrzone. Czy to coś daje?

Oczywiście, tylko że kara, jeśli jest zapowiadana i nie wchodzi w życie, przyzwyczajają do braku konsekwencji. A podstawą jest egzekwowanie przepisów i nieuchronność kary. Jeżeli

fol. BP KEP

Dekalog kierowcy

Z ks. dr. **Marianem Midurą**, krajowym duszpasterzem kierowców, rozmawia Barbara Stefańska

Czy sposób prowadzenia samochodu jest sprawą sumienia?

Tak. Zła czy lekceważąca jazda powoduje zagrożenie dla życia i zdrowia. Aby zachęcić do refleksji, zaproponowaliśmy dekalog kierowcy i wynikający z niego rachunek sumienia. Już sam wstęp do tego dekalogu kieruje myślą ku ocenie moralnej naszego zachowania się na drodze jako kierowcy, ale także pieszy czy rowerzysty.

Pierwsze: Nie będziesz egoistą na drodze. Dlaczego to takie istotne?

Egoista uważa siebie za najważniejszego. A trzeba sobie uświadomić, że nie jestem sam, nie jestem królem drogi, jest wielu innych uczestników ruchu drogowego.

Drugie: Nie będziesz ostry w słowach, czynach i gestach. Nieraz na-

wet spokojnym ludziom za kierownicą puszczają nerwy...

Wykrzykiwanie, gesty, aż do wysiadania z samochodu – to brak kultury. W ten sposób stwarza się także zagrożenie dla siebie i innych. Agresja na drodze zmierza ku temu, by stało się coś tragicznego.

Jakie największe problemy wśród kierowców dostrzega Ksiądz obecnie?

U nas to są młodzi kierowcy, którzy za szybko sami wsiadają za kierownicę. Kiedyś samochód był luksusem, oj-

jazda po alkoholu oznacza zabranie samochodu, to powinno się to dziać bez względu na sytuację – a okazuje się, że można wygrać w sądzie, że nie mogą zabrać samochodu. Brakuje nieuchronności kary dla tych, którzy łamią przepisy – nieraz świadomie i nagminnie.

Bywam często za granicą, w Niemczech, USA, i widzę, jak tam policja reaguje, jak szybko pojawia się na drodze. U nas czasem całą Polskę przejadę i nie widzę żadnego policjanta ruchu drogowego.

Wiele osób ma zwyczaj rozpoczynać jazdę od modlitwy.

Czasami widzę w swojej parafii w Sorkwytach, że rodziny przed dłuższą trasą podjeżdżają pod kapliczkę św. Krzysztofa, proszą o pomoc i o opiekę. Nie chodzi tylko o to, by chronić się modlitwą przed niebezpieczeństwem czy mandatami. Przede-

MODLITWA KIEROWCY

Boże, pobłogosław naszej podróży. Spraw, abym jechał bezpiecznie i szczęśliwie dotarł do celu. Boże, prowadź! Święty Krzysztofie, módl się za nami!

wszystkim świadomie siadamy za kierownicą, przygotowani od strony fizycznej: wszyscy mają zapięte pasy, dzieci specjalne, dobrze zamontowane foteliki i również prawidłowo zapięte pasy. Samochód jest przygotowany i zatankowany. I do tego jeszcze modlimy się. To wszystko sprawia, że mamy błogosławieństwo z nieba i wszystko, co konieczne do podróży.

A co Ksiądz sądzi o odmawianiu różańca w trakcie jazdy?

Kiedy jestem w trasie, zawsze odmawiam różaniec. Ręce mam cały czas na kierownicy, a dziesiątki układam wg wskaźników w samochodzie, np. trzeci wskaźnik to trzecia dziesiątka. Dotykam też jednym palcem drugiego i w ten sposób liczę. To uspokaja, skraca jazdę, daje też wyraźniejsze spojrzenie.

A nie rozprasza?

Takie myślenie świadczy o małej wierze w moc modlitwy i łaski Bożej. Przejechałem tysiące kilometrów zarówno w Polsce, jak i na misjach w Afryce, i modlitwa nigdy mnie nie rozpraszała. Kiedy odmawiam modlitwę, w duchu czy półgłosem, a oczy mam skierowane na drogę, to wcale nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie, daje skupienie, wycisza i przez to sprawia, że jesteśmy bezpieczniejsi. Można też modlić się z towarzyszami podróży. Kiedy jeździliśmy z grupą księży, to któryś z nich głośno odmawiał brewiarz.

Po co są pobożne zawieszki w samochodzie?

Są widocznym znakiem wiary. Z policją mamy ustalone, że w polu widzenia kierowcy nie może być żadnych przedmiotów, które by zakłócały widok. Dlatego długi różaniec nie jest wskazany. Zawieszka ze św. Krzysztofem może być gdzieś z boku albo położona przy dźwigni skrzyni biegów. Na stronie sklepu MIVA Polska są specjalne różańce, jeden dziesiątek rozpinany w połowie. Nakładamy go na lustro, zapinamy i widać tylko mały krzyżyk – to na pewno nie przeszkadza, zachęca do modlitwy i bycia chrześcijaninem na drodze. Żeby nie było tak, że człowiek pobożny wsieda za kierownicę, a maska samocho-

RACHUNEK SUMIENIA

Czy nie jestem egoistą na drodze?
Czy nie używam złych słów, gestów?
Czy mam czas na modlitwę?
Czy jestem życzliwy dla pieszych?
Czy zawsze trzeźwy siadam za kierownicę?
Czy dbam o stan techniczny pojazdu?
Czy brawurą nie zagrażam życiu ludzi?
Czy pomagam potrzebującym?
Jak przestrzegam przepisów drogowych?
Co sumienie szczególnie mi wyrzuca?
Czy staram się to naprawiać?
Odpowiem sobie szczerze: jakim jestem kierowcą?

Pamiętaj: jako człowiek wiary masz być zawsze życzliwym i trzeźwym kierowcą.

du jakby go odcina od świata, od ludzi i wiary i staje się szaleńcem.

Czemu służy święcenie pojazdów na św. Krzysztofa?

To uczczenie raz do roku patrona kierowców, który przez cały rok się nami opiekuje, a my dziękujemy za jego pomoc i opiekę. Warto tego dnia zrobić rachunek sumienia, jakim jestem kierowcą. Krzysztof oznacza 'niosący Chrystusa' (*Christoforos*) – wszyscy mamy nieść Chrystusa innym poprzez nasze zachowanie i pomoc. Dziękujemy też za bezpiecznie przejechane kilometry.

Na drodze bezpieczeństwo zależy nie tylko od nas. Czy to pobudza do wiary w Bożą Opatrność?

Wypadki są często splotem wielu czynników. Ufamy Panu Bogu, że nas prowadzi, a z tego, co dopuści, wyprowadzi dobro. Nie należy się zniechęcać, że ktoś się modlił, a miał wypadek. Znam setki przypadków, że ludzie dziękują św. Krzysztofowi, bo ich uratował. Sam doświadczałem namacalnej pomocy tego świętego, szczególnie poruszając się po trasach afrykańskich.

Pewnego razu jechałem pickupem, z tyłu w kabinie kilkanaścioro dzieci – tak się tam jeździ – z przodu trzy osoby. Wyprzedzając, z powodu chmury

pyłu nie widziałem samochodu jadącego z naprzeciwka. Poczułem tylko, że moje auto skręciło i – nie wiem, jak to się stało – nagle znalazłem się z powrotem w bezpiecznym miejscu, na swoim pasie.

Kierowcy rajdowi także pamiętają o św. Krzysztofie?

Jeździłem z naszymi zawodnikami na rajdy, do Ameryki Południowej, na rajd Dakar do Afryki. Pewnego razu na mecie rajdu Dakar Jacek Czachor pokazał mi obrazek św. Krzysztofa, mówiąc: „On jechał ze mną, doprowadził mnie i jemu dziękuję za bezpieczne dotarcie do celu”. To bardzo trudna trasa, po bezdrożach, pustyniach, górach. Nasz zawodnik był zawsze w pierwszej dziesiątce.

Jak Ksiądz uczci wspomnienie św. Krzysztofa 25 lipca?

Ten dzień ogłaszamy Dniem Bezpiecznego Kierowcy. W tym roku będziemy świętować ogólnopolską Mszę św. za polskich kierowców i za służby drogowe w parafii Matki Bożej Fatimskiej w Olsztynie. Udział wezmą rajdowcy, w tym Krzysztof Hołowczyc. Natomiast Tydzień św. Krzysztofa trwa od 21 do 27 lipca i w tym czasie w parafiach w Polsce święcone są pojazdy.

DROGOWY DEKALOG

Jesteś kierowcą na drodze i nie jesteś na niej sam. Ponad wszystkim jest Pan Bóg twój, więc zawsze pamiętaj:

1. Nie będziesz egoistą na drodze.
2. Nie będziesz ostry w słowach, czynach i gestach wobec innych ludzi.
3. Pamiętaj o modlitwie i uczczeniu św. Krzysztofa, kiedy wyruszasz w drogę; umiej też podziękować.
4. Szanuj pieszych.
5. Nie zabijaj, bądź trzeźwy.
6. Zapnij pasy, będziesz bezpieczny.
7. Nie bądź brawurowy w prędkości.
8. Nie narażaj siebie i innych na niebezpieczeństwo.
9. Pomagaj potrzebującym na drodze.
10. Przestrzegaj przepisów drogowych, szanuj pracę policji.

Na drodze wszystko dzieje się szybko. Odruch, chwila nieuwagi. To, co dzieje się potem, zmienia się powoli. Miesiącami analizuje się każdą sekundę zdarzenia.

Tak mówią osoby, którym udało się przeżyć wypadek drogowy. Są wśród nich tacy, którzy od tamtej pory uważają, że mają szczególne względy u św. Krzysztofa, patrona kierowców.

DRUGA SZANSA

– Wypadek zmienił całe moje życie. Wszystkiego musiałam się nauczyć od nowa, a niektórych rzeczy inaczej. Pastę do zębów nakładałam na zęby, a nie na szczoteczkę, bo jak miałyby to zrobić osoba niewidoma? – z trudem wspomina pierwsze tygodnie po wypadku Monika Cieniewska, która

czasie odzyskała pamięć, władzę w rękach i nogach, nawet humor. Wszystko oprócz wzroku. Udało jej się jednak nabrać do tego dystansu.

– Dziś myślę, że to, co nam się w życiu przydarza, zawsze przydarza nam się po coś. Może gdyby nie wypadek, moje życie byłoby wspaniałe. A może nie... – zawiesza głos. Z pomocą rodziny zaczęła szukać nowego sensu. Ukończyła dwa kierunki studiów, niedawno też studia podyplomowe. Pracuje, cieszy się życiem.

– Nauczyłam się cieszyć z małych rzeczy – mówi. – Mam w sobie więcej cierpliwości, pokory i uczciwości wobec samej siebie. Chociaż każdy jest dla siebie najsurowszym sędzią, to czasem trzeba odpuścić i przestać się ze wszystkiego rozliczać. Naprawdę nauczyłam się szanować życie. Wiem, że dostałam drugą szansę, i staram się rozsądnie ją wykorzystywać. A teraz, z perspektywy lat jestem dumna ze swojego życia. Z tego, co zrobiłam, co osiągnęłam. Mogę z podniesioną głową powiedzieć, że wykorzystałam dru-



foto: iXquadro/freepik

Ten moment to granica

Marta Kawalec

w wyniku obrażeń głowy nieodwracalnie straciła wzrok. W przyszłym roku minie 30 lat i chociaż samo zdarzenie i tygodnie w szpitalu zniknęły z jej pamięci, to wciąż pamięta ból, jaki towarzyszył jej podczas rekonwalescencji.

Miała wtedy 21 lat, studia, pracę i marzenia. Tylko chwilę pocieszyła się samodzielnością i niezależnością, bo jeden moment rozproszenia zmienił wszystko. Plany na przyszłość zastąpiły pytania: Jak sobie teraz poradzę? Co się stanie, jak zabraknie rodziców?

– Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że niepełnosprawność odziera z prywatności i intymności. O wszystko musisz zapytać, o wszystkim ktoś musi wiedzieć. Znowu stajesz się zależny od innych. Jak dziecko. Tym razem jednak na zawsze – mówi Monika. Lekarze sądzili, że będzie „rośliną”. Tymczasem po pewnym

czasie odzyskała pamięć, władzę w rękach i nogach, nawet humor. Wszystko oprócz wzroku. Udało jej się jednak nabrać do tego dystansu.

BYŁEM NIEŚMIERTELNY

– Zawsze jeździłem szybko – zaczyna opowieść Michał, 37-letni handlowiec. – Lubiłem mieć kontrolę. Lubi-

łem czuć, że panuję nad sytuacją. Dopiero po wypadku zrozumiałem, jak wiele spraw wymyka się nam spod kontroli. Zwłaszcza samo życie.

Wracał z delegacji późnym wieczorem. Autostrada, suchy asfalt, pusta droga. Rutyna.

Nagle światło, cień, ciężarówka, która niespodziewanie zahamowała. Michał nie pamięta momentu uderzenia. Ale wciąż ma w głowie głuche „bum”, krzyk i długie sekundy ciszy. Może to sobie wyobraził, a może tak właśnie było.

– Czułem, że mogłem zginąć, ale nie bałem się śmierci. Przestraszyłem

się jedynie tego, że wszystko, co robiłem do tej pory, nie miało sensu. Praca, dom, kredyt, pogoń za kasą.

W szpitalu, gdy leżał z drutem w nodze i szyną na karku, zaczęły do niego przychodzić pytania. I ludzie. Jeden z nich był księdzem, szpitalnym kapłanem. Chodził od sali do sali i pytał każdego, czy chce się wspólnie pomodlić. Michał leżał już jakiś czas, więc wiele refleksji nabierało się w jego głowie. I wtedy się rozkleił. Nie ze strachu, ale ze wstydu. Bo nie pamiętał ostatniego razu, kiedy naprawdę się modlił.

– A wychowałem się przecież w wierzącej rodzinie. Byłem nawet przez chwilę ministrantem. Ale potem studia, praca i takie szalone tempo życia, że nie starczyło już czasu na jakąkolwiek refleksję – wspomina. – Jeszcze w szpitalu zacząłem się zastanawiać, czy komukolwiek zrobiłoby różnicę, gdybym nie wyszedł z tego wypadku. Tata, brat, znajomi z pracy pewnie by zapłakali, ale każdy z nich miał swoje życie.

**To my decydujemy,
dokąd jechać, gdzie
skręcić, gdzie się
zatrzymać.
Nigdy nie wiemy
jednak, kiedy droga
dobiegnie końca.**



Po wyjściu ze szpitala chciał dać sobie czas. Nie od razu wrócił do praktyki religijnej. Najpierw godzinami siedział w ciszy. Pewnego dnia zajrzał na niedzielą Mszę. Nie z obowiązku. Z potrzeby. A potem jego wzrok przykuło ogłoszenie o nowo powstałej wspólnocie parafialnej. To tam po kilku miesiącach poznał swoją żonę. A dziś? Musi się spieszyć do rocznej córeczki.

Żegna się i dodaje jeszcze na odchodnym: – To dziwne, bo kiedyś czułem się nieśmiertelny... Teraz znam już wytrzymałość karoserii samochodowej. Ale znalazłem sens życia i już się nie boję.

ŚWIAT NIE JEST MÓJ

Tadeusz ma 62 lata. Przez ponad 30 lat prowadził autobus miejski w jednym z większych miast. Widział wiele. Przeżył kilka służbowych i prywatnych stłuczek. Niegroźnych, ale kiedy całe życie spędza się za kierownicą, wypadków nie da się uniknąć. Nic nie przygotowało go jednak na dzień, w którym potrącił dziecko.

– To był chłopiec, osiem lat. Wbiegł nagle. Nic nie mogłem zrobić. Dziś wiem, że byłem niewinny. Tak mówi

policja, świadkowie, nawet rodzice dziecka. Ale ja i tak noszę w sobie jego twarz.

Tadeusz po wypadku przestał jeździć. Przez kilka miesięcy nie wychodził nawet z domu. Potem, z pomocą psychologa i spowiedzi, zaczął układać sobie życie na nowo.

W końcu udało mu się przezwyciężyć strach przez jazdą i chociaż nie poprowadził już więcej autobusu, dziś jeździ niewielkim busem jako wolontariusz. Dowozi starszych ludzi do lekarza albo na sprawunki. Mówi, że życie, choć jest kruche, ma kierunek. To my decydujemy, dokąd jedziemy, w którą stronę skręcić, gdzie się zatrzymać. Nigdy nie wiemy jednak, w jaki sposób nasza droga dobiegnie końca i kiedy.

– Tak mało osób pamięta teraz o uprzejmości na drodze. Kiedyś dziękowało się światłami awaryjnymi, jak ktoś kogoś przepuścił. Dziś to już rzadkość. Na pewno jednak dostaniesz reprimendę, jeśli popełnisz jakiś błąd, zajedziesz komuś drogę, nie włączysz kierunku – mówi Tadeusz. – Młodzi żyją tak, jak jeżdżą. Bardzo dynamicznie, ciągle się gdzieś spieszą, nie myślą, że ich brawura może kogoś kosztować

życie lub wyrzuty sumienia do końca życia.

CZASAMI TYLKO CISZA

Jakub i Marzena jechali na ślub znajomych. Zmęczeni, z dzieckiem w foteliku. Zatrzymali się na poboczu. Ciężarówka uderzyła w ich auto od tyłu. Przeżyli. Ich półtoraroczna córka nie. Nie chcą o tym mówić, bo jak przyznają, wypadek niczego ich nie nauczył. Raczej coś odebrał. I w tej pustce musieli się na nowo zorientować, w którym są miejscu.

Dziś nie głoszą żadnych świadectw. Ale czasem w niedzielę przychodzą do kościoła razem. Siadają z tyłu, zapalają świeczkę. Czasem zostają po Mszy, nie dlatego, że tak trzeba. Tylko dlatego, że cisza w świątyni przynosi choć trochę ulgi.

W 2024 r. w Polsce doszło do 21 tys. 519 wypadków drogowych, w których zginęło 1896 osób, a 24 tys. 782 zostały ranne. Wynika z tego, że średnio każdego dnia ma miejsce ponad 50 wypadków drogowych. A za każdą statystyką kryją się ludzie. Kierowcy, pasażerowie, świadkowie. Dla wielu z nich ten moment to granica – między życiem i śmiercią, między rutyną a refleksją, między: „ja prowadzę” a „kto mnie prowadzi?”. Dla wielu kolejny dzień po zdarzeniu nigdy nie będzie taki jak poprzednie. Utracili zdrowie, bliskie osoby, czasem spokój wewnętrzny. Minie dużo czasu, zanim wszystko jakoś się poukłada.

Co roku pod koniec lipca w polskich parafiach odprawiane są Msze św. za kierowców. Błogosławi się samochody, motocykle, rowery i tych, którzy będą się nimi poruszać. W wielu miejscach pojawia się też intencja: „za tych, którzy zginęli na drogach”.

W jednej z mazurskich parafii proboszcz od lat błogosławi pojazdy. I kierowców. Ale zawsze dodaje: – Pamiętajmy, że za każdym wypadkiem stoi człowiek. A każdy kierowca to potencjalny świadek życia albo śmierci.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii



marta.kawalec@polskieradio.pl

W SKRÓCIE

■ **Zapisy na WAPM.** Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna na Jasną Górę wyruszy 5 sierpnia pod hasłem „Napełnieni Duchem Świętym”. Mszy św. na rozpoczęcie będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. Zapisy od 1 lipca, wyłącznie online poprzez formularz zamieszczony na stronie internetowej WAPM.

■ **Nowy biskup.** Papież Leon XIV mianował ks. Krzysztofa Dukielskiego, dotychczasowego proboszcza parafii św. Jana Chrzyciela w Magnuszewie, biskupem pomocniczym diecezji radomskiej i przydzielił mu stolicę tytularną Catula.

■ **Marsz Autonomii.** Killkuset zwolenników poszerzenia samorządności regionów przeszło w Katowicach w zorganizowanym po raz 19. Marszu Autonomii. Wydarzenie odbywa się w okolicach 15 lipca, kiedy przypada rocznica nadania w 1920 r. części Górnego Śląska autonomii przez polski Sejm Ustawodawczy.

■ **Teleskop z Krakowa.** Zespół badaczy z Uniwersytetu Jagiellońskiego pracuje nad pierwszym w historii uczelni satelitą naukowym. Teleskop zbada 50 komet, by pomóc zrozumieć, skąd pochodzi woda na Ziemi.

■ **Elektryki w Polsce.** Na koniec czerwca w Polsce zarejestrowanych było 126 tys. 768 pojazdów elektrycznych – poinformował Instytut Badań Rynku Motoryzacyjnego Samar. Najczęściej były to samochody osobowe i jednoślady, które łącznie mają 90 proc. udziału w tym rynku.

■ **Kolejna partia.** Wadim Tyszkiewicz poinformował, że trwają prace nad utworzeniem nowej partii politycznej. – Do 28 lipca złożymy dokumenty niezbędne do rejestracji. Partię będą współtworzyć ludzie samorządu i przedstawiciele biznesu z całej Polski, którzy osiągnęli znaczące w swojej działalności sukcesy – podkreślił.

■ **W hołdzie ofiarom.** W 82. rocznicę zbrodni w Michniowie przed Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich upamiętniającym 817 polskich wsi spacyfikowanych przez Niemców odbyły się uroczystości państwowe. Pamięć ofiar uczcili przedstawiciele władz państwowych, samorządowcy, delegacje służb mundurowych, kombatancki i mieszkańcy regionu.



foto: PAP/Albert Zawada

W Warszawie odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary rzezi wołyńskiej. Obchody zainaugurowała Msza św., której przewodniczył ks. płk Mirosław Biernacki, kapelan Okręgu Wołyńskiego Światowego Związku Żołnierzy AK. Uroczystości kontynuowano przy Skwerze Wołyńskim przy pomniku Ofiar Ludobójstwa.

11 lipca 1943 r. oddziały UPA i OUN przy współudziale ludności ukraińskiej zaatakowały ok. 100 polskich wsi. Dzień ten przeszedł do historii jako „krwawa niedziela na Wołyniu”. W latach 1942–1945 w wyniku działań ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej zginęło ok. 100 tys. Polaków.

GŁOSY OBURZENIA

Europoseł Grzegorz Braun w wywiadzie radiowym zakwestionował zbrodnię w niemieckim obozie Auschwitz, a potem zakłócił obchody upamiętniające mord Żydów w Jedwabnem. Jego wypowiedź spotkała się z potępieniem ze strony polityków, historyków i duchownych. Kardynał Grzegorz Ryś, przewodniczący Komitetu KEP ds. Dialogu z Judaizmem, w wydanym oświadczeniu przypomniał, że „antysemityzm w każ-



foto: PAP/Michał Zieliński

dej postaci jest, zgodnie z nauczaniem Kościoła, grzechem i złem moralnym”. Sprawą zajęła się prokuratura.

NA POLACH GRUNWALDU

Plenerowe widowisko pod Grunwaldem odbyło się po raz 27. dla upamiętnienia rocznicy słynnej bitwy. Jak przed wiekami, triumfowały chorągwie polsko-litewskie wspierane

przez oddziały tatarskie, ruskie i czeskie. W inscenizacji bitwy z 1410 r. wzięło udział 1,2 tys. rekonstruktorów z bractw rycerskich. Zmagania oglądało 40–50 tys. osób.



foto: PAP/Andrzej Jackowski



fot. PAP/Michał Zieliński

80. ROCZNICA OBLAWY

W Gibach i Augustowie upamiętniono ofiary oblavy augustowskiej. 12 lipca 1945 r. oddziały NKWD i Smiersz rozpoczęły operację, w wyniku której ok. 600 mieszkańców okolic Augustowa i Suwałk zostało porwanych i zamordowanych. Prezydent Andrzej

Duda przypomniał, że przez dekady nie wolno było mówić o ofiarach zbrodni. „Upamiętnienia były zakazane, nazwiska wymazywane, cierpienie rodzin ignorowane. Ale pamięć nie umarła. Przetrwała w domach, sercach, modlitwach i opowieściach” – napisał.

KOLEJNY POŻAR

W Mińsku Mazowieckim spłonęła hala produkcyjna, gdzie znajdowa-



fot. PAP/Przemysław Piątkowski

ły się folie i opakowania z tworzyw sztucznych. Do pożaru doszło z nieustalonych dotąd przyczyn. Podczas briefingu prasowego zastępca komendanta głównego PSP nadbrygadier Józef Galica przekazał, że pożar był dosyć skomplikowany. Największe zagrożenie stwarzały półprodukty do produkcji opakowań foliowych. To kolejny duży pożar tego typu w naszym kraju.

ZWYCIĘSKA IGA

Iga Świątek jako pierwsza polska tenisistka w historii zatriumfowała w wielkoszlemowym turnieju tenisowym Wimbledon, który jest najstarszym i najbardziej prestiżowym turniejem tenisowym świata. W finale pokona-

ła Amerykankę Amandę Anisimovą. To szósty wielkoszlemowy triumf 24-letniej Polki, która wcześniej cztery razy była najlepsza w paryskim French Open (2020, 2022–2024), a raz w nowojorskim US Open (2022).



fot. PAP/EPA/Tolga Akmen

■ **Bezpiecznie na drodze.** Rząd przygotowuje szereg przepisów, które mają na celu poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego. Celem zmian jest walka z recydywistami na drogach.

■ **Rezygnacja w KAI.** Tomasz Królak, dziennikarz Katolickiej Agencji Informacyjnej, złożył rezygnację z funkcji wiceprezesa tej instytucji. 62-letni Królak pracuje w KAI od chwili jej powstania 32 lata temu. Po rezygnacji pozostał kierownikiem działu krajowego KAI.

■ **Piękno małżeństwa.** „52 lata spełnionego małżeństwa. Jak to osiągnąć?” – na to pytanie odpowiadają Irena i Jerzy Grzybowski, bohaterowie pierwszego filmu zrealizowanego w ramach nowej kampanii Fundacji Grupa Proelio „Małżeństwo jest cudem”. Film do obejrzenia na kanale fundacji w serwisie YouTube.

■ **Pożegnanie biskupa.** W Tarnowie odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. biskupa seniora Władysława Bobowskiego. Urodził się 19 marca 1932 r. w Tropiu. Przyjął sakrę biskupią w katedrze tarnowskiej 2 lutego 1975 r., z rąk ówczesnego biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza.

■ **W sprawie Jedwabnego.** Rabin Schudrich wezwał IPN do sprostowania fałszujących historię inskrypcji w Jedwabnem. Środowiska narodowe na prywatnej działce w sąsiedztwie pomnika upamiętniającego ofiary mordu Żydów w Jedwabnem z 10 lipca 1941 r. odsłoniły instalację, którą określają jako „Pomnik prawdy o zbrodni w Jedwabnem”.

■ **Muzyka z Łodzi.** Po raz 26. na wakacyjny szlak wyruszył Wędracyjny Festiwal Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”. Tradycyjnie odwiedzi atrakcyjne turystycznie zakątki województwa łódzkiego i zaprezentuje najbardziej fascynujące kierunki w muzyce różnych epok i stylów.

■ **Rekolekcje Pogłębiarki.** Zakończył się ostatni z trzech turnusów Festiwalu Głębi organizowanego przez Fundację Pogłębiarka. Przewodnikami tematami, które omówili znani duchowni, psycholodzy i terapeuci, były duch, ciało i psychika.



Łukasz Warzecha

Ostatecznie głosy rozłożyły się następująco. Wotum poparło 175 deputowanych – w tym, co ciekawe, po jednym europejczyście z Renew (liberałowie) i nawet socjaldemokratów, a także aż

Wracając do pomstowania pana Webera na „sprzyjanie Rosji” – a w podobnym tonie wypowiedziała się część polskich mediów głównego nurtu – można by postawić bez problemu tezę

Dla kogo pracuje pani von der Leyen?

„Wotum nieufności dla przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen działa na korzyść Rosji!” – grzmiał przed głosowaniem w Strasburgu 10 lipca Manfred Weber, przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej, czyli partyjnego ponadnarodowego zjednoczenia, do którego należą m.in. CDU/CSU i Koalicja Obywatelska. Przedstawiciele EPL pozostają największą grupą w Parlamencie Europejskim.

Wniosek o wotum złożył Gheorghe Piperea, europoseł Auru – rumuńskiego odpowiednika PiS (z którym jest w grupie Europejskich Konserwatystów i Reformatorów). Aur przez media jest nazywany sztampowo i bezmyślnie partią „skrajnie prawicową”. Wniosek uzyskał wymagane 72 podpisy (jedna dziesiąta ogólnej liczby europosłów) i został poddany pod głosowanie. Zgodnie z Traktatem o funkcjonowaniu UE, aby wotum nieufności okazało się skuteczne, musiałyby uzyskać poparcie dwóch trzecich oddanych głosów reprezentujących większość członków PE. To od początku było skrajnie mało prawdopodobne, ale to nie oznacza, że dla pani von der Leyen nie była to sytuacja groźna.

13 posłów z Lewicy, grupy liczącej w sumie 46 osób. Nikt z tej ostatniej nie głosował przeciwko i to jest bardzo symptomatyczne – po lewej stronie PE narasta bowiem poczucie, że główny nurt zaczyna się łatwiej dogadywać z prawicą i „zdradza” ideały Zielonego Ładu.

Można by postawić bez problemu tezę, że pozostawanie Ursuli von der Leyen na stanowisku sprzyja Rosji.

Przy czym Zieloni gremialnie zagłosowali przeciwko wotum.

W sumie głosów na „nie” było 360 – o 10 mniej niż poparło panią von der Leyen na drugą kadencję w roli szefowej KE. Wstrzymało się 18 osób. Jak łatwo policzyć, spośród 720 członków PE nie głosowało w ogóle aż 167. Wielu posłów socjaldemokratycznych otwarcie mówiło, że to ich sygnał ostrzegawczy wysłany pani der Leyen.

Składając wniosek, poseł Piperea motywował go między innymi szmeraną transakcją na zakup szczepionek w imieniu UE oraz mieszaniami się w rumuńskie wybory. Ale jasne jest, że niezależnie od powodów formalnych te faktyczne były znacznie szersze.

wręcz przeciwną: pozostawienie pani von der Leyen na stanowisku sprzyja Rosji. Komisja Europejska, mimo pewnych ustępstw wobec coraz bardziej spanikowanego mainstreamu w PE, upiera się przy Zielonym Ładzie, obecnie nazywanym *clean industrial deal*, czyli czystym ładem przemysłowym. To niezmienne są regulacje tak niszczące dla Europy jak EUDR (skrajnie biurokratyczna dyrektywa o wylesianiu) czy rozporządzenie Euro 7 (narzucające absurdalnie wyśrubowaną normę producentom aut). Zadajmy sobie pytanie: czy Europa wydająca kosmiczne pieniądze, liczone w bilionach euro, na opętańczą wizję zeroemisyjności, czego skutkiem musi być zbiednienie jej obywateli, będzie dla Rosji mocniejszym czy słabszym przeciwnikiem? Bo twierdzenie, jakoby nasz kontynent mógł uzyskać całkowitą niezależność energetyczną – oczywiście morderczym kosztem – za sprawą odnawialnych źródeł energii jest oczywistym nonsensem. To fizycznie niewykonalne, chyba że drastycznie obniżymy poziom życia i zdeindustrializujemy Unię.

Kto tu zatem działa na korzyść Rosjan, a może i na korzyść Chińczyków?

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Biskup greckokatolicki

Ksiądz Mariusz Dmyterko, proboszcz parafii greckokatolickiej w Białym Borze, został mianowany biskupem pomocniczym eparchii (diecezji) wrocławsko-koszalińskiej Kościoła greckokatolickiego w Polsce – poinformowała Nuncjatura Apostolska.

Urodził się 29 grudnia 1979 r. w Bytowie, w województwie pomorskim. Po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego im. Tarasa Szewczenki w 1999 r. wstąpił do Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Studiował filozofię i teologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał tytuł magistra. W 2005 r. w Białym Borze został wyświęcony na kapłana. Od 2024 r. pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Eparchialnej Rady ds. Duszpasterstwa Rodzin. W 2025 r. został mianowany Przewodniczącym Eparchialnej Komisji ds. Ewangelizacji. 

Dla rodziny

Pod hasłem „Bóg, Rodzina i Ojczyzna” ulicami Gniezna przeszedł Marsz dla Życia i Rodziny. Uczestnicy, w tym liczne rodziny z dziećmi, deklarowali przywiązanie do wartości rodzinnych i poszanowania życia każdej osoby od poczęcia do naturalnej śmierci. Marsz wyruszył po Mszy św. z placu przy katedrze gnieźnieńskiej, przeszedł głównymi ulicami Gniezna i wrócił do bazyliki prymasowskiej. Uczestnicy nieśli transparenty i plansze promujące życie i wartości rodzinne. 



fot. Freepik/comp

Sprzeciw rodziców

Projekt nowelizujący ustawę o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawę o zawodach lekarza i lekarza dentysty (uchwalony przez Sejm 25 czerwca 2025 r.) wprowadza zmiany dotyczące przede wszystkim możliwości uzyskiwania przez małoletnich (od 13. roku życia) określonych świadczeń zdrowotnych w zakresie opieki psychiatrycznej bez zgody i wiedzy rodziców.

„Projekt ten będzie powodować konflikty w rodzinie, podważać zaufanie do rodziców, alienować małoletnie dzieci z więzi rodzinnych i pogłębiać ich osamotnienie, przez co godzi w dobro dzieci deklarowane w uzasadnieniu projektów” – czytamy w Stanowisku Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia.

Głos w sprawie zabrał także radca prawny Szymon Gajda. – Ustawa, choć rzekomo wzmacnia ochronę małoletnich, w praktyce może pogłębiać alienację i kryzysy zaufania w rodzinach. Kilkunastoletnie dziecko zachęcane do działania w tajemnicy przed rodzicem zyskuje pozorną autonomię, niekoniecznie jednak realne wsparcie. Pozorna autonomizacja, polegająca na udzieleniu zgody na terapię bez udziału rodzica, w rzeczywistości zwiększa ryzyko instrumentalnego wykorzystania nieporadności małoletniego przez osoby nieuczciwe lub zdeterminowane ideologicznie. Nastolatek, którego świat emocjonalny dopiero się kształtuje, może łatwo ulec perswazji autorytetu lekarza, nie dostrzegając długoterminowych skutków podejmowanych interwencji czy przyjętych narracji o własnym stanie zdrowia – stwierdza prawnik, będący równocześnie mężem i ojcem.

i

Jesteśmy nadzieją

Na Jasnej Górze odbyła się dwudniowa 34. Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja. Uczestnicy, jak co roku, dzień rozpoczęli od modlitwy i spotkania w gronie radiowych słuchaczy. Tegoroczne hasło brzmiało „Jesteśmy nadzieją”.

Mszy św. na jasnogórskim Szczyście przewodniczył i homilię wygłosił ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej bp Tadeusz Lityński. – Głos prawdy, formacja chrześcijańska i upominanie się o sprawiedliwość to jest aktualna pielgrzymka nadziei, którą podąża Rodzina Radia Maryja przez cały rok, i to nie tylko po polskich drogach, ale po drogach całego świata – powiedział bp Lityński.

W czasie pielgrzymki dyrektor Radia Maryja o. Tadeusz Rydzki ostro skrytykował działania minister edukacji Barbary Nowackiej ws. lekcji religii. Wypowiedź spotkała się z nerwową reakcją pani minister.

i



fot. PAP/Waldemar Deska

Wobec kryzysu na granicy

– Inicjatywy społeczne związane z ochroną granicy biorą się z kryzysu państwa i jego służb, zwłaszcza złej polityki informacyjnej – powiedział PAP przewodniczący Rady KEP ds. Migrantów i Uchodźców bp Krzysztof Zadarko. Zaznaczył, że do wypracowania polityki migracyjnej potrzebny jest w kraju okrągły stół.

Odnosił się w ten sposób do słów biskupa seniora Antoniego Długosza, który podczas Apelu jasnogórskiego zawierzył Matce Bożej obrońców polskich granic, tych w mundurach – strażników granicznych, żołnierzy, policjantów, ale również wolontariuszy z Ruchu Obrony Granic, których aktywność nazwał sprzeciwem wobec paktu migracyjnego. Słowa te działacz środowisk narodowych Robert Bąkiewicz, założyciel ROG, nazwał na portalu X „momentem historycznym”.

– W centrum napięć jest w zasadzie pakt migracyjny. Niestety, do dziś nie wiemy, do czego Polska faktycznie będzie zobowiązana i jak będzie on realizowany. Tymczasem jest to kwestia, która interesuje właściwie już wszystkich w kraju. W studiach telewizyjnych, a przede wszystkim w mediach społecznościowych, które dziś kształtują nasze społeczne postawy, dominują chaos, krzyk, emocje i ogromna niekompetencja – ocenił bp Zadarko.

– Od kilku lat powtarzam, że w Polsce potrzebny jest okrągły stół w wymiarze społecznym i politycznym, w ramach którego osoby i instytucje bezpośrednio odpowiedzialne za politykę migracyjną będą chciały wspólnie wypracować model koniecznej integracji, który będzie do zaakceptowania przez większość obywateli – powiedział bp Zadarko.

i



Warszawa, połączenie na żywo z polskim astronautą

fol. PAP/Albert Zawada

Kosmiczny biznes

Piotr Kościński

Lot drugiego, po Mirosławie Hermaszewskim, polskiego kosmonauty, to nie tylko okazja do pochwalenia się, że oto jesteśmy w grupie ponad 30 krajów, których obywatele byli w kosmosie. Można traktować go jako szczególny impuls dla naszej gospodarki.

Pasjonując się odkładanym przez wiele dni startem Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego, a potem oglądając w telewizji, jak porusza się w zerowej niemal grawitacji na międzynarodowej stacji kosmicznej, zastanawiamy się: czy ten lot ma sens ekonomiczny? Jego koszt wyniósł przecież ponad 270 mln zł. Zwykle nie zdajemy sobie jednak spr-

wy, że istnieje coś takiego jak polski przemysł kosmiczny – i że nie możemy stracić szans na jego rozwój.

OD INTERKOSMOSU DO ESA

Historia polskiej aktywności w kosmosie jest długa, nawet jeśli nie będziemy sięgać do Kopernika czy Heweliusza. Po II wojnie światowej polscy naukowcy zaangażowali się w loty kosmiczne dzięki udziałowi w radzieckim programie Interkosmos, który obejmował misje załogowe, bezzałogowe i badania. Nasi uczeni konstruowali instrumenty badawcze, które umieszczane były na satelitach wysyłanych na orbitę okołozemską.

Pierwszy polski przyrząd naukowy znalazł się na orbicie w 1973 r. na satelicie Interkosmos-9 (zwanym też Kopernik-500 dla uczczenia 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika). W 1977 r. powstało Centrum Badań Kosmicznych PAN, a dwa lata później polscy naukowcy przeprowadzili swój pierwszy samo-

dzielny eksperyment na satelicie Interkosmos Jonosond, badając emisje radiowe jonosfery. Przełomowym momentem był 1978 r., kiedy Mirosław Hermaszewski został pierwszym Polakiem w kosmosie, uczestnicząc w ośmiodniowej misji na stacji orbitalnej Salut-6.

W 1991 r. Interkosmos przestał istnieć. A w 1994 r. Polska podpisała umowę z Europejską Agencją Kosmiczną (ESA), co umożliwiło udział w kluczowych misjach, w tym – badań planet Układu Słonecznego. W 2007 r., dzięki zawarciu kolejnej umowy, polskie projekty zyskały finansowanie. Pełne członkostwo w ESA w 2012 r. otworzyło polskim firmom drogę do udziału w przetargach.

Do najważniejszych misji z polskim udziałem należą: Rosetta (2014) – lądownik Philae zbadał kometę 67P/Czuriumow-Gierasimienko przy użyciu polskiego instrumentu MUPUS, który mierzył właściwości jej powierzchni; Cassini-Huygens (2005) – polski czuj-

nik THP analizował temperaturę i przewodnictwo cieplne Tytana, księżyc Saturna; Curiosity (2012) – łazik marsjański wykorzystywał detektory podczerwieni firmy VIGO System w swoim spektrometrze laserowym; Solar Orbiter (2020) – polski udział w teleskopie STIX do obserwacji promieniowania rentgenowskiego Słońca, w tym przetwarzanie danych i modelowanie termiczne.

Ciekawe były (i są) również programy studenckie. Także ten najnowszy. W styczniu br. studenci z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie skonstruowali niewielkiego (5×5×5 cm) satelitę Hype, który pozwala monitorować poziom zanieczyszczeń powietrza, aktywność wulkanów oraz rozprzestrzenianie się pożarów. Został wyniesiony w kosmos przez rakietę Falcon 9 firmy SpaceX. Kontakt z satelitą został nawiązany sześć dni po umieszczeniu go na orbicie. Studenci codziennie obsługują satelitę z centrum kontroli misji, utrzymując z nim regularną komunikację za pomocą specjalnych komend. To już osiemnasty polski satelita w kosmosie, który potwierdza wysokie kompetencje młodych inżynierów.

MILIARDY DOLARÓW

Znany portal Statista, na którym publikowane są szczegółowe dane z wielu dziedzin życia, wskazał, że dziś na niebie „widzimy nie tylko ciała niebieskie, ale także symbole dolara”. Bo wielkość rynku globalnej gospodarki kosmicznej w 2023 r. wyniosła astronomiczne 630 mld dolarów.

Zdaniem Statisty, to nie jest tylko ulotny trend; eksperci przewidują, że ten kosmiczny rynek może potroić swoją wielkość do 2035 r., potencjalnie osiągając 1,8 biliona dolarów! To dzięki ciągle rozwijanym komercyjnym produktom i usługom kosmicznym (stanowią blisko 60 proc. obrotów całej branży) jasne jest, że kosmos nie jest już tylko swoistym „placem zabaw” dla rządów i astronomów – staje się poważnym przedsięwzięciem biznesowym zarówno dla przedsiębiorców, jak i inwestorów.

Bardzo przekonująco brzmi specjalny raport Światowego Forum Ekonomicznego. Stwierdzono w nim, że kosmos będzie odgrywał coraz większą rolę w światowej gospodarce. Do 2035 r. gospodarka kosmiczna ma osiągnąć śred-

nią roczną stopę wzrostu na poziomie 9 proc., czyli wyższą niż tempo wzrostu globalnego PKB. Oczekuje się, że kluczowymi czynnikami tego wzrostu będą technologie kosmiczne i ich wykorzystanie dla komunikacji, nawigacji i pomiaru czasu oraz obserwacji Ziemi.

Wpływ kosmosu będzie obecny w całej gospodarce. Przemysł kosmiczny pozwoli na przyspieszenie transportu; będzie służył do celów związanych z obronnością; okaże się przydatny w handlu i komunikacji cyfrowej. A zyski z inwestycji w kosmos będą o wiele szersze niż tylko finansowe. Kosmos będzie odgrywał coraz ważniejszą rolę w radzeniu sobie z kluczowymi wyzwaniami, przed jakimi stoimy: od ostrzegania przed katastrofami i monitorowania klimatu po działania humanitarne.

TAKŻE W EUROPIE I POLSCE

Według Komisji Europejskiej europejski przemysł kosmiczny wygenerował 8,5 mld euro sprzedaży w 2023 r. Zatrudnienie w sektorze osiągnęło rekordowy poziom ponad 62,5 tys. miejsc pracy, przy znacznym wkładzie kosmicznych start-upów, czyli nowo powstających małych firm. Przewiduje się, że rynek kosmiczny UE będzie dalej rósł – i to w szybkim tempie.

UE ma własny program kosmiczny, obejmujący inicjatywy takie jak Copernicus i Galileo. Copernicus to program obserwacji Ziemi, który dostarcza ogromnych ilości danych i obsługuje setki tysięcy użytkowników na całym świecie. Z kolei Galileo jest systemem nawigacji satelitarnej, dostarczającym sygnały m.in. nawigacji dla smartfonów oraz lotnictwa. Z kolei unijny system UE SST pomaga chronić ponad 550 satelitów na całym świecie przed kolizjami, a EGNOS, Europejski Geostacjonarny System Nawigacyjny, zapewnia sygnały nawigacyjne. Wszystko to nadzorowane jest przez Agencję UE ds. Programu Kosmicznego (EUSPA).

W naszym kraju od 2014 r. istnieje Polska Agencja Kosmiczna (POLSA). Jej zadaniem jest wspieranie polskiego przemysłu kosmicznego poprzez realizację priorytetów Polskiej Strategii Kosmicznej. POLSA odpowiada za pro-

mocję polskiego sektora kosmicznego w kraju i za granicą, prowadzi działania związane z informacją i edukacją na temat wykorzystania technologii satelitarnych (m.in.: nawigacji, obserwacji i komunikacji) w gospodarce, administracji i w życiu codziennym.

Polska Strategia Kosmiczna została przyjęta przez rząd w 2017 r. na okres do 2030 r. Jest elementem Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, która zakłada przejście naszej gospodarki na model oparty na wiedzy, innowacjach i technologii, zamiast na niskich kosztach produkcji. Sektor kosmiczny ma w tym pomóc, mimo że obecnie jest w Polsce raczej niszowy. Ale stawiane cele są ambitne: do 2030 r. osiągnięcie 3 proc. udziału polskiego sektora w obrotach europejskiego rynku kosmicznego, wykorzystanie danych satelitarnych przez administrację publiczną, rozwój krajowych firm świadczących usługi satelitarne (także na eksport), dostęp do infrastruktury satelitarnej, szczególnie w obszarze bezpieczeństwa i obronności.

CORAZ WIĘCEJ FIRM

Atronika, CreoTech Instruments, ICEYE, KP Labs, SatRev, Space Forest... Te nazwy zapewne większości czytelników tygodnika „Idziemy” nic nie mówią. Tymczasem są to jedne z ważniejszych firm zajmujących się produkcją kosmiczną. CreoTech z Piaseczna jest notowany na warszawskiej giełdzie, produkuje platformy mikrosatelitarne, zbudował satelitę EagleEye; SpaceForest z Gdyni konstruuje rakiety suborbitalne Perun i Bigos. W latach 2012–2024 polskie firmy oraz instytucje wysłały na orbitę okołozemską łącznie 17 satelitów!

Lot polskiego astronauty ma wypromować także i te działania. Bo kosmos jest naszą przyszłością i jeśli nie zadamy o udział Polski w jego eksploracji, możemy przegrać. I to na wiele lat.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Ani szybkie, ani wściekłe

Było cudowne letnie popołudnie. Tamtego dnia wyruszyliśmy z siostrą bliźniaczką z samego rana. Nie chciałyśmy się spieszyć – podróż przez pół pięknej Polski, a potem malownicze Bieszczady były tego warte. Jechaliśmy do rodzinnego domu na Zakarpacie.

Wyłączyłam klimatyzację w aucie, otworzyłam okno, żeby się rozkoszować ciepłym górskim powietrzem wymieszanym z intensywnym zapachem świeżo skoszonej trawy i kwiatów z przydrożnych łąk. Chwilę wcześniej zabłąkana chmura połała szczerodro deszczem, więc wszystko dookoła wyglądało jeszcze bardziej kolorowo.

Mijałyśmy kolejną słowacką wioskę z malutkimi domkami. Rozpamiętywałyśmy różne wspólnie przeżyte przygody. „Pilnuj prędkości! – przytomnie zwróciła mi uwagę Natalia. – Pamiętaj, jak w tej samej okolicy w ciągu niecałych pięciu minut za przekroczenie kilku kilometrów policjanci – i to ci sami! – dwa razy dali nam mandat?”. Śmiałyśmy się, że tutaj żadne tłumaczenie, żaden urok osobisty na mundurowych nie działa.

Nagle w lusterku zobaczyłam jadący za nami radiowóz. Spojrzałam na prędkościomierz: 45 km. „Dobrze!” – westchnęłam

z ulgą. Ale tak się skoncentrowałam na prędkości, że nie zauważyłam znaku „stop” na skrzyżowaniu. „Chyba miałam się zatrzymać...”. „Nie martw się, oni mają ważniejszych przestępców” – skomentowała siostra. Rzeczywiście, po-

Policjant zdjął okulary i zaczął je przecierać. Protokół ewidentnie nie przewidywał, jak ma postąpić w takiej sytuacji.

licjanci włączyli niebieskie światła, wyprzedzili nas i za chwilę zniknęli za zakrętem. Nie minęło kilka minut, gdy zobaczyłam już z daleka mężczyznę machającego policyjnym lizakiem.

„Wiem, panie władzo, nie musi mi pan nawet tego tłumaczyć” – powiedziałam do niego. Pokornie wyciągnęłam z torebki dokumenty i podałam policjantowi. Ten już ruszył do swojego auta, kiedy nagle coś sobie przypomniałam: „Pán dôstojník, te papiere nefungujú!”. „Nefungujú?” – zapytał zdziwiony. „Zgadza się. Poprzednio, jak byłam na Ukrainie, w rodzinnym mieście, mąż mnie zabrał na lody. Siedzieliśmy na zewnątrz kawiarni, a że przez wojnę często tam wyłączają światło, ktoś wykorzystując naszą nieuwagę,

zwinął mi torebkę. Musiałam z oczywistych powodów zablokować dokumenty”.

„To jakim cudem teraz one są u mnie w rękach?” – dopytywał, patrząc spod okularów. „Słuszna uwaga. Mam taki zwyczaj, nauczyłam się tego jeden zakonnik, że jak zostaję okradziona, to modłę się do Boga za złodzieja. Pan nie uwierzy, po miesiącu zadzwonili do mnie z urzędu miasta Užhorodu z niesamowitą wiadomością, że przyszedł do nich starszy pan, Cygan, i przekazał moją portmonetkę z całą zawartością. Ale że jeszcze trwa proces wyrobienia nowych dokumentów, mam tylko stare, które mi odesłano”.

Pan władza tym razem zdjął okulary i zaczął je przecierać – protokół ewidentnie nie przewidywał, jak ma postępować w tej sytuacji. Słyszałam, jak wymamrotał: „Cygan pofatygował się z oddaniem dokumentów?”. „Ale to jeszcze nie wszystko, panie dôstojniku, moja karta kredytowa też nefunguje”. Policjant westchnął, potem zbliżył się do mnie i z miłym uśmiechem powiedział: „Mam nadzieję, że paszport jednak pani działa. Bezpiecznej wam drogi. S Pánom Bohom!”.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Apel o trzeźwość

– Wszystkich wierzących Polaków i ludzi dobrej woli proszę o dobrowolną abstynencję w sierpniu. Będzie to świadectwo odpowiedzialności za siebie, za bliźnich i za Polskę – zachęca przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych bp Tadeusz Bronakowski w apelu na sierpień – miesiąc abstynencji 2025. Hierarcha wskazuje na statystyki: Polacy wypijają średnio ok. 11 litrów czystego alkoholu na osobę rocznie, z powodu alkoholu umiera w Polsce codziennie średnio 110 osób, a polska młodzież zaczyna spożywać alkohol między 12. a 16. rokiem życia.

Z dalekiej Australii

– Przyciąga nas tu młodzież, która na serio wierzy i dąży do bliskości z Bogiem – przyznaje Szymon, który z żoną Adrianą i dziećmi przyjeżdża na Festiwal Życia w Kokotku z Australii. – To pomaga nam w pogłębianiu naszej wiary, a przede wszystkim pokazujemy naszym dzieciom, że można się dobrze bawić i modlić. One też czekają na to cały rok – dodaje Adriana. Te przeżycia zabierają ze sobą do domu, a one rezonują w nich cały rok. Dlatego postanowili, że będą wracać tu ponownie... ale nie sami. Na przyjazd z Australii do Kokotki namówili jeszcze jedną rodzinę i już drugi raz uczestniczą w Festiwalu Życia większą ekipą.

Po raz 42. z warszawskiego Kamionka na Jasną Górę wyruszy piesza pielgrzymka Pomocników Maryi Matki Kościoła. W tym roku pod hasłem „Maryja pomocą na drodze wierności Bogu”.

Pielgrzymka ma charakter kameralny. – Tworzymy wspólnotę, nikt tu nie jest anonimowy – mówi ks. Goliński. W ubiegłym roku w pielgrzymce wzięło udział ok. 170 osób. Większość to doświadczeni pątnicy, którzy wyruszają w trasę każdego roku.

Dla Pawła Kordyasa, animatora śpiewu, to tradycja od ponad 20 lat. – Kiedy byłem dzieckiem i przychodził sierpień, rodzice zabierali mnie na pielgrzymkę. Dla mnie taka wędrówka to ładowanie duchowych akumulatorów, prze-

mnie i pomógł mi budować relacje z innymi ludźmi – podkreśla.

Dla osób chorych, starszych i tych, którzy z różnych przyczyn nie będą mogli uczestniczyć w wędrówce, organizatorzy przygotowali szczególną formę uczestnictwa – pielgrzymowanie duchowe. – Po codziennych Mszach św. o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana na Pradze zaplanowane są konferencje, adoracja, wspólne odmówienie dziesiątki Różańca oraz apel jasnogórski – informuje Andrzej Zychliński, odpowiedzialny za organi-

W drogę z Kamionka

Anna
Gębalska-Berekets

– To wezwanie do życia według Ewangelii i pokonywania trudności oraz słabości w duchu nadziei chrześcijańskiej – wyjaśnia ks. Rafał Goliński, kierownik Praskiej Pielgrzymki Pieszej Pomocników Maryi Matki Kościoła. – Głównym tematem tegorocznych rozważań będą wady narodowe wskazywane w Jasnogórskich Ślubach Narodu przez bł. Stefana Wyszyńskiego. Będziemy starali się przyjrzeć swoim słabościom i zastanowić się, co zrobić ze złymi przyzwyczajeniami, które od pokoleń hamują rozwój duchowy i społeczny naszego narodu.

W sobotę, 16 sierpnia po Mszy św. o godz. 6.00 pątnicy wyruszą na Jasną Górę z konkatedry Matki Bożej Zwycięskiej przy ul. Grochowskiej 365. Pielgrzymka nawiązuje do trasy praskiej kompanii, która udawała się do Częstochowy od 1657 do 1917 r. W 1894 r. w czterotysięcznym tłumie pątników siedł także Władysław Reymont, który podzielił się swoimi wrażeniami w książce „Pielgrzymka do Jasnej Góry”. Pielgrzymi ruszyli na ten stary szlak na nowo w 1984 r., po 67 latach, dzięki Ruchowi Pomocników Maryi Matki Kościoła.

W pielgrzymce idą trzy grupy: czerwono-zielona, Jasnogórskich Ślubów Narodu, akcentująca nauczanie bł. Stefana Wyszyńskiego, żółta – młodzieżowo-rodzinna, związana ze świadectwem wiary młodych ludzi i rodzin, z logistyką umożliwiającą pielgrzymowanie z dziećmi, oraz niebieska – różańcowo-modlitewna, w której codziennie odmawiane są trzy części Różańca. Do pokonania pątnicy mają ok. 315 km.



Zapisy na Praską Pielgrzymkę Pieszą Pomocników Maryi Matki Kościoła: 10, 14 i 15 sierpnia w budynku parafialnym przy konkatedrze na Kamionku, ul. Grochowska 365, Warszawa.
Istnieje też możliwość dołączenia i zapisania się na trasie.
Szczegółowe informacje: pielgrzymkapomocnikow.pl
i facebook.com/PPPPMMK/

strzeń do modlitwy, refleksji, można oderwać się od codziennych trosk i skupić na sprawach duchowych – ocenia.

Grzegorz Barabas od dziewięciu lat dba o sprawny przebieg trasy. Pielgrzymuje z potrzeby serca. Po raz pierwszy wyruszył na szlak za namową żony. Pomysł na kolejną wyprawę zrodził się w trudnych momentach związanych z wychowaniem dzieci. – Problemy w szkole i dotyczące okresu dorastania – nie mogliśmy sobie z nimi poradzić. Posłaliśmy więc całą rodziną na pielgrzymkę i zawierzyliśmy nasze dzieci Maryi – opowiada. Każda kolejna wędrówka była dla niego przemianą. – Pan Bóg coś nowego we mnie leczył, prostował i doskonalił. Po wielu latach widzę, że trud, który podejmowałem, zmieniał

zaczę i przebieg duchowego pielgrzymowania w katedrze. Będą też rozważane Jasnogórskie Śluby Narodu i nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej z włączeniem swoich intencji. Wierni będą informowani na bieżąco o pątnikach zmierzających na Jasną Górę, pokonanych przez nich kilometrach, planowanych noclegach i warunkach atmosferycznych na szlaku.

Na zakończenie pielgrzymowania duchowego, 25 sierpnia będzie możliwość podjęcia duchowej adopcji dziecka poczętego oraz udziału w krótkiej pielgrzymce z katedry warszawsko-praskiej do grobu bł. Prymasa Wyszyńskiego w archikatedrze św. Jana na Starym Mieście.



W SKRÓCIE

■ **Dożynki w diecezji.** Dożynki diecezjalno-powiatowo-gminno-parafialne odbędą się 31 sierpnia w parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie. Program: godz. 13.00–13.30 – rejestracja delegacji dożynkowych; po Mszy św. odprawionej o godz. 14.00 przez ordynariusza praskiego bp. Romualda Kamińskiego odbędzie się poświęcenie wieńców, od godz. 15.30 piknik na placu przed kościołem, występ Radzyńskiej Kapeli Ludowej Mazowszanie, swojski poczęstunek z występem Zespołu Pieśni i Tańca Oberek. Zgłaszanie wieńców do 11 sierpnia, tylko elektronicznie: dozynki2025@radzymin.pl.

■ **O jedność w narodzie.** W kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu 27 lipca o godz. 18.00 odprawiona będzie kolejna Msza św. za Ojczyznę za wstawiennictwem bł. Jerzego Popiełuszki. Msze św. w intencji o jedność w narodzie odprawiane są w tym warszawskim kościele w każdą ostatnią niedzielę miesiąca.

■ **Nie tylko dla kapłanów.** Roczne Studium Praktycznych Umiejętności Psychologicznych dla duchownych i osób konsekrowanych rozpocznie się w diecezji warszawsko-praskiej we wrześniu. Ma dostarczyć praktycznych narzędzi do wspierania osób potrzebujących pomocy psychologicznej i wiedzy m.in. z zakresu psychopatologii. Zajęcia będą prowadzone przez specjalistów łączących wiedzę psychologiczną z perspektywą duszpasterską. Będą odbywać się w jeden weekend miesiąca w budynku Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Mehoffera 2 w Warszawie. – Osobom, które chcą uczestniczyć w studium, przypominamy o konieczności posiadania zgody swoich przełożonych – informuje bp Tomasz Sztajera. Zgłoszenia do 10 sierpnia, studiumpsycho@gmail.com, szczegóły: diecezja.waw.pl/.

■ **Chrzest dorosłych.** W parafii archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8 w Warszawie, trwają zapisy na przygotowania osób dorosłych do chrztu, Eucharystii i bierzmowania, przyjmowane do końca września. Zgłoszenia w godzinach pracy kancelarii oraz drogą elektroniczną: katedraswjana@gmail.com.



NAUCZYCIELE W RZYMIE

fot. <https://archwawa.pl/>

Katecheci z archidiecezji warszawskiej ze swoimi rodzinami zakończyli 8 lipca kilkudniową pielgrzymkę po Włoszech w Roku Jubileuszowym. W Rzymie odwiedzili bazyliki i prze-

szli przez Drzwi Święte. Pielgrzymkę zorganizował ks. Marcin Klotz, archidiecezjalny duszpasterz nauczycieli i dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży.

PAMIĘCI KS. ZYCHA

W 36. rocznicę śmierci niezłomnego ks. Sylwestra Zycha, ofiary systemu komunistycznego, 11 lipca odbyły się uroczystości z Mszą św. w bazylice Świętej Trójcy w Kobylce i odsłonięciem odnowionej wystawy przed kościołem, modlitwą przy grobie na cmentarzu w Kobylce, złożeniem kwiatów przy tablicy pamięci w Zagościńcu oraz w Lipinkach (na fot.), gdzie z inicjatywy lokalnej społeczności odsłonięto nową tablicę pamięci.

fot. www.facebook.com/Powiat.Wlodomski

KLERYCKIE PRAKTYKI

Klerycy II roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej odbywają praktyki w Domu Pomocy Społecznej w Niegowie, prowadzonym przez siostry benedyktynki samarytanki. Wzięli udział w pieszej pielgrzymce z podopiecznymi do Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loretto.

fot. www.facebook.com/wsdwp

fot. arch. Zambrowskiej Pieszej Pielgrzymki



PIELGRZYMKA DO HODYSZEWA

40. Zambrowska Piesza Pielgrzymka do Matki Bożej Pojednania pod hasłem „Pielgrzymi nadziei” wyruszy 29 sierpnia po Mszy św. o godz. 8.00 w kościele Świętej Trójcy w Zambrowie. Zakończy się 30 sierpnia ok. godz. 15.00 w Hodyszewie. Szczegółowe informacje i zapisy: www.pielgrzymkapojednania.pl.

GWIAZDY NA STALOWEJ



fot. facebook.com/TPraga/

Praska Aleja Gwiazd na ulicy Stalowej w Warszawie powiększyła się o kolejne nazwisko. Upamiętniono Pawła Elszteina (1922–2021) – dziennikarza, pisarza, varsavianisty, znawcy i miłośnika lotnictwa, popularyzatora dziejów Pragi i Warszawy, fotografa, a także publicysty tygodnika „Idziemy”. Aleja powstała w 2017 r. w ramach budżetu obywatelskiego. Upamiętnia osoby szczególnie zasłużone dla warszawskiej Pragi.

SPORT, TEATR, ŚWIĄTYNIA

Zakończenie 36. Parafiady Międzynarodowej Dzieci i Młodzieży odbyło się 11 lipca na kampusie SGGW w Warszawie. Uczestniczyło w niej ponad 700 osób z Litwy, Łotwy, Białorusi, Niemiec, Ukrainy i Polski, reprezentujących swoje szkoły, parafie, kluby sportowe, towarzystwa i or-

ganizacje polonijne. W zmaganiach sportowych w ramach Filaru Sport rozdano 260 medali, w Filarze Teatr dużą popularnością cieszył się konkurs wiedzy o Polsce „Zbrodnia katyńska”, a w Filarze Świątynia uczestnicy rozpoznawali, co to znaczy być „pielgrzymami nadziei”.



fot. facebook.com/34Parafiada/

■ **Festiwal w Legionowie.** XX Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej rozpocznie się 26 lipca o godz. 19.00 koncertem organowym Jesusa Sampedro Marqueza z Hiszpanii, kościół Świętego Ducha, ul. ks. Schabowskiego 2. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Koncertowe Urle.** W ramach XVI Festiwalu Muzyki Kameralnej w Urlach 26 lipca o godz. 18.00 w koncercie „Mistrzowski recital wokalny” wystąpią Anna Lubańska – mezzosopran, Ewa Pelwecka – fortepian. Miejsce: kościół MB Częstochowskiej, ul. Piękna 8, Borzymy. Wstęp wolny.

■ **Chopin w Łazienkach.** Pod pomnikiem Fryderyka Chopina w Łazienkach Królewskich w każdą niedzielę o godz. 12.00 i 16.00 występują polscy i zagraniczni pianiści; 66. sezon koncertów potrwa do 6 września.

■ **Festiwal Strefa Ciszy.** To plenerowe i darmowe koncerty w Łazienkach Królewskich na czterech scenach przez letnie weekendy do 3 sierpnia. W królewskich ogrodach rozbrzmiewa muzyka klasyczna, folkowa, jazzowa i kameralna. Szczegółowe informacje: strefaciszyfestival.pl.

■ **Jazz na Starówce.** Darmowe letnie koncerty odbywają się w lipcowe i sierpniowe soboty o godz. 19.00 na Rynku Starego Miasta. Festiwal potrwa do 30 sierpnia. Wśród gwiazd są m.in.: EABS, Francesca Tandoi Trio, Nduduzo Makhathini Trio, Piotr Wojtasik Quintet.

■ **Falenickie Koncerty Letnie.** 27 lipca o godz. 19.00 na otwartej scenie Kulturoteki w Falenicy, ul. Walcownicza 2, wystąpi Kayo Nishimizmu-Wawreniuk w recitalu Chopinowskim. Wstęp wolny.

■ **Ulica Okrzei w przebudowie.** Przebudowa ulicy Okrzei na Pradze Północ tego lata obejmie odcinek od ul. Wybrzeże Szczecińskie do ul. Jagiellońskiej. Ulica ma stać się przestrzenią z priorytetem dla pieszych – będą szerokie deptaki, dwukierunkowa droga dla rowerzystów, miejsce na ogródki gastronomiczne. Dla samochodów i autobusów będzie ruch jednokierunkowy jednym pasem.

Święty Antoni odnajduje zagubione rzeczy, ale i ludzkie serca. W kościele Stygmatów św. Franciszka na Nowym Mieście można pomodlić się przed XVII-wiecznym obrazem patrona, jednym z najcenniejszych zabytków stolicy.



Kościół Stygmatów św. Franciszka, Sanktuarium św. Antoniego

– To piękny kościół, stonowany, panuje tu sakralny klimat, dobra atmosfera do modlitwy, nie ma nadmiaru turystów. Święty Antoni Padewski to patron ludzi, którzy pogubili się w życiu, odeszli od Boga. Mnóstwo osób prosi tu o uwolnienie z nałogów. Mam przeświadczenie, że Antoni słucha tych prośb – mówi gwardian klasztoru o. Sebastian Bielski OFMConv. Świadectwem są liczne wota.

FUNDACJA KRÓLEWSKA

Nowe Miasto to miejsce, gdzie zatrzymuje się czas i nie dociera zgłęb metro-polii. Od północnej strony rynku widać ulicę Zakroczymską, a przy niej wysoki kościół. Franciszkanie są tu od kilku stuleci. Wspierają warszawian modlitwą i pomocą. A historię mają ciekawą i trudną.

Wchodząc przez kruchnę, widzimy drewniany krucyfiks – to pamiątka po

zlikwidowanym w XIX w. przykościelnym cmentarzu. Świątynia mimo wojen zachowała XVIII-wieczny wygląd. Zawdzięcza swoje istnienie królowi Władysławowi IV Wazie. Pojawienie się Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych było wówczas sprawą prestiżową dla miasta – franciszkanie cieszyli się dużym uznaniem w Europie. Przybywszy w 1645 r. do Warszawy, otrzymali teren podmiejski i wybudowali drewniany kościół i klasztor. Budynki zostały spalone w czasie najazdu szwedzkiego. Mówi się, że kościół podpalili heretyk

przez barokową kratę z 1772 r., którą wykonał Marcin Potajewski. W niszy na lewej ścianie umieszczono relikwie św. Witalisa (Klemensa), męczennika z czasów rzymskich, patrona żołnierzy. Zostały подарowane przez papieża Benedykta XIV w 1754 r. i są jednymi z najstarszych relikwii w stolicy. W czasie wojen leżały w podziemiach kościoła i dlatego nie zostały zniszczone.

W kaplicy można też zobaczyć obraz z 1770 r. przedstawiający św. Józefa z Kuptyny, patrona studentów, i św. Michała Archaniola deprecującego smoka.

Sanktuarium zagubionych serc

tekst i zdjęcia: Łukasz Makuch

zwany kapelusznikiem, z pochodzenia Niemiec.

Szybko postanowiono odbudować święte miejsce. Pomogła dobroczynność króla Jana III Sobieskiego i magnata Adama Kotowskiego. – Sobieski spowiadał się u o. Rafała Grabia, gwardiana klasztoru i nadwornego teologa. Monarcha wspierał stołecznych franciszkanów. Planował nawet tu swój pochówek – przypomina o. Sebastian.

Prace związane z odbudową po pożarze zaprojektował Jan Chrzyciel Ceroni. Wzorował się na świątyni Santa Maria della Victoria w Rzymie. Wykonawstwem kierowali wybitni architekci Józef i Jakub Fontanowie. Projekt wspierali Lubomirscy, stąd nad wejściem głównym tablica erekcyjna i herb rodu Szreniawa.

ŚWIĘTY WITALIS I ZABYTKI

Ołtarz główny przedstawia obraz „Stygmatyzacja św. Franciszka”. Dzieło wyszło spod pędzla malarza królewskiego Mateusza Bertowicza (Mathiasa Kargena). Jest podarunkiem od stołecznego cechu malarzy. W prezbiterium zobaczyć można też piękny obraz Michała Willmanna „Chrystus w Ogrójcu”.

Szczególną cziłą darzony jest ufundowany przez Jana III obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem w kaplicy Matki Bożej Pocieszenia. Wchodzi się do niej

Uwagę zwraca ołtarz z Jezusem Ukrzyżowanym. Krucyfiks wyszedł spod dłuta Andrzeja Schlüttera w 1694 r. Figury pod krzyżem: omdlewająca Matka Boża, św. Maria Magdalena i św. Jan, pochodzą z 1724 r. Znamy sztuki podkreślają unikatowy układ ikonograficzny podtrzymywania Maryi przez Marię Magdalę.

Najciekawszym zabytkiem tego pięknego miejsca jest jednak ołtarz z obra-



Cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia



Ołtarz główny i wnętrze kościoła

zem św. Antoniego. Dzieło mistrza Mateusza z 1664 r. przedstawia świętego z Dzieciątkiem i lilią w dłoni, a w tle klękającego osła, który wg legendy na prośbę Antoniego pokłonił się przed Najświętszym Sakramentem. Obraz cudownie ocalał podczas II wojny światowej. Przed nim, po upadku powstania warszawskiego i wyjściu Niemców, 21 stycznia 1945 r. została odprawiona pierwsza Msza św.

Wojenne zniszczenia przetrwały ołtarze boczne i sarmackie epitafia z XVIII w. Częściowo zachowały się też organy z 1925 r. i bogato zdobione konfesjonały z lat 20. XX w. Barokowa ambona z 1725 r. to fundacja kasztelana grodzkiego Jana Fryderyka Sapiehy. Na szczycie jej baldachimu widać św. Antoniego z lilią. Poniżej anioły symbolizujące przymioty Słowa Bożego: prawdę,

moc, przenikliwość, życiodajność i sprawiedliwość. Podczas powstania warszawskiego ambona została uszkodzona od podmuchu bomby; odbudowano ją w latach 60. XX w. Zachował się ołtarz Matki Bożej Częstochowskiej ze współczesnym obrazem, który cieszy się wyjątkową czcią warszawian. Przy ołtarzu usytuowano zabytkowe rzeźby świętych, a obok – piękną predelę (część ołtarza) z wyobrażeniem Ostatniej Wieczerzy.

Niedostępne dla zwiedzających są oryginalne piwnice, które wymagają renowacji. Nie zobaczymy też szat liturgicznych z XVII w. – darów Jana III Sobieskiego.

ZA OJCZYZNĘ I WIARĘ

Burzliwe losy ojczyzny nie ominęły klasztoru. Zakonników usunęły ze stolicy władze pruskie w 1797 r. Część święty-

ni zamieniono na więzienie i sierociniec, a później na Warszawską Akademię Duchowną, kształcącą kandydatów do kapłaństwa, jedyną taką w Królestwie Kongresowym. W 1864 r., po kasacie zakonu w ramach represji za powstanie styczniowe budynek przemianowano na kościół garnizonowy. Następnie zainstalowano tam Polskie Towarzystwo Ziemskie i Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności. Budynek zamieniono na mieszkania i zaadaptowano na świeckie cele. Zrabowano ziemie należące do zgromadzenia



Relikwie św. Witalisa

i nigdy ich nie oddano. Zakonnicy wrócili do stolicy w 1919 r., w czym pomógł kard. Aleksander Kakowski. Odzyskali wtedy zachodnie skrzydło klasztoru i zaczęli posługę duszpasterską.

We wrześniu 1939 r. pociski armatnie uszkodziły transept z ołtarzem św. Antoniego. Podczas powstania w kościele był punkt opatrunkowy i kuchnia. Franciszkanie pomagali też jako sanitariusze. Kiedy 30 sierpnia kościół zbombardowano, zginęło ok. 80 osób. Niemcy weszli do klasztoru, dokonali zniszczeń i grabieży, a w budynku nowicjatu spalili żywcem 40 rannych kobiet i osób niedołęжных. Pozostały ruiny.

Po wojnie zakonnicy pomagali ubogim dzieciom. Powstał ośrodek, który wspierał dziennie kilkuset małych warszawian. Władze komunistyczne zamknęły jednak tę inicjatywę. Kościół systematycznie odbudowywano. Dziś jest unikatowym zabytkiem Nowego Miasta.



Ołtarz z Jezusem Ukrzyżowanym z 1694 r.



Ołtarz św. Antoniego

ZWIEDZANIE:

Zwiedzanie: kościół Stygmatów św. Franciszka w Warszawie, ul. Zakroczyńska 1, codziennie w godz. 6.00–20.00 (poza godzinami nabożeństw). Od lipca można oglądać w świątyni wystawę historyczną ukazującą ogrom zniszczeń z czasów II wojny światowej i powstania warszawskiego.

fot. ks. Paweł Kłys



Do łódzkiego seminarium

Z początkiem lipca rozpoczyna się rekrutacja do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. – Ten pierwszy etap w ostatnim czasie wygląda trochę inaczej. Kandydat, zanim przyjedzie na dzień rekrutacyjny, umawia się osobiście na rozmowę z księdzem rektorem – mówi ks. Jacek Kacprzak, wicerektor seminarium. Wśród dokumentów powinny się znaleźć: podanie o przyjęcie do seminarium zaadresowane do księdza rektora (napisane własnoręcznie), życiorys w formie opisowej (napisany własnoręcznie), świadectwo przyjęcia sakramentów chrztu i bierzmowania, opinia proboszcza parafii zamieszkania oraz oryginał świadectwa maturalnego. – W tym roku dniem rekrutacyjnym będzie sobota, 13 września, zapraszamy na godz. 9.00 do seminarium. Głównym punktem dnia będzie egzamin z zakresu wiedzy katechizmowej na poziomie szkoły średniej, po którym kandydaci otrzymają decyzję, czy zostali przyjęci na rok propedeutyczny – dodaje ks. Kacprzak./**ks. Paweł Kłys**

REKLAMA

Uratowany chłopiec

W Oknie Życia przy Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Loretanek w Warszawie 12 lipca siostry znalazły noworodka. To szóste dziecko odebrane w tym miejscu przez loretanki. W godzinie Apelu jasnogórskiego system zasygnalizował obecność dziecka. Chłopca umieszczono w łóżeczku z temperaturą, jaka panuje w łonie matki, i przykryto kocykiem. – Nadałyśmy mu imię Jakub – mówi s. Wioletta Ostrowska, asystentka generalna Zgromadzenia Sióstr Loretanek. Podkreśla wdzięczność mamie, która donosiła ciążę i urodziła dziecko. Siostry ogarniają modlitwą chłopca, jego rodziców i rodzinę, do której trafi do adopcji. Modlą się, by został otoczony miłością i by w jego życiu ważny był Pan Bóg. Siostry zgodnie z procedurą poinformowały policję i wezwały karetkę pogotowia. Dziecko zostało przewiezione do szpitala na badania. Osoby, które zostawiają dziecko w Oknie Życia, zachowują anonimowość.

Okno Życia funkcjonuje na warszawskiej Pradze, przy ul. Kłopotowskiego 18 od marca 2009 r., utworzone przy współudziale sióstr loretanek, abp. Henryka Hosera SAC oraz Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej. Ufundowało je małżeństwo, pragnące zachować anonimowość. 



fot. Irena Świerdzewska



"Wywiad z człowiekiem"
Paweł Kęska
wtorek godz. 22.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



fot. xhz

Wisła na wakacje

Anna Gębalska-Berekets

Splawy kajakowe, warsztaty na wodzie, rejsy o wschodzie i zachodzie słońca, obserwacja przyrody, a nawet możliwość znalezienia skarbu: latem królowa polskich rzek to przestrzeń przygody!

Nad Wisłą, także w Warszawie, można spędzić jeden zarówno pełen przegód dzień, jak i weekend albo nawet wakacje. Rzeka nie tylko zachwyca urzekającymi krajobrazami i piaszczystymi plażami, ale stanowi też doskonały punkt obserwacyjny dzikiej przyrody. Oferuje także wiele możliwości aktywnego wypoczynku, m.in.: splawy kajakowe, rejsy edukacyjne z ekspertami, które są okazją do poznania tajemnic nadwiślańskiej flory i fauny, oraz wyprawy drewnianymi łodziami, jakimi ponad sto lat temu pływali warszawscy piaskarze.

Na warszawskim odcinku Wisły występuje wiele rzadkich gatunków pta-

ków. Lato jest okresem ich wzmożonej aktywności – lęgów i wychowania młodych. Wędrówki w poszukiwaniu ptasich tajemnic i dźwięków organizuje Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków. Podczas spotkań doświadczony przewodnik opowiada, jak wypatrywać ptaków, pomaga w rozpoznaniu gatunków i dzieli się ciekawostkami na temat ich codziennego życia.

Na chętnych na podróż po zielonych zakamarkach czeka Przemek Pasek, prezes Fundacji Ja Wisła (jawi-sla.pl), który od lat promuje spędzanie wolnego czasu nad rzeką, zachęcając również do wędkowania. Tym bardziej, że ryby żyjące w Wiśle są nie tylko bardzo zróżnicowane gatunkowo, ale też potrafią osiągać imponujące rozmiary. – Tutejsze sumy mierzą nawet dwa metry i ważą do stu kilogramów – podkreśla. – Jeszcze kilkanaście lat temu w Wiśle pływały także jesiotry ostronose, osiągające do czterech metrów i trzystu kilo.

Fundacja Ja Wisła organizuje spacer brzegiem rzeki dla dzieci i młodzieży oraz dla zorganizowanych grup wycieczkowych (zapisy: 502 276 612). – Podczas takich spacerów warto być

ważnym i bacznie patrzeć pod nogi, bo można znaleźć najróżniejsze artefakty z przeszłości: z czasu potopu szwedzkiego, II wojny światowej, ale i starsze, np. kości mamutów, dinozaurów oraz narzędzia kamienne wykonane przez człowieka – dodaje prezes Fundacji.

Świetną okazją do poznania historii warszawskich plaż i portów oraz obserwacji nietoperzy, ich zwyczajów i roli, jaką spełniają w ekosystemie, są rejsy po Wiśle. Do końca września, w każdą drugą sobotę miesiąca miasto organizuje tematyczne wyprawy varsavianistyczno-wiślane. W planie są także pływające szkółki fotograficzne oraz rejsy survivalowe, poświęcone sztuce przetrwania, budowania schronienia z przypadkowo znalezionych gałęzi i wyrzuconych na brzeg desek oraz odpadów. Zapisać się na poszczególne rejsy można na stronie rejsy.waw.pl.

Już kolejny sezon z rzędu działa też Pawilon Edukacyjny Kamień (zww.waw.pl), w którym odbywają się terenowe lekcje przyrodnicze, spacer śladem nadwiślańskich zwierząt i roślin oraz warsztaty ekologiczne, podczas których można m.in. bliżej poznać funkcję, jaką spełnia stołeczne ujęcie wody Gruba Kaśka czy Chudy Wojtek. Nie brakuje też propozycji dla miłośników ogrodnictwa i pikników plenerowych. W ramach projektu „W koronach miasta” mieszkańcy stolicy i turyści mogą wziąć udział w mikrowyprawach i poznać otaczającą przyrodę, jak również nauczyć się praktycznych technik radzenia sobie w dzikim terenie. Przy odrobinie szczęścia mają szansę na spotkanie z bobrem lub wydrą.

Bezpłatne splawy kajakowe po Wiśle, organizowane w ramach budżetu obywatelskiego, odbywają się od czerwca do września z Plaży Romantycznej w Wawrze na Saską Kępę. Podczas spływu jest możliwość zwiedzenia Portu Czerniakowskiego. Wiosłarze mogą liczyć na pomoc przewodnika oraz asystę ratowników na łodzi.

Królowa polskich rzek zwłaszcza latem oferuje całą masę atrakcji, a jej brzegi tylko czekają na żądnych wiedzy odkrywców.



Płomienny romans, królewski me-
zalians, potajemne małżeństwo,
przedwczesna śmierć wybranki – burzli-
wy związek Zygmunta Augusta i Barba-
ry Radziwiłłówny ukształtował roman-
tyczną legendę, przez stulecia mocno
zakorzenioną w wyobraźni zbiorowej
Polaków. Do jej utrwalenia przyczynia-
ły się obrazy Simmlera i Gersona, dra-
maty m.in. Felińskiego, Wyspiańskiego
i Rydla, a także filmy z Jadwigą Smo-
sarską (1936) i Anną Dymną (1982)
oraz serial „Królowa Bona” w reży-
serii Janusza Majewskiego. Obecnie
w Pałacu Radziwiłłów w Nieborowie
trwa wystawa czasowa „Barbara. Kró-
lowa z klejnotów”, która w 475. roc-
nicę koronacji drugiej żony ostatniego
z Jagiellonów pokazuje mniej zna-
ne oblicze władczyni. Zorganizowana
przez Muzeum w Nieborowie i Arka-
dii w partnerstwie z Maciejem Radzi-
wiłłem, Fundacją Trzy Trąby i Fundacją
Nomina Rosae, pokazuje Barbarę Ra-
dziwiłłównę jako ikonę renesansowej
mody i dworskiego splendoru. W tle
zaś toczy się wielka miłość i wielka po-
lityka, jak zawsze wzbudzająca emocje.

Możemy podziwiać kosztowne stro-
je Barbary, pieczołowicie odtworzone
na podstawie jej portretów z epoki oraz
rachunków hafciarzy. Bogactwo rene-
sansowej biżuterii wiązało się ściśle
z wielkimi odkryciami geograficznymi
i napływem do Europy dużej ilości ka-
mieni szlachetnych, złota i srebra. Po-
znamy Barbarę jako miłośniczkę i ko-
lekcjonerkę pereł – czy trafiły one po jej



śmierci, zgrabione i sprzedane przez
Mniszchów, do rąk królowej angiel-
skiej Elżbiety I Tudor, czy też przeję-
ła je Anna Jagiellonka i wraz z inny-
mi klejnotami ze skarbca koronnego
przeznaczyła na sfinansowanie dzia-
łań wojennych? Dowiemy się, w ja-
kich okolicznościach doszło do korona-
cji Radziwiłłówny – czy miała wówczas
na głowie zdobną stylizowanymi liliami
koronę Jadwigi Andegaweńskiej, za-
grabioną w 1795 r. z Wawelu przez pru-
skich żołnierzy i przetopioną na mo-
nety? Poznamy opowieść o śmierci
i pogrzebie Barbary, zilustrowaną re-
plikami jej insygniów grobowych: po-
złacanej korony, berła i jabłka z krzy-
żem, a także biżuterii: łańcucha i trzech
pierścieni, oraz fotografiami z otwarcia

w 1931 r. grobowca w katedrze wileń-
skiej. „Była to chwila niezapomniana.
Przez ciemny otwór i wąski przesmyk
muru zesłaliśmy do ciemnej, małej kryp-
ty. (...) Ujrzelśmy przed sobą w blasku
kilku naszych świec – jakby rozpostarty
na ziemi czarny całun. Wystawała z nie-
go korona. Złocista korona królewska.
(...) Na złotogłowie obicia tabliczka
srebrna. Litery. Pierwsze, jakie da się
odcyfrować: BR – już były wymowne,
a dalej znów urywki: *Regina... Augusti
coniunx altera...* Herby: Orzeł, Pogoń,
Trąby Radziwiłłowskie – dopowiedziały
resztę. Staliśmy pochyleni nad trumną
Barbary Radziwiłłówny”. Po wybuchu
wojny insygnia grobowe ukryto; zosta-
ły odnalezione dopiero w 2024 r. Ta-
kich smaczków dla miłośników historii
i poszukiwaczy skarbów jest na wysta-
wie wiele...

Przy okazji warto obejrzeć cały pa-
łac, z wnętrzami, które uniknęły spła-
dowania przez Niemców i Armię
Czerwoną – co samo w sobie jest oso-
bliwością, a także Manufakturę Ma-
joliki i barokowy ogród z dwoma
imponującymi platanami – prawdo-
podobnie najstarszymi na terenie po-
wojennej RP, oraz nieodległą Arkadię
– park Heleny Radziwiłłowej. To cie-
kawo i niezbyt odległy kierunek wa-
kacyjnej wyprawy z Warszawy i Łodzi,
z wyjątkiem dni 1–8 sierpnia, kiedy
Muzeum w Nieborowie będzie za-
mknięte dla zwiedzających ze wzglę-
du na zdjęcia do filmu.

„Barbara. Królowa z klejnotów”. Wystawa
czasowa. Pałac Radziwiłłów w Nieborowie.
15 czerwca – 30 listopada 2025 r.



Dinozaury znowu straszą

Mirosław Winiarczyk

Latем dystrybutorzy wprowadzają do kin mnóstwo filmów typowo rozrywkowych. Przeznaczone są one do miłego spędzenia czasu przez widzów podczas wakacji. Seansom mają towarzyszyć dreszcze emocji. Najczęściej oglądamy na ekranach kontynuacje sprawdzonych w szerokim odbiorze utworów z gatunków sensacyjnych, przygodowych i fantastycznych. Do takich obrazów można zaliczyć „Jurassic World: Odrodzenie”, siódmy film z serii zapoczątkowanej słynnym „Parkiem jurajskim” w reżyserii Stevena Spielberga w 1993 r.

Najnowsza odsłona przygód ludzi z żyjącymi dinozaurami powstała pięć lat po poprzedniej edycji. Czytelników „Idziemy” zdziwi zapewne fakt, że piszę o tym filmie, który do najmądrzejszych nie należy, a wręcz można

go uznać za bzdurny. Jednak można w nim odnaleźć wątki bardziej istotne. Chodzi o działania wielkich koncernów farmaceutycznych, które dokonują ryzykownych eksperymentów genetycznych przy produkcji nowych leków i szczepionek. Okazuje się, że dinozaury mają z tym dużo wspólnego (!). Twórcy filmu pomiesza tu więc bajkowe motywy przygodowe z poważniejszymi.

Do Zory Bennett, wytrawnej specjalistki od ryzykownych tajnych misji, zgłasza się przedstawiciel wielkiego koncernu farmaceutycznego z dobrze płatną propozycją nie do odrzucenia. Kobieta ma pokierować wyprawą do odizolowanego od świata rejonu równikowego, gdzie żyją dinozaury, które tylko tam przetrwały zmiany klimatu na świecie. Celem ma być

pobranie od trzech dinozaurów próbek DNA, potrzebnych do produkcji cudownego leku, który ma uratować ludzkość od wszelkich chorób (!). Po przybyciu do tropikalnej dżungli misja napotyka na mnóstwo przeszkód (to mało powiedziane), ale w końcu po koszmarnych przejściach dociera do dinozaurów. Pobrawszy próbki, członkowie wyprawy w kolejnych starciach tracą sprzęt, ale jakimś cudem udaje im się doczekać pomocy. Zanim się to jednak stanie, poznają kolejną tajemnicę... Niepotrzebnie autorzy wpleli do akcji wątek perypetii nie bardzo odpowiedzialnych amerykańskich turystów, którzy przypadkiem znaleźli się w rejonie zagrożonym dinozaurami. To rozproszyło w pewnym sensie główny temat.

Na ekranie szaleje gwiazda Hollywoodu Scarlett Johansson w roli dzielnej Zory. Inni wykonawcy sprawnie dotrzymują jej kroku. Nie zmienia to jednak faktu, że trudno ocenić ten film jako coś więcej niż tylko wakacyjną rozrywkę. Akcja nie ma nic wspólnego z naukowymi dokonaniem paleontologii. Po co więc to filmowe straszenie widzów?

„Jurassic World: Odrodzenie” (*Jurassic World: Rebirth*). USA, 2025. Reżyseria: Gareth Edwards. Wykonawcy: Scarlett Johansson, Mahershala Ali, Jonathan Bailey, Rupert Friend i inni. Dystrybucja: UIP

KONKURS

Książka Tomasza Golonki OP jest o życiu, ale że nikt nie jest w stanie ogarnąć jego całości, autor skupia się na wybranych jego aspektach. Nazywając je okruciami, swoją publikację tytułuje „Nie wszystkie okruciny są złe” (W drodze). To zbiór 99 felietonów, w których w kolejności alfabetycznej porusza kwestię autorytetów, wolności, mądrości, dobra, prawdy i postprawdy, przywilejów. Mamy tu więc życie od A do Z, czyli sprawę poważną, ale opowiedzianą w lekkiej formie.

Wśród czytelników, którzy 21 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z jakiej krainy geograficznej pochodziła kobieta, która o uzdrowienie córki prosiła Jezusa słowami o szczeniach jedzących okruciny ze stołu panów?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 28: Adaptacja audycji radiowych C.S. Lewisa nosi tytuł „Chrześcijaństwo po prostu. O wierze i moralności chrześcijańskiej”. Zwycięzcom gratulujemy!



Misja myślenia

Toczona na kartach książki rozmowa orbituje wokół trzech przestrzeni wskazanych w podtytule. Polska, wolność, polityka – to trzy pasje dziennikarza i publicysty Łukasza Warzecha, który odkrywa przed odbiorcą źródła myślenia o najważniejszych dla siebie kwestiach. Pytający daje mu przestrzeń do szczerych i wyczerpujących odpowiedzi. Łukasz Warzecha mówi więc o początkach swego zainteresowania fachem dziennikarskim, o tym, jaki wpływ miał przykład ojca, również dziennikarza, czy nauczycielki języka polskiego uczącej solidnych podstaw języka i literatury. Możemy zajrzeć do fundamentów przekonań bohatera



książki, dowiedzieć się, co mu dało zapisanie się do Unii Polityki Realnej.

Łukasz Warzecha wyjaśnia, jak rozumie misję dziennikarza, który powinien ukazywać innym prawdę o świecie. Mówi, dlaczego wolność ma tak duże znaczenie. Także wolność dziennikarza od niejasnych kontaktów z politykami. Dziękując się swoim rozumieniem państwa i polityki, pokazuje, dlaczego tak ważne jest inwestowanie w wiedzę i zainteresowania, nawet jeśli zawodowo ktoś nie zajmuje się słowem./xlp

Łukasz Warzecha, Łukasz Karpiel, „Tak uważam. O Polsce, wolności, polityce”, Esprit, Kraków 2025, 344 s.

Tysiące młodych ludzi z niezamożnych rodzin dostało szansę na zdobycie wykształcenia dzięki Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Są oni żywym pomnikiem św. Jana Pawła II. Według niego: najpiękniejszym. Budowanym od 25 lat.

Pomysł utworzenia fundacji wspierającej kształcenie ubogiej młodzieży jest pokłosiem VII pielgrzymki św. Jana Pawła II do Polski w dniach 5–17 czerwca 1999 r. Była to ze wszystkich pielgrzymek papieża do wolnej Polski najdłuższa i przebiegająca w najlepszej atmosferze. To wówczas papież po raz pierwszy przemawiał w parlamencie narodowym, wypowiadając niezapomniane: „Ale nam się wydarzyło!” w odniesieniu do polskiej demokracji, a zarazem ostrzegając przed demokracją oderwaną od wartości, która łatwo przeradza się w jawny lub ukryty totalitaryzm. Słowa te oklaskiwali parlamentarzyści od prawa do lewa. Dla rządzących nie bez znaczenia było też jasne wsparcie św. Jana Pawła II dla polskiego członkostwa w Unii Europejskiej.

W Polsce rządziła wówczas postsolidarnościowa koalicja AWS-UW z premierem Jerzym Buzkiem na czele. Prezydentem, ubiegającym się o drugą kadencję, był Aleksander Kwaśniewski – dawny minister PRL-owski. Ogrzewanie się w blasku św. Jana Pawła II, a zwłaszcza niezapomniana wspólna przejażdżka papamobilem, do której zaprosił go sekretarz papieża abp Stanisław Dziwisz, były w kampanii wyborczej gratką nie do pogardzenia. To wszystko sprawiło, że grono kontestatorów papieskiej pielgrzymki ograniczało się do środowiska dwóch antyklerykalnych tygodników. Wszyscy inni byli za, bo ta pielgrzymka była z różnych przyczyn potrzebna wszystkim. Nie tylko producentom wadowickich kremówek. Stąd również hojność sponsorów wpłacających środki na kościelny fundusz organizacji pielgrzym-

ki przerastała oczekiwania i rzeczywiste koszty.

PIELGRZYMKOWE OSZCZĘDNOŚCI

Po zakończeniu pielgrzymki w kasie kościelnego organizatora pozostało ponad 700 tys. zł. Była to na owe czasy znacząca kwota. W czasie przedstawiania rozliczenia sponsorom ze strony

zawieszano funkcjonowanie komunikacji autobusowej i kolejowej z niewielkich miejscowości. Odbijało się szczególnie na losach młodzieży kończącej szkoły podstawowe. Dojazd do szkoły średniej był utrudniony, wynajęcie stacji w mieście – poza możliwościami rodziny. O studiach w wielkim mieście nie można było nawet marzyć.

Bez patyny

ks. Henryk Zieliński



bp. Jana Chrapka CSMA padło pytanie o ich dyspozycję dotyczące zwrotu lub przeznaczenia niewykorzystanych środków. To wówczas padł także proroczy pomysł przeznaczenia ich na wsparcie kształcenia zdolnej młodzieży z terenów dotkniętych systemowym i strukturalnym ubóstwem. Było to w czasach, kiedy masowo likwidowano Państwowe Gospodarstwa Rolne i inne zakłady pracy, zwłaszcza na Pomorzu, Warmii i Mazurach. Bezrobocie w niektórych gminach sięgało 80 proc.! Równolegle

Były to ostatnie miesiące przed Wielkim Jubileuszem 2000. W ramach przygotowań do niego św. Jan Paweł II apelował o to, co dwa lata później nazwał w Krakowie „wyobraźnią miłosierdzia”. Chodziło o to, żeby miłosierdzie doświadczane od Boga i Kościoła szło w parze z miłosierdziem okazywanym potrzebującym braciom. Trwały przygotowania do wejścia w trzecie tysiąclecie. W tym kontekście zapadła decyzja o utworzeniu przy Konferencji Episkopatu Polski Fundacji Dzieło

Nowego Tysiąclecia. Jej kapitał początkowy wynosił owe 750 tys. zł. Przychody miały pochodzić z darowizn i z corocznej zbiórki publicznej i kościelnej organizowanej w Dzień Papieski wyznaczony na niedzielę poprzedzającą 16 października.

W NOWE TYSIĄCLECIE

Fundacja DNT została zarejestrowana 9 czerwca 2000 r. Kieruje nią czteroosobowy zarząd, którego prezesem jest aktualnie ks. dr Dariusz Kowalczyk z Radomia. Jej działalność nadzoru-

by godności człowieka. Jedynym medium korzystającym z bezpośredniego wsparcia finansowego fundacji jest Katolicka Agencja Informacyjna.

Program stypendialny był początkowo skierowany do uczniów dwóch ostatnich klas szkół podstawowych. Obejmował młodzież z terenów dotkniętych największym ubóstwem i wykluczeniem komunikacyjnym: diecezji drohiczyńskiej, ełckiej, koszańskińsko-kołobrzeszkiej, radomskiej i przemyskiej. Comiesięczne stypendia otrzymało 500 osób. Na tyle można było sobie pozwolić wobec nieprzewidywalności przychodów i odpowiedzialności za młodych ludzi, którym miano zapewnić wsparcie nie na jeden rok, ale aż do ukończenia studiów, o ile tylko spełniać będą warunki naukowe i socjalne. Z biegiem lat wśród stypendystów przybywało licealistów i studentów. Zmieniły się także społeczne i naukowe warunki przyswajania stypendiów. Żeby zatrzymać partykularne zapędy niektórych diecezji, które czuły się „pominięte” w przydziale stypendiów i przestawały się włączać w ogólnopolską zbiórkę, tworząc własne fundusze stypendialne, zdecydowano o przydziale stypendiów dla poszczególnych diecezji na zasadzie parytetów. Tym sposobem programem stypendialnym objęta została także młodzież z największych miast.

NIE TYLKO PIENIĄDZE

W minionym roku szkolnym i akademickim stypendia Fundacji DNT otrzymywało prawie 2100 uczniów i studentów, w tym kilkadziesiąt z dawnych Kresów RP. W sumie w ciągu 25 lat działalności Fundacja pozyskała i przekazała na wsparcie edukacji młodzieży ponad 250 mln zł. Oprócz wsparcia finansowego swoim stypendystom zapewnia coroczne obozy wakacyjne, organizowane co do zasady w dużych miastach, najczęściej w liczących się ośrodkach akademickich. Dla nowo upieczonych studentów organizuje wyjazdy integracyjne. Przez cały rok troszczy się o formację duchową podopiecznych. Stają się oni przez to dość zintegrowaną wewnętrzną grupą.

W maju 2012 r. dawni stypendyści Fundacji powołali do życia Stowarzyszenie Absolwentów Dzieła. Prowadzi ono od dziesięciu lat Punkt Przedszkolny Lolek – to w nawiązaniu do dziecięcego zdrobnienia imienia Karola Wojtyły.

Życie zweryfikowało kilka innych, w swoim czasie bardzo atrakcyjnych, inicjatyw związanych z działalnością Fundacji. Zrezygnowano z wielkich koncertów w Dniu Papieskim oraz organizacji międzynarodowych sympozjów na najważniejszych uczelniach o nauczaniu św. Jana Pawła II. Za interesowaniem przestały się cieszyć konkursy akademickie o indeks im. bp. Jana Chrapka umożliwiające wstęp bez egzaminów na najbardziej renomowane polskie uczelnie. Dzisiaj to uczelnie walczą bowiem o studentów.

Nie udało się tego zastąpić projektem nagradzania za najlepsze prace doktorskie związane z nauczaniem św. Jana Pawła II. Wprowadzenie przed dziesięć laty 500+ znacząco zmniejszyło w Polsce

obszary ubóstwa. Niemniej, wg słów Chrystusa, ubogich i potrzebujących wsparcia zawsze mieć będziemy (por. J 12,8). Trzeba tylko umieć ich dostrzec i umieć im pomóc. Dlatego cele Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia pozostaną aktualne aż do końca świata.

Aktualny przewodniczący Rady Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia abp Adrian Galbas SAC podkreśla, że wobec Fundacji nigdy nie pojawiały się oceny krytyczne. Kojarzy się ona z Kościołem, który potrafi robić dobre rzeczy. Jest przykładem i owocem dobrego i solidarnego współdziałania duchownych i świeckich. Abp Galbas przypomina, że „Fundacja spełnia funkcje pomnika. On nam przypomina o Janie Pawle, ale w bardzo żywy sposób. Przypomina nam o jego nauczaniu, ale także o jego priorytetach, a jednym z nich była bardzo konkretna inwestycja w młodzież”.

Dodajmy, że jest to żywy pomnik, który po 25 latach istnienia nie pokrył się patyną, ale wciąż lśni młodością. Pomnik, który budujemy wszyscy przez coroczne wsparcie dla tej inicjatywy.



fol. Monika Wójcik/FDNT

je dziewięcioosobowa Rada Fundacji powoływana przez KEP. W jej statucie obok wsparcia w edukacji uzdolnionej niezamożnej młodzieży zapisano także upowszechnianie nauczania św. Jana Pawła II, jak również wspieranie rozwoju kultury i nauki chrześcijańskiej oraz chrześcijańskich mediów w Polsce. Te dwa ostatnie cele są realizowane głównie przez fundowanie nagród Totus w czterech dziedzinach: mediów, kultury, propagowania nauczania św. Jana Pawła II oraz służ-

Sanktuarium człowieka



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Maksyma z prawa rzymskiego: *De internis neque Praetor Miducat* – w niezmiennionej formie została przeniesiona do prawa kanonicznego: *De internis neque Ecclesia iudicat*. Niemniej jednak to zadziwiające, jak łatwo oceniamy cudze intencje. Zamiast trzymać się zasady, że tylko czyny są widoczne, a wewnątrz człowieka pozostaje tajemnicą znaną jedynie Bogu, przez wieki powoływano trybunały, które z uporem godnym lepszej sprawy próbowały rozszyfrować, co komu w duszy gra.

Dziś, choć nie palimy już heretyków na stosie, klimat społeczny bywa równie duszny. Współczesne mechanizmy kontroli – od cenzury rynku, przez finansowe naciski, po modne bojkoty i wykluczenia – pokazują, że chęć narzucania innym „jedynie słusznej” wizji świata przybrała bardziej wyrafinowane formy. Wystarczy spojrzeć na uniwersytety czy media, by zobaczyć, jak łatwo granica

**Czyż nie lepiej,
by to sumienie kierowało
naszym językiem,
a nie kolejny urząd
czy komisja?**

między ochroną wartości a tłumieniem swobody wypowiedzi staje się niebezpiecznie cienka.

Paradoksalnie w tym gąszczu zakazów coraz częściej pojawia się postulat, aby to nie zewnętrzne instytucje, lecz sami ludzie decydowali, gdzie leży granica wypowiedzi. Autocenzura – nie ta wynikająca ze strachu, lecz z dojrzałości, szacunku i odpowiedzialności – może być jedyną sensowną formą kontroli. Bo czyż nie lepiej, by to sumienie kierowało naszym językiem, a nie kolejny urząd, komisja czy samozwańczy strażnicy poprawności?

Warto pamiętać, że każda epoka ma swoje „święte ognie”, w których spala się nieprawomyślność. Czasem są to trybunały, czasem media społecznościowe. Zawsze jednak stawką jest wolność – i godność człowieka. A tej nie obronią żadne paragrafy, jeśli sami nie nauczymy się szanować cudzych słów, nawet jeśli się z nimi nie zgadzamy. Jak pogodzić wolność wypowiedzi z zasadą równości i szacunkiem wobec drugiego człowieka?

Wydaje się, że jedyną drogą jest wychowywać sumienia. A jest to „zadaniem całego życia. Od najmłodszych lat wprowadza ono dziecko w poznanie i praktykowanie prawa wewnętrznego, rozpoznawanego przez sumienie. Roztropne wychowanie kształtuje cnoty; chroni lub uwalnia od strachu, egoizmu i pychy, fałszywego poczucia winy i dążeń do upodobania w sobie, zrodzonego z ludzkich słabości i błędów. Wychowanie sumienia zapewnia wolność i prowadzi do pokoju serca” (KKK 1784).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Leniwe czy rozsądne?



Anna Wardak

„Wszystko się dziwnie plecie na tym tu biednym świecie” – dziwował się wielki temu Jan Kochanowski w jednej ze swych pieśni. Także w wychowaniu mody i trendy przeplatają się ze sobą, a wahadło wychyliło się na zmianę w przeciwnych kierunkach. Od surowej dyscypliny i sztywnych zasad po tzw. wychowanie bezstresowe, gdzie zestresowani są wszyscy z wyjątkiem dziecka. Od kompletnego ignorowania potrzeb i emocji dzieci do stawiania ich w centrum i twierdzenia, że za niewłaściwe zachowanie

dziecka odpowiada tylko otoczenie, źle zaspokajając jego potrzeby. Od surowych kar do koncepcji zakładających całkowitą rezygnację z kar, nagród i wszelkich form oceniania. Szkoda, że wszystkie te wychowawcze wolty są eksperymentem na żywym organizmie, kształtującym konkretnego człowieka i wpływającym na całe jego życie.

Obecnie na horyzoncie rysuje się nowy trend, określany jako „leniwe wychowanie”, a będący niejako odpowiedzią na popularny dziś styl nazywany „rodzicielstwem helikopterowym”, gdzie dorośli krążą nad dzieckiem, czuwając nad każdym jego ruchem oraz kontrolując i organizując całe jego życie. Leniwe wy-

chowanie zakłada, że dziecko nie potrzebuje stałego nadzoru ani ciągłego kierowania jego działaniami. Rodzic przestaje być organizatorem każdej chwili i zamiast wyřęcać, pozwala dziecku działać samodzielnie. Kiedy maluch próbuje zawiązać buty, nie spieszy się z po-

**Szkoda, że wszystkie
wolty wychowawcze
są eksperymentem
na żywym organizmie.**

mocą. Kiedy dziecko mówi, że się nudzi, nie serwuje natychmiast gotowych rozwiązań, lecz daje przestrzeń do poszukiwań i popełniania błędów. Amy McCready, jedna z promoterek tego stylu, twierdzi, że kluczowa jest tu obecność bez przytłaczania, troska bez nadopiekuńczości, wolność w ramach jasno określonych granic.

Wszystko to brzmi bardzo dobrze i obiecująco. Zastanawia mnie tylko, dlaczego taki styl rodzicielstwa nazywany jest, trochę niesprawiedliwie, „leniwym”, co może budzić niezbyt dobre konotacje. Może w kontraście do poprzedzającego go nadaktywnego stylu „helikopterowego”, zakładającego nieustanne zaangażowanie rodziców w każdy aspekt życia dziecka, co często bywa źródłem frustracji i wypalenia rodzicielskiego. Myślę, że jest to po prostu rodzicielstwo rozsądne i wszyscy trzeźwo myślący rodzice stosują je od lat. Pozostaje mieć nadzieję, że wahadło zatrzyma się tym razem we właściwym miejscu.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Obrzeża czy miąższ?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Na obrzeżach naszej parafii funkcjonują wspólnoty, które zabierają księżom najwięcej czasu, choć liczą niewielu członków. Z punktu widzenia „niezrzeszonej” parafianki są to grupy bardzo wysoko wymagające i samopodkreślające się. Za dużo czasu spędzają na swoich inicjatywach, a mało wnoszą w życie parafii. Czy księża nie za mocno inwestują we wspólnoty, a za mało w ludzi?

W parafii, w której proboszczuję, jest ponad 20 wspólnot. Stanowią one miąższ, a nie obrzeża życia parafii. To członkowie wspólnot są w radach, wypełniają kościół na adoracjach, najofiarniej służą czasem i finansami. W sytuacji, kiedy praktykuje u nas 8 proc. mieszkańców, inwestycja kapłańskiego czasu we wspólnoty coraz bardziej zaczyna się zwracać. Warszawa się laicyzuje. Ludzie coraz bardziej potrzebują jakiegoś środowiska, wspólnoty, oparcia dla rozwoju swojej wiary. W grupie łatwiej jest trwać w wierze.

Zwraca Pani uwagę, że dużo energii życia parafialnego idzie w stronę wspólnot i dzieje się to kosztem tzw. zwykłych parafian. Mnie się wydaje, że opisuje Pani czasy sprzed 40 lat. Zdarzało się wtedy, że ksiądz z neokatechumenatu czy z oazy popierał głównie swoją wspólnotę. Dziś to rzadkie sytuacje. Raczej już brakuje takich gorliwców.



Uchwyciła Pani za to inny, pilny temat: kwestię czasu spędzanego we wspólnotach. Wiele młodych grup charyzmatycznych proponuje dużą intensywność spotkań, dziesięcinę, dynamiczne zaangażowanie się. A przecież drogą zbawienia małżonków jest życie małżeńskie i rodzinne. Rodzina ma być

najważniejszą wspólnotą dla wszystkich osób, które przyjęły sakrament małżeństwa. Eucharystia, spowiedź, modlitwa, charyzmaty – tak. Ale w tym wszystkim trzeba iść do nieba ze swoim własnym małżonkiem. Dużo łatwiej kochać ludzi spotykanych raz czy dwa razy w tygodniu. Wspólnoty mają urok. Są bardzo potrzebne. Powinny jednak uszanować sakramenty i obowiązki stanu jako bazę świętości.

Czasem wspólnota faktycznie bywa zbyt intensywna. Zaczyna się kierować prorocztwami, rozeznaniem. Unika poddania się nadzorowi hierarchii. Istnieje wtedy ryzyko „przegrzania” wspólnot i wypalenia się tych najbardziej aktywnych. Przeciwnością tego jest letniość, kiedy ludzie nie odpowiadają na zaproszenia wspólnot i parafii. Ale uznajmy, że każdy ma swoje obowiązki i swoje tempo. Od tego są księża opiekunowie i uformowani liderzy, aby zapobiegać nakręcaniu się i ospałości. Dobrze, kiedy w grupach są dwa podmioty odpowiedzialne: kapłan i lider świecki. To chroni przed tendencją, że ktoś „odleci” albo „zaśpi”.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Klasyka połączona z jazzem, ciekawe brzmienia i część tekstów zaczerpniętych z Pisma Świętego – wkrótce ukaże się album „Proste słowa”. Zespół JPK, czyli Joanna Klin i Paweł Klin, swój debiutancki album studyjny z 14 utworami stworzyli z udziałem zaproszonych artystów. Płyta, wpisująca się w nurt współczesnej muzyki chrześcijańskiej, zawiera utwory skoncentrowane na wychwalaniu Boga. W promującym album singlu słyszymy powtarzające się słowa: „Panie, zesłij swego Ducha/Niech Twa obecność rozpromieni serce/Panie, przyjdź, Duchu Święty...”.

Zespół JPK łączy elementy jazzu, popu, chóralistyki, a nawet subtel-

Proste słowa uwielbienia



foto. Mateusz Filipiuk

nych brzmień rockowych. Melodyjne, pełne emocji i spokojne utwory skierowane są do wierzących, poszukujących i wszystkich wrażliwych na piękno. Na płycie znajdują się

kompozycje powstałe w ciągu kilku lat, pierwotnie przygotowane z myślą o konkretnych wydawnictwach. Usłyszymy m.in. utwory stworzone na Koncert Wielkopostny „Pusty-

nia” („W mocy Krzyża”, „Powiedział Pan”), Koncert Bożonarodzeniowy „Święty czas świętej nocy” („Cały świat adoruje Cię”) oraz piosenki towarzyszące kilku edycjom Przystanku Jezus.

Album prezentuje wysoką jakość muzyczną. Joanna Klin jest śpiewaczką operową i wokalistką, występującą na polskich i zagranicznych scenach. Paweł Klin to kompozytor, gitarzysta jazzowy i pedagog. Prowadzi zespół muzyczny Przystanku Jezus. Na profilu YouTube Joanna i Paweł Klin można posłuchać niektórych utworów, które znajdują się w albumie. Jego premiera zaplanowana jest na 25 lipca. Tygodnik „Idziemy” objął nad płytą patronat medialny. **bs**

RECENZJA

Na starówce wznosi się XVI-wieczny kościół ze stałym konfesjonalem i adoracją Najświętszego Sakramentu w dzień. W wakacje niemal codziennie rozbrzmiewają tu koncerty organowe.

W okresie wakacyjnym przez kościół przechodzi nawet ok. 2 tys. ludzi dziennie. Część z nich to turyści podziwiający architekturę baroku, inni przychodzą się pomodlić. – Wyzwaniem jest dbanie o estetykę oraz funkcjonowanie kościoła, który nie może stać się muzeum – podkreśla ks. kanonik Mateusz Mi-

oraz Msze św. i spotkania dla szukających współmałżonka. Za małżonkami wstawiają się błogosławieni Wiktor i Józef Ulmowie, a za poszukującymi – św. Walenty; ich relikwie znajdują się w kościele. Parafia uzyskała także relikwie św. Josemarii Escrivy.

– Trzy grupy neokatechumenalne prowadzą młodzież do bierzmowania w ramach kursu Post Cresima. Daje to dobry efekt, bo 70 proc. młodzieży po przyjęciu sakramentu zostaje w kościele – podkreśla proboszcz.

Przypadające 22 lipca święto św. Marii Magdaleny to dzień odpustu. Historia spowodowała, że parafia ma aż trzy wezwania: Matki Bożej Nieustającej Pomocy, św. Marii Magdaleny i św. Stanisława Biskupa. Biblijna apostołka apostołów była patronką gotyckiej kolegiaty, niegdyś symbolu Poznania. Świą-



Fasada kościoła



Organy Friedricha Ladegasta

siak, proboszcz. – Parafia jest także Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, mieści w sobie kaplicę całodziennej adoracji, a od 60 lat funkcjonuje tu stały konfesjonał. Tego nie możemy zaprzepaścić – dodaje.

Jak to w staromiejskiej parafii, wiernych jest niewielu i często są to osoby starsze. Do Pierwszej Komunii Świętej przystępuje zaledwie kilko-oro dzieci rocznie. Jednak większa grupa – także spoza terenu parafii – przygotowuje się tu do przyjęcia wczesnej Komunii, czyli w wieku 5–6 lat. Ponadparafialny wymiar mają także Msze św. dla małżeństw starających się o potomstwo

Proboszcz
ks. kan. Mateusz Misiak

W poznańskiej farze

tekst i zdjęcia: Barbara Stefańska

tynia popadła w ruinę wskutek najazdów i pożarów, a jej wezwanie i funkcję przejął znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie barokowy kościół Jezuitów, czyli dzisiejsza fara poznańska.

Jezuici przybyli w to miejsce już w XVI w. Założyli szkołę, czyli kolegium, i wybudowali kościół. Architekci wzorowali się na rzymskiej świątyni Il Gesu, w której pochowano św. Ignacego z Loyoli. Rektorami kolegium byli w XVII w. m.in. o. Jakub Wujek, autor przekładu Biblii na język polski, oraz o. Kasper Drużbicki, prekursor nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa, jeszcze przed objawieniami św. Małgorzaty Alacoque. – Ojciec Drużbicki pochowany jest w podziemiach kościoła. On zasługuje

na proces beatyfikacyjny – mówi proboszcz. W poznańskim kolegium powstał także pierwszy podręcznik do fizyki autorstwa o. Józefa Rogalińskiego.

Po kasacie zakonu kościół przeszedł na własność diecezji, a kolegium – miasta. Dziś w dawnych budynkach jezu-

ickiej szkoły mieści się Urząd Miasta Poznania. Kościół i urząd mają wspólny dziedziniec, na którym znajduje się m.in. parafialna kawiarnia Fanfary.

Jednym ze skarbów świątyni są zabytkowe organy wykonane przez Friedricha Ladegasta z Weissenfels. W ciągu roku koncerty odbywają się w sobotę, w lipcu i sierpniu – od poniedziałku do soboty o godz. 12.15, a w czwartki o 19.30. Poza trzema organistami na instrumencie grają studenci Akademii Muzycznej.

Kościół jest otwarty przez cały dzień. – Powiedział mi kiedyś doświadczony ksiądz: „Jak zamkniesz kościół, to nic ci nie ukradną, ale też nic nie przyniosą” – podkreśla proboszcz, któremu w duszpasterstwie pomaga siedmiu rezydentów, głównie pracowników naukowych i kurialnych. Ksiądz Misiak wskazuje też na wymiar ewangelizacyjny dostępności świątyni: – Nie byłoby nawrócenia Frossarda, gdyby nie wszedł do otwartego kościoła. Także w naszym kościele zdarzyła się taka sytuacja. Ktoś przechodził obok i usłyszał grę organów. Wszedł do środka. Zobaczył księdza w konfesjonale i poszedł do spowiedzi po wielu latach.

W życiu zdarzają się punkty zwrotne. Tak też było w przypadku Anny Schäffer, kiedy ciężki wypadek zmienił plany młodej dziewczyny.

Przyszła na świat 18 lutego 1882 r. w Mindelstetten w Bawarii. Pochodziła z niezbyt zamożnej rodziny. W szkole podstawowej była przeciętna, ale z czasem stała się bardzo dobrą uczennicą. W wieku 11 lat przyjęła Pierwszą Komunię Świętą. Napisała wówczas modlitwę, która stała się zapowiedzią jej niezwyklej ścieżki duchowej: „O kochany, dobry Jezu, dziś przy mojej Pierwszej Komunii Świętej poświęcam i ofiaruję Ci moje serce i moją duszę. Nie opuszczaj mnie, o Najświętszy Jezu, w tym ziemskim pielgrzymowaniu i rób ze mną, co jest zgodne z Twoją wolą; zawsze chcę być dobra i podążać za Tobą, o Jezu, aby móc zdobyć wielu przyjaciół. Chcę Ciebie, o dobry Jezu, uczynić ze mnie ofiarę przebiegłą za grzechy, za wszystkie zniewagi i obelgi, które są przeciw Tobie, o dobry Jezu (...). Polecam Tobie, o dobry Jezu, moich rodziców i rodzeństwo (...). Polecam Ci także mojego dobrego spowiednika, wszystkich moich przyjaciół i znajomych. Chcę być Ci posłuszna i podążać za Tobą”.

Rok później przyjęła sakrament bierzmowania. Jej marzeniem było zostać misjonarką. Ponieważ nie mogła od rodziców otrzymać posagu koniecznego do wejścia do zakonu, postanowiła na niego zapracować. Jako trzynastolatka opuściła dom rodzinny i znalazła pracę w Regensburgu. Codziennie uczestniczyła w Mszy św. o godz. 5.00.

W 1896 r. zmarł ojciec Anny. Wróciła do rodzinnej miejscowości. Jesienią następnego roku otworzyły się przed nią nowe perspektywy, kiedy w Mindelstetten proboszczem został ks. Karl Rieger. Wrażliwy i sumienny duchowny nie tylko rozpoznał szczególną pobożność Anny, ale również znalazł pracę dla niej w Landshut, gdzie Anna pracowała jako służąca. Miała tam

liczne doświadczenia mistyczne, które notowała w „Księdze snów”. Wkrótce znalazła nową pracę jako pokojówka w zamku Schuster w Sanderdorf blisko swego domu. W 1899 r. przeniosła się na służbę w leśniczówce w Stammham. Tam miała się wypełnić zapowiedź cierpienia, jaką w snach otrzymała od Jezusa.



Źródło: Wikipediadomena publiczna

Listy z cierpienia

Dorota Mazur OV

Przydzielono jej typowe obowiązki domowe. Pewnego dnia odkryła, że rura kominowa nad kotłem z wrzącym ługiem do prania bielizny jest uszkodzona. Próbuąc ją naprawić, poślizgnęła się i wpadła obiema nogami do gorącego kotła. Zostały ciężko poparzone aż do kolan, a ciało było pokryte pęcherzami od gorącej pary. Rany Anny owinięto płótnem nasączonym olejem i przewieziono ją zaprzęgiem konnym do szpitala w Kösching. Tam otrzymała dobrą opiekę, jednak bardzo cierpiała. Pozostała sparaliżowana. Z racji wysokich kosztów leczenia została zabrana przez matkę do domu, gdzie duchową pieczę otoczył ją ks. Rieger.

Jakże smutna musiała być Anna, gdy jej plan wstąpienia do zakonu legł w gruzach! Ulgą była Komunia Święta. Rosa Imlauer, siostrzenica proboszcza i przyjaciółka Anny, tak pisała: „Anna często mówiła, że kiedy spędzała męczące noce i rano była tak zmęczona i chora, że myślano, iż nie będzie w stanie przyjąć Komunii Świętej, za każdym razem zdarzał się cud: godzinę przed i godzinę po Komunii Świętej czuła się tak dobrze fizycznie i duchowo, że mogła dobrze przygotować się do Komunii Świętej, a następnie podziękować. Dopiero wtedy ból zaczynał się na nowo”.

Czas od 1902 do 1910 r. był naznaczony buntem, cierpieniami, leczeniem. Wszystko to spowodowało stopniowe dojrzewanie do decyzji o złożeniu życia i cierpienia na ofiarę. Zaczął się dla Anny czas apostołatu modlitwą wstawienniczą i pocieszania słowem pisanim. Czas spędzała w łóżku, czyli w jej „warsztacie cierpienia”, jak mówiła. Mimo fizycznego bólu nie zawiodła nikogo, kto się do niej zwrócił. Prowadziła korespondencję z osobami z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, a nawet Ameryki. Czasami ozdabiała swoje listy napisanym przez siebie wierszem, który ofiarowała Bogu. Do tego szyła i haftowała. Te trzy rzeczy – cierpienie, pisanie, haftowanie – nazywała kluczami do nieba. „Piszę tylko to, co pochodzi z mojego serca. Jaki byłby pożytek, gdybym napisała całe książki, a moja dusza byłaby daleka od tego, co zostało napisane? Pozostajemy zupełnie mali w oczach wszystkiego, co nas cieszy i przynosi nam duży pokój serca”.

Anna Schäffer – tercjarka franciszkańska, mistyczka i stygmatyczka, zmarła 5 października 1925 r. Pogrzeb przyciągnął tłumy. Proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym ruszył w 1973 r. Beatyfikacja odbyła się w 1999 r., a kanonizacja w 2012 r. Za wstawiennictwem Anny wiele łask zostało wymodlonych – nie tylko w jej ojczyźnie, ale i za granicą: w Europie, Azji, Ameryce. Młoda święta z Bawarii, która pragnęła wyjechać na misję, tak spełnia z nieba swoje pragnienie.





Rzeka Niewiaża,
w głębi kościół św. Jerzego

foto: xtz

mu żołnierze litewscy i szwedzcy; poniżej znajduje się scena z gestem uścisku dłoni. W przeciwieństwie do Polaków, dla Litwinów, którzy wzniesli ten monument w 2006 r., książę pozostaje bohaterem. Uważają, że oddając Kiejdanę Szwedom, ocalił je przed rosyjską pożogą – w tym czasie Rosjanie dokonali rzezi mieszkańców Wilna.

Najważniejszym w Kiejdanach miejscem pamięci o Radziwiłłach jest barokowy kościół z 1631 r., odrestaurowany, prosty, bez zdobień i obrazów – jak świątynie protestanckie. Na wysokości ołtarza znajduje się wejście do krypty z sześcioma niewielkimi, cynowymi, bogato zdobionymi sarkofagami. Znajdują się w nich szczątki Krzysztofa „Pioruna” Radziwiłła – wybitnego dowódcy,

Kiejdany Radziwiłłów

Irena
Świerdzewska

Jako siedziba jednego z najpotężniejszych rodów Rzeczypospolitej właśnie dzięki niemu przeżyły swój złoty wiek. A Henryk Sienkiewicz i Czesław Miłosz umieścili miasto w światowej literaturze.

W samym sercu Litwy, na Żmudzi, blisko Kowna leżą 30-tysięczne Kiejdany. Mimo że z wielką historią, pustawe nawet w sezonie turystycznym. O przeszłości mówią nie tylko kościoły, synagogi, luteriański zbór i minaret. Także zróżnicowana zabudowa z kamienicami w szkockim stylu, niespotykanymi w innych miastach Litwy. Miasto leży po obu stronach leniwie płynącej Niewiaży. To tytułowa rzeka z „Doliny Issy” Miłosza, który urodził się w Szejnach, leżących 13 km od Kiejdan. Mocniej miasto zapisało się w Sienkiewiczowskim „Potopie”. W Kiejdanach książę Janusz Radziwiłł 20 października 1655 r. z przedstawicielstwem szwedzkiego króla Gustawa IV zawarł nie-

chlubny układ, na mocy którego Litwa została oderwana od Korony.

ZŁOTE WIEKI

Miasto stało się jedną z głównych siedzib Radziwiłłów w latach 40. XV w., kiedy to dobra kiejdańskie z rąk króla Kazimierza Jagiellończyka otrzymał Radziwiłł Ościkowicz, polski szlachcic, marszałek wielki litewski. W 1590 r. król Zygmunt III Waza nadał Kiejdanom magdeburskie prawa miejskie, a potwierdzili je królowie Władysław IV w 1648 r. i Jan Kazimierz w 1661 r. Król Stanisław August Poniatowski nadał miastu w 1792 r. nowy herb. Przez Kiejdany przebiegały szlaki handlowe: z Wilna do Rosieni – centrum starostwa żmudzkiego, oraz łączący Kowno z Rygą.

Nie zobaczymy już pałacu Radziwiłłów w Kiejdanach. Jego opis w „Potopie” mówi, że Wołodyjowski, Zagłoba i Skrzetuski, wjeżdżając do bogatego grodu brukowaną drogą, widzieli świeżo wzniesioną imponującą rezydencję z herbem rodu i herbem miasta. Ślady Radziwiłłów prowadzą na główny rynek, gdzie spore zainteresowanie wzbudza okazały pomnik Janusza Radziwiłła, zwany Skarbcem lub Skrzynią. Przedstawia księcia nad pękniętą skrzynią, symbolizującą stan skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Towarzyszą

który odnosił sukcesy w walkach z Rosją i Szwecją, jego wnuków: Janusza Radziwiłła oraz zmarłego w dzieciństwie rodzeństwa Janusza – Stefana, Jerzego, Elżbiety i Mikołaja.

Radziwiłłowie byli kalwinami, a Kiejdany stały się w Rzeczypospolitej ośrodkiem protestanckim, z którego promieniował nurt reformacyjny. Istniała tu drukarnia, rozwijało się szkolnictwo. Uwagę zwraca gmach gimnazjum z okazałym dziedzińcem z arkadami pod szklaną kopułą, przypominającym dziedzińce uniwersytetów w Wilnie i Krakowie. To także pozostałość Radziwiłłów. Gimnazjum Kiejdańskie założone przez Krzysztofa Radziwiłła w 1625 r. było najważniejszą szkołą na Litwie, prowadziło zajęcia w języku polskim, a kształciło elity wielu narodowości.

MIASTO KULTUR

W niewielkim miasteczku zastanawia istnienie aż trzech rynków. Rozkwit miasta nastąpił po 1627 r., kiedy Krzysztof Radziwiłł wydał prawo wolnego osiedlania się tutaj. Zaczęli wtedy napływać ludzie z całej Europy. Każda ze społeczności tworzyła swoje dzielnice. Wokół każdego z sześciu istniejących wtedy rynków osiedlali się w grupach narodowościowych: Niemcy – luteranie i kalwini, Szkoci, prawosławni Rosjanie, Żydzi, a polscy katolicy w części, gdzie

obecnie znajduje się kościół św. Jerzego z 1403 r., jedna z najstarszych świątyń na Litwie. W 1549 r. Anna Radziwiłłówna oddała kościół luteranom, dopiero w 1627 r. Krzysztof II Radziwiłł zwrócił go katolikom.

W mieście znajduje się też pokarmelicki barokowy XVIII-wieczny drewniany kościół św. Józefa z dwiema wieżyczkami. Kiedy osłabły wpływy reformacji, do Kiejdan przybyli karmelici. Po powstaniu styczniowym nastąpiła kasata zakonu. Pozostał klasztor, w którym mieści się obecnie Muzeum Krajoznawcze, jedno z najstarszych muzeów Litwy, z ponad 20 tys. eksponatów.

W Kiejdanach warto przejść się staromiejską uliczką Czesława Miłosza oraz zatrzymać się nad brzegiem Niewieży, gdzie w 2011 r. ustawiono Miłoszwn – intrygujące futurystyczne krzesło. Publikowana w paryskiej „Kulturze” powieść „Dolina Issy” inspirowana jest przeżyciami z dzieciństwa Miłosza znad Niewieży. W ten sposób noblista przeniósł do historii literatury to, jego zdaniem, najpiękniejsze miejsce na świecie.

Kiejdany były w rękach Radziwiłłów przez niemal 300 lat. Podzieliły los innych polskich miast w okresie zaborów, w czasie II wojny światowej, a potem komunizmu. Generał Zygmunt Sierakowski, jeden z dowódców powstania styczniowego, w kościele św. Jerzego rok przed powstaniem wziął ślub z Apolonią Dylewską. Powstańców wspierał czynnie Marian Czapski, który w 1845 r. przejął Kiejdany od Radziwiłłów. Skazany został na zesłanie na Sybir, a w 1864 r. władze carskie skonfiskowały majątek.

GÓRA KRZYŻY

Około 100 km od Kiejdan w kierunku północnym znajduje się miejscowość Szawle z górą przypominającą Grabarkę albo Świętą Wodę. Na sporym wzgórzu ustawione są tysiące krzyży. Historia miejsca sięga 1430 r., kiedy postawiono tu kapliczkę upamiętniającą przyjęcie chrztu przez Żmudź. Po upadku powstania listopadowego zaczęto przynosić tu krzyże upamiętniające poległych, których ciał nie odnaleziono. Podczas powstania styczniowego w tym miejscu wykonywano egzekucje



for. xhz

powstańców. Kiedy powstanie upadło, ludzie znowu przynosili krzyże. U podnóża góry ustawiony jest ten szczególny – Jana Pawła II, który w tym miejscu w 1993 r. podczas pielgrzymki na Litwę odprawił Mszę św.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Pomnik Janusza Radziwiłła

for. xhz

Szawle, Góra Krzyży



for. xhz

REKLAMA

Pobyty sanatoryjne na Litwie

Birsztonas to uzdrowisko na południu Litwy, otoczone lasami sosnowymi, malowniczo położone nad zakolem Niemna, 90 km od Wilna i 40 km od Kowna.

Sanatorium "Versme" przyjmuje chorych z dolegliwościami układu ruchowego, nerwowego, endokrynologicznego, wspomaga leczenie schorzeń kardiologicznych, reumatologicznych i dermatologicznych.

Oferuje m.in: wody mineralne, borowiny lecznicze i galwaniczne, kąpiele solankowe, masaże podwodne i suche, biczę wodne, gimnastyka lecznicza, elektroterapia, ultradźwięki, spa, basen.

Pobyty przez cały rok!

Zapraszamy do kontaktu

www.nomada.org.pl
nomadagroups@gmail.com

+48 665 711 124
 +48 22 625 55 11

Al. Jerozolimskie 81 lok. 7.10
02-001 Warszawa

Zakon augustianów kontynuuje dzieło świętego z Hippony. Papież Leon XIV wywodzi się z tego zgromadzenia.

Źródła zakonu sięgają postaci św. Augustyna, który założył w latach 90. IV w. w Hipponie (dziś miasto Annaba w Algierii) pierwszą wspólnotę i napisał jej regułę. Za życia Augustyna powstały też wspólnoty siostr. Z czasem regułę przejęły wspólnoty pustelnicze. Papież Aleksander IV w 1256 r. zwołał do Rzymu przedstawicieli tych wspólnot, by zjednoczyć je w jeden Zakon Pustelników Świętego Augustyna. W 1963 r. nazwa została ostatecznie zmieniona na Zakon Świętego Augustyna (z łac. *Ordo Sancti Au-*

gustini, OSA). Augustianie noszą czarny habit z nakładanym kapturem i czarnym skórzanym paskiem, podkreślający prostotę i surowość ich życia. Prowincja polska ma trzy klasztory (dwa w Krakowie i jeden w Łomiankach).

który po licznych perypetiach zrozumiał tę prawdę, chciał, żeby jego uczniowie również w swoim życiu odnaleźli ją i nią żyli. Owo poszukiwanie Boga dokonuje się przez osobistą i wspólnotową modlitwę, udział w liturgii Kościoła oraz gruntowne studium Pisma Świętego, któremu ma towarzyszyć skupienie modlitewne. Prawda przychodzi do nas przez światło łaski, którą daje Bóg, jak twierdził biskup Hippony, nazywany przecież doktorem łaski.

Duchowość augustiańska opiera się także na wezwaniu do budowania wspólnoty. „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32) – zdanie, które stanowiło inspirację dla św. Augustyna, jest także „wspólnotowym credo” zgromadzenia. Bez dojrzałej wspólnoty nie rozwinie się dojrzała wiara. Każdy

prawdę o własnych ograniczeniach i je pokonać, z użyciem rozumu, który powinien doprowadzić nas do prawd wiary objawionej. Dopiero wtedy człowiek może poradzić sobie z grzesznością i ograniczeniami.

Wyjście do świata to kolejny ważny element charyzmatu augustianów. Podwaliny pod zrozumienie zaangażowania w świat zostawił św. Augustyn m.in. w dziele „O państwie Bożym”, gdzie pokazał, jak wiara wchodzi w historię i ją przemienia. Źródło działania znajduje się w modlitwie. „Augustiańska kontemplacja zaczyna się wraz z wewnętrzną ciszą serca, ale jeśli jest ona autentyczna, to nieuchronnie prowadzi do zaangażowania się w historię. Uczy ona patrzeć na życie «oczami Boga» i postępować zgodnie z tym, co niektórzy południowoamerykańscy teologowie i biskupi nazywają «widzeniem świata oczami dobrego

Uczniowie Augustyna

ks. Łukasz Piotrowski

gustini, OSA). Augustianie noszą czarny habit z nakładanym kapturem i czarnym skórzanym paskiem, podkreślający prostotę i surowość ich życia. Prowincja polska ma trzy klasztory (dwa w Krakowie i jeden w Łomiankach).

JEDNEGO SERCA

Augustianie opierają swoje życie na duchowym doświadczeniu założyciela. Święty Augustyn nawrócił się w dojrzałym wieku. Chrześcijaństwo przyjął w 357 r. z rąk św. Ambrożego. Wcześniej poszukiwał prawdy, kierując się ku różnym szkołom filozoficznym. Od nawrócenia oddawał się intensywnemu życiu wewnętrznemu i działalności pisarsko-kaznodziejskiej, do której był doskonale przygotowany dzięki wcześniejszym studiom. Dlatego filarem charyzmatu augustianów jest nieustanne poszukiwanie Boga. W słynnych „Wyznaniach” Augustyn napisał, że Bóg „stworzył nas ukierunkowanych na siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Nim”. Poszukiwanie Boga jest sednem ludzkiego przeznaczenia. Szukać Boga to być w pełni człowiekiem; odnaleźć Boga to odnaleźć sens życia, które wtedy staje się życiem spełnionym. Augustyn,

człowiek, a szczególnie zakonnik, potrzebuje drugiego człowieka, by przez trud dojrzewania ku szczerym i prawdziwym relacjom budować chrześcijańskie braterstwo.

WEWNĘTRZNE ŚWIATŁO

Dążenie do poznania siebie jest trzecim filarem duchowości zakonu. Poznanie siebie dokonuje się dzięki wejściu do własnego wnętrza. „Wejdź w siebie, ponieważ wewnątrz wewnętrznej osoby mieszka prawda; i jeśli odkryjesz, że twoja natura jest zmienna, przekraczaj siebie; nigdy nie zapominaj, że we wspinaczce powyżej wysokości siebie samego, podnosisz siebie wyżej niż twoja dusza, która jest dana nie bez przyczyny. Kieruj swoje kroki, przeto, tam gdzie jest wzniecone światło rozumu” (św. Augustyn, „O prawdziwej religii”). Augustiański teolog o. Miguel Angel Keller OSA, komentując ten klasyczny fragment, stwierdził, że pozwala nam zobaczyć, czym jest wejście w siebie. Nie jest ono po to, żeby się izolować od świata, lecz żeby poznać

Samarytanina” – napisał wywodzący się z tamtego kręgu kulturowego o. Keller.

Ojciec Benjamin Kuczała OSA, prowincjał polskiej prowincji zgromadzenia, podkreśla, że wyjście do świata i modlitwa łączą się ze sobą właśnie w procesie wchodzenia do swojego wnętrza. – Z „Wyznań” zacerpnęliśmy to podejście do rzeczywistości, które rozpoczyna się od tego, że patrzę na rzeczywistość i obserwuję ją jako pewnego rodzaju księgę Bożą. Z niej mogę odczytać wiele: odnieść to do siebie i swojego

życia. W wyniku tego rodzi się we mnie refleksja. W wyniku tej refleksji przywołuję objawienie Boże i to, co Bóg chce mi pokazać w aktualnie

Wejście w siebie pozwala poznać prawdę o własnych ograniczeniach i je pokonać.

przeżywanym przeze mnie fragmencie rzeczywistości. Przez pryzmat spotkania z prawdą objawioną przez Boga jestem w stanie spojrzeć ostatecznie w inny sposób na to, co się właśnie dzieje – podkreśla o. Kuczała.

ŚWIĘTE OWOCE

Przez wieki augustianie dali Kościołowi wielu świętych i błogosławionych,



fol. arch. OSA

którzy kształtowani byli przez charyzmat zgromadzenia. Najbardziej popularną świętą zakonu, oprócz Augustyna z Hippo-ny, pozostaje Rita z Cascii. Urodziła się ok. 1381 r. Od wczesnej młodości pragnęła poświęcić swoje życie Bogu. Jako młoda dziewczyna często przechodziła koło klasztoru augustianów. Być może jeden z ojców był także jej kierownikiem duchowym. Jednak za poleceniem rodziców wzięła ślub w 1395 r. Mąż okazał się człowiekiem porywczym. Dopiero po jego śmierci oraz śmierci dwóch synów postanowiła poprosić o przyjęcie do klasztoru sióstr augustianek w Cascii. Początkowo odmawiano jej, gdyż w dotychczasowej historii żeńskiej gałęzi zgromadzenia nigdy nie przyjęto wdowy. Rita nie ustępowała i po długich staraniach została przyjęta do klasztoru augustianek św. Marii Magdaleny. Przez 40 lat żyła w modlitwie i pokucie.

W momencie śmierci w 1457 r. była uznawana za świętą. Znalazło to potwierdzenie w licznych uzdrowieniach i cudach dokonywanych za jej wstawnictwem. Święta Rita, będąc duchową

córką św. Augustyna, prowadziła dojrzałe życie modlitwy. W jej postępowaniu widoczny był autentyzm wiary – jedna z głównych cech duchowości augustiańskiej. Traktowała sprawy Boże z najwyższą powagą, wykazując w modlitwie nieustanną konsekwencję. Używając określenia o. Kellera, rzeczywiście potrafiła patrzeć na świat „oczami Boga”.

Kiedy jej synowie planowali zemstę za zabicie ojca, prosiła, żeby Bóg raczej ich zabrał z tego świata, niż by mieli popełnić tak straszny grzech. Jakiś czas później synowie zmarli na chorobę zakaźną.

Zakon augustianów dał światu też jednego papieża – i jest nim oczywiście Leon XIV. Robert Francis Prevost wstąpił do nowicjatu 1 września 1977 r., by w 1982 r., już po złożeniu profesji wieczystej, przyjąć święcenia kapłańskie w kościele św. Moniki w Rzymie. W latach 2001–2013 pełnił funkcję przełożonego generalnego zgromadzenia. – W jego nauczaniu jako papieża widoczne są wpływy tradycji augustiańskiej. W czasie homilii wygłoszonej podczas inauguracji pontyfikatu papież mówił o jedności, która

jest kluczem do zrozumienia duchowości naszego zakonu. Na jedności Kościoła bardzo zależało św. Augustynowi, który musiał wadzić się z błędami donatystów – stwierdza o. Kuczała. – Robert Prevost po powołaniu na urząd Piotrowy nie dystansuje się od braterskich więzi z zakonem. Już jako Leon XIV odwiedzał naszą kurię generalną, która znajduje się blisko Watykanu – puentuje.

ŁASKA I NADZIEJA

Kiedy św. Augustyn umierał w 430 r., Wandalowie byli u bram Hippony. Świat znany ówczesnym powoli zaczął chylić się ku upadkowi. Autor „Wyznań” miał jednak większą nadzieję – światło łaski Bożej – które pozwalało mu patrzeć w przyszłość. Leon XIV już na początku swojego pontyfikatu dał się poznać jako wierny syn św. Augustyna i zakonu, który przez wieki niesie tradycję duchową zmagania o wewnętrzną wolność.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl

Johannes Vermeer,
„Chrystus w domu
Marty
i Marii”



foto: Wikipedia/domena publiczna

ANIELSKA GOŚCINNOŚĆ

Ilekoć zaczynam urlop w Tatrach, tylekoć zatrzymuję się po drodze w tynieckim klasztorze, aby choć przez kilka godzin zaczerpnąć duchowych sił i wypraszać łaski przez wstawiennictwo św. Benedykta. Pamiętam moją pierwszą, kilkudniową wizytę u benedyktynów. Wśród wielu wspomnień chciałbym przytoczyć jedno, dotyczące... śniadania.

Po porannej Eucharystii udałem się do refektarza, czyli klasztornej stołówki. Każdy z braci nakłada sobie jedzenie na talerz, siada przy długim drewnianym stole i je w milczeniu. Natomiast goście mają oddzielny stół. Tam wszystkiego jest na wyciągnięcie ręki. Ciekawostka, że goście mogą tu jeść na ciepło, a więc oprócz wędliny, sera, croissantów, trzech rodzajów soków, kawy i herbaty mieliśmy zaserwowane: z lewej strony jajeczniczkę, z prawej paróweczki. Wokół stołu kręci się brat, dokłada wszystkiego i teatralnym szeptem z uśmiechem mówi: „Jedzcie, jedzcie, żebyście mieli siłę pokutować”.

Gość w dom, Bóg w dom. Święty Benedykt wziął te słowa na poważnie – i tak już jest, że przez setki lat goście benedyktynów traktowani są jak aniołowie nawiedzający opactwo. Jak bardzo zmieniłby się świat na lepsze, gdybyśmy dla siebie nawzajem byli tak życzliwi i gościnni!

Biblijne siostry z dzisiejszej Ewangelii, Marta i Maria, to pozorny paradoks sprzeczności. Życzę, aby zrodziło się w nas dziś kilka pytań: jak połączyć aktywność i kontemplację? Codzienną krzątanie i modlitwę? I to ważne, i to istotne. Gdyby obie siedziały przy Jezusie, nie byłoby żadnej kolacji. Gdyby obie gotowały, Jezus byłby sam.

Nie każdy żyje w zamkniętym klasztorze. Nie każdy może sobie pozwolić na luksus codziennej kilkugodzinnej adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Jednak każdy z nas musi znaleźć czas zarówno na aktywne wykorzystanie swojego życia, jak i zażyłą relację z Mistrzem. Jedno bez drugiego – na dłuższą metę – okaże się porażką.

Podczas wieczornego spaceru można opowiedzieć Jezusowi o mijającym dniu. Wracając z pracy, warto wpaść na kwadrans adoracji. Gotując zupę pomidorową, można odmówić Różaniec w intencji dzieci. Wychodząc na siłownię, można przeczytać fragment Ewangelii na dziś i pomyśleć nad nią, przebiegając nogami na bieżni. Nie pozwólmy, aby napięty plan dnia odebrał nam Jezusa. Wówczas będziemy chętniejsi do anielskiej gościnności.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

20 lipca 2025

Czytanie z Księgi Rodzaju 18, 1-10a

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham, spojrzawszy, dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrawszy ich, podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: „O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twojego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Ja zaś pójde wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego”. A oni mu rzekli: „Uczyń tak, jak powiedziałeś”. Abraham poszedł więc śpiesznie do namiotu Sary i rzekł: „Prędko uczyni ciasto z trzech miar najczystszej mąki i zrób podpłomyki”. Potem Abraham podążył do trzody i wybrałszy tłuste i piękne ciele, dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Po czym, wzięwszy twaróg, mleko i przyrządzone ciele, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. Zapytali go: „Gdzie jest twoja żona, Sara?” – Odpowiedział im: „W tym oto namiocie”. Rzekł mu jeden z nich: „O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona, Sara, będzie miała wtedy syna”.

PSALM RESPONSORYJNY 15, 1b-5

Refren: Prawy zamieszka w domu Twoim, Panie.

Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Panie.

Kto zamieszka na Twojej górze świętej?

Ten, kto postępuje nienagannie, działa sprawiedliwie i mówi prawdę w swym sercu.

Kto swym językiem oszczerstw nie głosi.

kto nie czyni bliźniemu nic złego,

i nie ubliża swoim sąsiadom,

ale szanuje tego, który oddaje cześć Bogu.

Kto dotrzyma przysięgi niekorzystnej dla siebie,

kto nie daje swych pieniędzy na lichwę

i nie da się przekupić przeciw niewinnemu.

Kto tak postępuje, nigdy się nie zachwieje.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan 1, 24-28

Bracia: Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udęk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Jego sługą stałem się z powodu zleconego mi wobec was Bożego władztwa: mam wypełnić posłannictwo głoszenia słowa Bożego. Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, została teraz objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jakie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was – nadzieja chwały. Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka przedstawić jako doskonałego w Chrystusie.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja. Błogosławieni, którzy w sercu dobrym i szlachetnym zatrzymują słowo Boże i wydają owoc dzięki swojej wytrwałości.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza 10, 38-42

Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w swoim domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa.

Marta zaś uwijała się około rozmaitych posług. A stanawszy przy Nim, rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła”.

A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 21 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Apolinarego, biskupa i męczennika, albo wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, prezbitera i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Wj 14, 5-9a. 10-18; Ps: Wj 15, 1b-6; Mt 12, 38-42

Wtorek, 22 lipca

Święto św. Marii Magdaleny

Czytania mszalne: Pnp 8, 6-7 albo 2 Kor 5, 14-17; Ps 63, 2-6. 8-9; J 20, 1. 11-18

Środa, 23 lipca

Święto św. Brygidy, zakonniczki, patronki Europy

Czytania mszalne: Ga 2, 19-20; Ps 34, 2-11; J 15, 1-8

Czwartek, 24 lipca

Wspomnienie św. Kingi, dziewicy

Czytania mszalne: Wj 19, 1-2. 9-11. 16-20b; Ps: Dn 3, 52-56; Mt 13, 10-17

Piątek, 25 lipca

Święto św. Jakuba, apostoła

Czytania mszalne: 2 Kor 4, 7-15; Ps 126, 1b-6; Mt 20, 20-28

Sobota, 26 lipca

Wspomnienie świętych Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny

Czytania mszalne: Wj 24, 3-8; Ps 50, 1b-2. 5-6. 14-15; Mt 13, 24-30



tot. PAP/PA/Tiziana Fabi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

OCZAMI SERCA

Istnieje spojrzenie zewnętrzne, nieuważne i pobieżne, udające, że nie widzi, które nie pozwala się poruszyć ani skonfrontować z sytuacją. Ale jest też spojrzenie oczami serca, głębsze, z empatią, która pozwala wejść w sytuację drugiego człowieka, uczestniczyć w niej wewnętrznie, która wstrząsa nami, stawia pytania dotyczące naszego życia i naszej odpowiedzialności. Czy widzimy i przechodzimy obojętnie, czy też pozwalamy, aby nasze serce zostało głęboko poruszone, tak jak serce Samarytanina? Czasami zadowalamy się jedynie wypełnianiem obowiązków lub uważamy za bliźniego tylko tego, który należy do naszego kręgu, myśli jak my, ma tę samą narodowość, wyznaje tę samą religię. Ale Jezus odwraca tę perspektywę, przedstawiając nam Samarytanina, cudzoziemca i heretyka, który staje się bliźnim dla poranionego człowieka. I prosi nas, abyśmy czynili to samo.

Widzieć, nie przechodząc obojętnie, przerwać swoje zabieganie, pozwolić, aby życie drugiego człowieka, kimkolwiek jest, z jego potrzebami i cierpieniami, głęboko poruszyło moje serce. To czyni nas bliźnimi jedni dla drugich, rodzi prawdziwe braterstwo, burzy mury. I w końcu miłość znajduje sobie przeszeń, stając się silniejsza niż zło i śmierć.

Z homilii podczas Mszy św. w papieskiej parafii św. Tomasza z Villanueva w Castel Gandolfo, 13 lipca

NAJWYŻSZE PRAWO

Jezus jest objawieniem prawdziwej miłości do Boga i do człowieka – miłości, która się ofiarowuje, a nie posiada, miłości, która przebacza, a nie żąda, miłości, która pomaga i nigdy nie opuszcza. W Chrystusie Bóg stał się bliźnim każdego mężczyzny i każdej kobiety, zatem każdy z nas może stać się bliźnim tych, których spotyka na drodze. Także my jesteśmy wezwani, byśmy za przykładem Jezusa, Zbawiciela świata, nieśli pociechę i nadzieję, zwłaszcza zniechęconym i rozczarowanym. Aby żyć wiecznie, nie trzeba oszukiwać śmierci, ale służyć życiu – to znaczy troszczyć się o istnienie innych w czasie, który wspólnie przeżywamy. To jest najwyższe prawo, które jest ponad wszelkimi regułami społecznymi i nadaje im sens.

Przed modlitwą „Anioł Pański” w Castel Gandolfo, 13 lipca

DO PIELGRZYMÓW JASNOGÓRSKICH

Pozdrawiam uczestników Letniego Kursu Akademii Liturgicznej z Polski. Moje myśli kieruję także do wszystkich pielgrzymów biorących udział w dorocznej pielgrzymce do Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze.

Po modlitwie „Anioł Pański” w Castel Gandolfo, 13 lipca

Z narażeniem życia dwukrotnie przekroczył granice getta. W mundurze esesmana dostał się do obozu tranzytowego w Izbicy, z którego Niemcy wysyłali na śmierć polskich Żydów. Jego raporty miały wstrząsnąć opinią międzynarodową i zmusić ją do działania. Tak się niestety nie stało.

Obłędna polityka rasistowska prowadzona przez III Rzeszę, usankcjonowana przez niemieckie prawo w ustawach norymberskich, czyniła z osób narodowości żydowskiej grupę „podludzi”. Najpierw ograniczono ich prawa i swobody, potem odizolowano od reszty społeczeństwa, poddawano niewolniczej pracy, wreszcie uznano, że należy je unicestwić. Planowa polityka niemiecka kosztowała życie ponad 6 mln Żydów, z których połowę stanowili obywatele Rzeczypospolitej.

W CZELUŚCIACH ZAGŁADY

W 1940 r. władze okupacyjne utworzyły getta, w których głód, choroby, niewolnicza praca dziesiątkowały osadzonych tam Żydów. Z pomocą zaczęli przychodzić im Polacy. Spontanicznie organizowano akcje dostarczania żywności za mury gett, pomagano tym, którzy wydostali się na „aryjską stronę”, organizowano ucieczki, a przy zaangażowaniu wielu duchownych wytwarzano fałszywe metryki chrzcielne, aby uratowanym z getta zapewnić konspiracyjne „nowe życie”. Skala pomocy niesionej Żydom była tak duża, że została szybko zauważona przez Niemców i wywołała ich wściekłość.

W 1941 r. gubernator Hans Frank wydał dekret, na mocy którego za opuszczenie getta groziła Żydom kara śmierci. Ta sama najwyższa kara gro-

ziła każdemu, kto w jakikolwiek sposób pomagałby Żydom. Polska stała się w ten sposób jedynym okupowanym przez Niemców krajem europejskim, gdzie wprowadzono tak wysoką karę za pomoc okazywaną Żydom. Ale nawet to nie powstrzymało Polaków przed jej niesieniem. 4 grudnia 1942 r. z inicjatywy katolickiej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej powstała w strukturze Polskiego Państwa Podziemnego Rada Pomocy Żydom „Że-

gota”. Jak oceniają historycy, prawie milion Polaków włączyło się w akcję pomocy Żydom, dzięki czemu ocalało z Holocaustu prawie 100 tys. ludzi.

RAPORTY Z PIEKŁA

W Związku Walki Zbrojnej i potem w Armii Krajowej utworzono specjalny referat, w którym zbierane były wszelkie informacje o losie ludności żydowskiej. Materiały przekazywano władzom polskim urzędującym w Londynie, a te – aliantom. W akcję włączyli się bracia Kozielscy. Starszy z nich, Marian, był pilsudczykiem, legionistą, peowiakiem, przed wojną dowódcą warszawskiego garnizonu Policji Państwowej. W czasie okupacji pełnił podwójną funkcję: przez pewien czas na rozkaz Polskiego Państwa Podziemnego dowodził policją granatową w Warszawie, a jednocześnie tworzył struktury podziemne Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa.

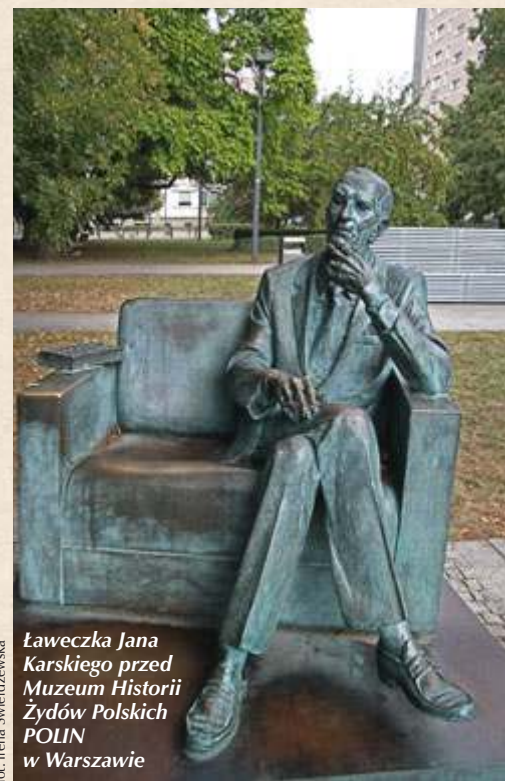
Młodszy o 17 lat Jan, który przyjął pseudonim „Jan Kar-ski”, był przed wojną urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a jako oficer artylerii dostał się w 1939 r. do sowieckiej niewoli. Cudem uniknął mordu w Katyniu i przedostał się na teren okupowany przez Niemców. Został kurierem władz podziemnych do rządu polskiego rezydującego wówczas we Francji. W czasie jednej z wypraw wpadł

w ręce Gestapo i został poddany brutalnemu śledztwu, podczas którego próbował popełnić samobójstwo, bojąc się, że w wyniku tortur nieumyślnie przekaze Niemcom jakieś cenne informacje.

Odbity przez polskie podziemie z więzienia w Nowym Sączu, powrócił do pracy konspiracyjnej i podjął się szczególnie niebezpiecznej misji. Z pomocą brata przedostał się na teren getta, a potem w mundu-

Misja Karskiego

Jan Józef Kasprzyk



Ławeczka Jana Karskiego przed Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie

Źródło: Irena Świerżewska

rze ukraińskiej formacji pomocniczej SS – do obozu w Izbicy. Szokujący raport z tego, co zaobserwował i utrwalił na mikrofilmach, zawiózł do Londynu. „Jego opowieść o bohaterstwie Polaków wśród okrutnych prześladowań i tortur przypominała dzieje pierwszych chrześcijan i katekumb. Męstwo naszych bojowników jest w najwyższym gatunku, tak jak patriotyzm i ideowość” – zanotował w swym dzienniku w grudniu 1942 r. Edward Raczyński, który jako minister spraw zagranicznych rządu RP działającego w Londynie z uwagą go-

dzinami wsłuchiwał się we wstrząsającą opowieść przybyłego z okupowanego kraju Karskiego.

MILCZENIE WOBEC ZŁA

Na podstawie ustnych i pisemnych raportów Karskiego, do których dołączono mikrofilmy dokumentujące gehennę, jaką rozpętali Niemcy na ziemiach polskich, Raczynski przygotował memoriał adresowany do rządów Wielkiej Brytanii i USA. Aby wzmocnić jego wydźwięk, polska dyplomacja umożliwiła Karskiemu osobiste spotkanie w Białym Domu z prezydentem Franklinem D. Rooseveltem. Doszło do niego latem 1943 r., a więc już po stłamszonym brutalnie przez Niemców powstaniu w warszawskim getcie i w apogeum „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, jak eufemistycznie określano w III Rzeszy zbrodnię Holocaustu.

Karski ze szczegółami zdał relację prezydentowi USA. Zaapelował, że jest to ostatni moment, w którym przywódca „wolnego świata” powinni wystosować wobec Niemców ultimatum: jeżeli nie zaprzestaną dokonywać

zbrodni ludobójstwa, alianckie bomby obrócą w stosy gruzów niemieckie miasta. Postulował też zbombardowanie linii kolejowych, po których sunęły transporty więźniów do obozów zagłady. Reakcja Roosevelta była zaskakująca i przerażająca. Wysłuchał raportu w milczeniu, po czym zaczął wypytywać Karskiego o... stan polskiego rolnictwa przed wojną i w czasie okupacji. „Panie Karski – miał powiedzieć – proszę mnie ewentualnie wyprowadzić z błędu, ale czy Polska jest krajem rolniczym? Czy nie potrzebujecie koni do uprawy waszej ziemi?” – pytał osłupiałego kuriera.

Karski nie dał za wygraną. Spotykał się z wpływowymi politykami, dziennikarzami, prawnikami, duchownymi, a nawet hollywoodzkimi artystami. Opowiadał ze szczegółami o losie Polaków i Żydów. Jego rozmówcy nie chcieli uwierzyć, że to wszystko, o czym mówił, jest możliwe. Wypierali prawdę, którą starał się im przedstawić. Także wtedy, gdy jego książka „Tajne państwo”, wydana w 1944 r. w języku angielskim w Bostonie, rozeszła się w rekordowym nakładzie pra-

wie pół miliona egzemplarzy. Dopiero parę miesięcy później, gdy świat obiegiły koszarne fotorelacje z wyzwalanych obozów koncentracyjnych i zagłady, ze wstydem przyznawali, że Karski nie kłamał, nie koloryzował i nie przesadzał. Była to jednak refleksja spóźniona o lata.

Obaj bracia pozostali po wojnie na emigracji. Marian Koziński mimo ogromnej aktywności na niwie środowisk niepodległościowych popadł w depresję wywołaną niezgodą na powojenny los Polski. Choroba spowodowała jego tragiczny zgon w 1964 r. Jan Karski został profesorem nauk politycznych na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie i dożył roku 2000, do końca swych dni promując pamięć o niezwyklej postawie Polaków wobec współbraci skazanych przez Niemców na zagładę.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

BÓG MNIE PODNOSI – SAKRAMENT POKUTY I POJEDNANIA

„Jezus zaś odezwał się do nich ponownie: «Pokój wam! Jak Mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam» Po tych słowach tchnął na nich i oznajmił im: «Przyjmijcie Ducha Świętego. Tym, którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, którym zatrzymacie, są im zatrzymane»”.

Ewangelia według św. Jana 20,21–23



Z beznadziei ku nadziei, z grzechu kłamstwa i ciemności ku prawdzie, z przemocy ku miłości i pomocy – to droga marnotrawnego syna, który wraca w ramiona Ojca. Każdy z nas przepracowuje na wielu płaszczyznach swojego życia historię powracania w ramiona Boga.

To w sakramencie pokuty i pojednania powracamy w czułe ramiona Ojca, a On nas podnosi, opatruje, daje nową piękną szatę i zaprasza na ucztę. Powracając z mroków naszego życia, doświadczamy miłosierdzia Boga, który dla mnie, dla Ciebie, oddał swoje życie i z niecierpliwością wypatruje naszego powrotu.

Jak zatem powstać i powrócić? Istotą nawrócenia jest spotkanie z Bogiem w sakramencie pokuty i pojednania. To moment, gdy Pan Bóg wychodzi nam na spotkanie, aby nas z miłością przytulić do siebie. Jak się do tego spotkania przygotować? Kościół podpowiada nam warunki dobrej spowiedzi:

- Rachunek sumienia – to uświadomienie sobie, co było niedostatkiem mojej miłości do Boga, drugiego człowieka i siebie samego.
- Żal za grzechy – to poczucie, że Bóg czyni w naszym życiu wiele dobra, że wiele od Niego otrzymujemy; to także świadomość, jak my marnujemy Boże dary, jak nieporadnie odpowiadamy miłością na Miłość.
- Mocne postanowienie poprawy – to świadoma decyzja o powrocie do Boga, rozpoczęcie nowego życia razem z Nim.
- Szczera spowiedź – to spotkanie z Ojcem, który widzi nas z daleka, wychodzi nam na spotkanie, aby wziąć nas w ramiona, odziać w nową szatę, przywrócić godność dziecka Bożego.
- Zadośćuczynienie – to naprawa tych krzywd, które da się naprawić względem Boga, drugiego człowieka i nas samych.

ZADANIE

- Przeczytaj przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11–32). Wyobraź sobie, że kochający Ojciec czeka na Ciebie z niecierpliwością, aby Cię wziąć w swoje ramiona.
- Przygotuj się do sakramentu pokuty i pojednania, skorzystaj z niego.

Co to są homonimy?



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem pisałem o peryfrazach, dziś o innym zjawisku językowym, czyli o homonimii. Na początku przypomnę, że homonimy to wyrazy, które mają taką samą formę, ale różne znaczenia (w tradycyjnym ujęciu: także różne pochodzenie). W słownikach języka polskiego (z których przytaczam definicje wybranych słów) zwykle oznacza się je za pomocą kolejnych cyfr rzymskich.

Homonimy można podzielić na leksykalne, czyli takie, których wszystkie formy są identyczne (np. *borować* I ‘pokrywać coś borem (pierwiastkiem chemicznym)’ i *borować* II ‘wykonywać otwór borem, świdrować’ czy *restauracja* I ‘odnowienie, naprawa, renowacja; przywrócenie obalonej dynastii’ i *restauracja* II ‘lokal gastronomiczny, w którym spożywa się posiłki i napoje przy stolikach’), oraz leksykalno-gramatyczne, czyli takie, które wyłącznie w niektórych formach gramatycznych przybierają taką samą postać (np. *bal* I ‘zabawa taneczna’ i *bal* II ‘kloc drewna’ – ale w dopełniaczu już odpowiednio *balu* i *bala* czy *tłumik* I ‘mały tłum’ i *tłumik* II ‘urządzenie tłumiące’ – ale w dopełniaczu już odpowiednio: *tłumiku* i *tłumika*).

Z innej perspektywy można wydzielić homonimy leksykalne absolutne (zwane też całkowitymi), w których iden-

tyczna jest i postać graficzna, i wymowa, oraz homografy, które mają identyczny zapis, ale różną wymowę (np. *cis* I ‘dźwięk c podwyższony o pół tonu’ i *cis* II ‘krzew lub niskie drzewo iglaste o czerwonym drewnie; też: drewno tego drzewa’ czy *zamarzać* I ‘snuć marzenia o czymś, wymarzać sobie coś’ i *zamarzać* II ‘kostnieć, lodowacieć’) i homofony, które mają identyczną wymowę, ale różny zapis (np. *ważyć* ‘określać ciężar przedmiotu za pomocą wagi’ i *warzyć* ‘gotować’ czy *drożka* ‘mała droga, ścieżka’ i *drużka* ‘drużna’. Te ostatnie w słownikach nie są, rzecz jasna, notowane jako homonimy, ale w wielu źródłach tak się je opisuje.

Przypadkowych zbieżności form gramatycznych różnych wyrazów (a w konsekwencji homonimów leksykalno-gramatycznych) jest w polszczyźnie bardzo dużo. Ze względu na rozbudowaną fleksję do takich upodobień dochodzi nie tylko w obrębie jednej kategorii gramatycznej (wyżej podawałem przykłady rzeczownikowe), lecz także między reprezentantami różnych kategorii. Przykładowo: wyraz tekstowy *damy* może być formą mianownika liczby mnogiej rzeczownika *dama* lub formą 1 osoby liczby mnogiej czasu przyszłego czasownika *dać*, a wyraz tekstowy *gram* – formą mianownika liczby pojedynczej rzeczownika *gram* lub formą 1 osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasownika *grać*.

A czy dużo jest homonimów leksykalnych absolutnych? O nich za tydzień.



O chorobie lokomocyjnej



Grażyna Rybak

Ta dolegliwość dotyczy najczęściej dzieci, ale i niektórych dorosłych. Objawia się nudnościami i wymiotami, zawrotami głowy, zimnym potem, blednością twarzy, bólem głowy, wzmożonym wydzielaniem śliny, hiperwentylacją. Zdarza się, że objawy występują u osób, które nigdy nie cierpiały na chorobę lokomocyjną, a płyną statkiem po dużych falach (choroba morską).

Istotą zaburzeń jest nieprawidłowa koordynacja różnych bodźców odbie-

ranych z otoczenia w trakcie ruchu pojazdu. Bodźce wzrokowe, rejestrujące przesuwanie się w przestrzeni, nie zgadzają się z czuciowymi, które rejestrują statyczność ciała. Ta niezgodność impulsów jest przyczyną braku synchronizacji bodźców w mózgu, co objawia się właśnie chorobą lokomocyjną. W miarę dojrzewania koordynacji bodźców z narządu wzroku z bodźcami płynącymi z błędnika i receptorów czucia objawy ustępują. Dlatego wiele dzieci, które źle znosiły podróże, po kilku latach ma problem za sobą.

Objawy mogą pojawić się na bardzo krótkich trasach nie z powodu zaburzeń koordynacji odbioru bodźców, ale np.

z powodu infekcji kataralnej, głodu (spadek poziomu glukozy wywołuje mdłości), braku okularów noszonych na stałe, wdychania dymu tytoniowego w aucie, a także we wczesnej ciąży, a u nastolatków w okresie miesiączki.

Aby zapobiec chorobie, stosuje się leki chemiczne lub ziołowe oraz metody behawioralne i dodatkowe. Farmakoterapia przynosi doraźny efekt, ale za cenę działań niepożądanych (senność, zawroty głowy, suchość w jamie ustnej, zaburzenia ostrości widzenia). Okazjonalnie można zastosować Aviomarin, Nutriplant, Hioscynę, Skopolaminę czy działający przeciwwymiotnie Torecan. U osób często podróżujących lepiej uciec się do krótko działających leków przeciwhistaminowych typu Zyrtec, Aller-

tec, Claritina, lub uspokajająco-nasennych na noc przed podróżą (Relanium, Hydroksyzyna).

Jeżeli czas jazdy jest krótki, warto skorzystać z metod behawioralnych, którymi są ssanie gumy o intensywnym smaku czy podróż z zamkniętymi oczami lub w ciemnych okularach. Dodatkowo zaleca się: zajęcie miejsca przodem do kierunku jazdy, daleko od osi kół; pozycję półleżącą z podparciem głowy; patrzenie na horyzont lub inny stabilny punkt w przestrzeni; unikanie jazdy na czczo oraz spożywania napojów i potraw płynnych na godzinę przed podróżą; głębokie oddychanie w razie mdłości; zaciemnienie okien.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Pisałam już na tych łamach o zastosowaniu sody, octu i boraksu w utrzymaniu porządku w domu. Został nam jeszcze amoniak i chlor. Szczerze przyznam, że do chloru podchodzę z wielkim respektem – i jestem po dziś dzień zadziwiona skutecznością amoniaku! Dziś będzie właśnie o nim.

Amoniak (NH₃) jest związkiem nieorganicznym. To bezbarwny gaz o intensywnym, bardzo charakterystycznym, przykrym zapachu. Podrażnia śluzówkę, krtań i drogi oddechowe. Głównymi zaletami amoniaku i wody amoniakalnej jest to, że działają szybko i skutecznie. Stosowane w odpowiednich proporcjach i z użyciem zalecanych środków ochrony indywidualnej, nie zagrażają zdrowiu ani życiu człowieka. To produkty o szerokim przeznaczeniu. Są wykorzystywane jako



fot. Joanna Lenkiewicz

Z amoniakiem za pan brat Joanna Lenkiewicz

środki czyszczące, odtłuszczające, neutralizujące i zakwaszające.

Amoniak używany jest w kosmetykach, lekarstwach i, o dziwo, cukiernictwie. Ten spożywczy, używany do spulchniania ciast, w czasie pieczenia ulatnia się i jest całkowicie nieszkodliwy dla organizmu. To kwaśny węglan amonu, nadający pulchności i chrupkości. Natomiast amoniak gospodarczy to wodny roztwór amoniaku, toksyczny i zupełnie nienadający się do stosowania przy produkcji żywności. Woda amoniakalna to nic innego

jak zwyczajowa nazwa wodnego roztworu amoniaku, najczęściej w proporcjach 1:4 (jedna część amoniaku na cztery części wody). Odradzam kupowanie amoniaku w proszku, ale jeśli już takiego zakupu dokonamy, to rozpuścimy go właśnie w takiej proporcji, i to w wodzie demineralizowanej. Gwarantuje to najlepsze połączenie obu składników.

Roztwór amoniaku może służyć jako płyn do mycia powierzchni, a zwłaszcza glazury i elementów ceramicznych. Nie powoduje uszkodze-

my.pl), odtłuści nam prawie każdą powierzchnię. Świetnie neutralizuje nieprzyjemne zapachy i pomoże przy praniu zawilgoconych ubrań czy ręczników. Poradzi sobie z potem i pomaga usuwać przypalenia. Uwaga: nie stosuje się amoniaku na marmur, drewno i aluminium. I proszę, pamiętajcie Państwo: zawsze w rękawiczkach, najlepiej w przewiewnym pomieszczeniu, ewentualnie z maseczką. *Amore mio* – amoniak *mio*.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – wyspy polinezyjskie
- 2 G – atrybut króla
- 3 D – miejski zieleniec
- 4 A – miasto w Iraku
- 4 G – marka kosmetyczna
- 5 C – zgrana czwórka
- 6 A – gatunek antylopy
- 6 E – ściana z cegieł
- 6 I – kropla smutku
- 7 C – żona brata
- 8 A – imię Newtona
- 8 G – Spacek, aktorka
- 9 D – bohater „Iliady”
- 10 A – filmowy Grek
- 10 G – azjatyckie góry

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2				6							
3											
4							1				
5											
6		5									
7					3						
8								2			
9											
10			4								
11											

PIONOWO

- A 4 – przyprawa do zup
- B 1 – pora wakacji
- B 8 – sarta drewna
- C 4 – szewc z bajki
- D 1 – cykl pracy tłoka
- D 7 – Wilhelm, pisarz
- E 2 – liturgiczna formuła
- F 5 – biblijna bohaterka
- G 2 – komfort psychiczny
- H 1 – zimowe wakacje
- H 7 – rzeka w Krakowie
- I 4 – miękka tkanina
- J 1 – szklane naczynie
- J 8 – poczucie piękna
- K 4 – ozdobne kamienie

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 1 sierpnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Kilka lat temu kolega, Koperator telewizyjny, pojechał przygotowywać reportaż o najlepszej drużynie kobiecej piłki nożnej w Polsce. W Koninie nagrał sceny idealne do filmu komediowego. Wokół niszczonego stadionu klubu Medyk... pasły się kozy. I w takich to właśnie okolicznościach przyrody trenowały mistrzyni Polski. Na szczęście te czasy odchodzą już definitywnie w przeszłość. Teraz mamy okres, gdy nasze reprezentantki w końcu zagrały na wielkim turnieju.

Oczywiście Polki nie były faworytkami w żadnym meczu. Nikt o zdrowych zmysłach nie miał prawa oczekiwać od nich zwycięstw. Bo na Euro reprezentacja Niny Patalon pojechała niemal

Nasze piłkarki pokazały charakter i udowodniły, że systematycznie się rozwijają.

jak kopciuszek. Na mistrzostwach Europy nasze piłkarki miały okazję pobrać ważne lekcje. Bezcenne lekcje. I mam wrażenie, że uczyły się bardzo pilnie, chociaż te lekcje były też chwilami bolesne. Debiut na wielkiej imprezie zakończył się tak, a nie inaczej, ale nie ma powodów do rozdzierania szat. Awans na Euro to milowy krok dla kobiecego piłkarstwa w naszym kraju. Nie mam co do tego wątpliwości.

Przed debiutanckim meczem z Niemkami byłem świadkiem ciekawej rozmowy. Dwóch panów po czterdziestce, zapalonych kibiców, głośno dyskutowało o szansach Polek. W ich wypowiedziach było słycać podziw dla Ewy Pajor, ale znali też



fot. PAP/Marcin Bielecki

Bezcenne lekcje

Mariusz Jankowski



fot. PAP/Marcin Bielecki

nazwiska innych piłkarek, co jeszcze do niedawna takie oczywiste nie było. A dziś bardzo wielu fanów zna zawodniczki nie tylko z nazwisk, ale wie również, na których pozycjach grają. To m.in. efekt awansu na wielki turniej. Za interesowanie reprezentacją

bardzo wzrosło. Najważniejsze jednak, by ono przełożyło się na dalszy rozwój kobiecej piłki. Bo brak sukcesów na szwajcarskich boiskach to jedno. Jest też jednak druga strona medalu.

Nasze panie pokazały charakter, udowodniły, że syste-

matycznie się rozwijają. I nie są już drużyną, którą każdy może ograć, kiedy chce i jak chce. Nic z tych rzeczy. Biało-czerwone zaprezentowały chwilami dobrą grę. Najprościej można powiedzieć tak: dzięki ciężkiej pracy z selekcjonerką Niną Patalon weszły na wyższy poziom. Ta najważniejsza drużyna jest coraz lepsza, chociaż nadal daleko jej do najlepszych na świecie. Teraz trzeba zrobić wszystko, by cały kobiecy futbol robił kolejne kroki. I nieustannie się rozwijał. Stanie się tak tylko wtedy, gdy PZPN będzie zwiększał nakłady na piłkę nożną kobiet, a w najmocniejszych klubach będą powstawały sekcje dla piłkarek. To nie ma być męczący obowiązek. To ma być standard. W Warszawie mamy drużyny: Legia Ladies i Polonia Woman. Taką drogę muszą obrać również inne najważniejsze kluby nad Wisłą.

Piłka nożna kobiet na całym świecie rozwija się w nieprawdopodobnym tempie. W 1996 r. zadebiutowała na igrzyskach olimpijskich w Atlancie i od tamtej pory systematycznie budowany jest prestiż futbolu kobiecego. W USA, Niemczech, Anglii czy Francji kluczem do ciągłego postępu była profesjonalizacja. Ona pomału następuje także w Polsce. I jest to jedyna słuszną drogą rozwoju. Dzięki niej piłka nożna pań stanie się sportem, którym jeszcze częściej będą ekscytować się kibice.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Powstanie Warszawskie na Pradze. Przywracamy pamięć.

1 sierpnia 2025

„Zanim padły pierwsze strzały.... Gdy powstańcy wyszli na ulice.”

Od 16.00 do 19.00 Diorama na placu Wileńskim

2 sierpnia 2025

"Warszawska Praga - nasza mała Ojczyzna, co dumę swą pokazała"

Od 12.00 do 15.00 „Mała Pasta” ul. Brzeska 24

Pokaz dynamiczny 13.00 – 13.30



Zadanie publiczne finansowane jest ze środków Ministra Obrony Narodowej



ORGANIZATOR

PARTNERZY



Tworzymy miejsca,
w których panuje
sąsiedzka atmosfera.



PATRONAT



**INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Oddział w Warszawie

PATRONAT MEDIALNY



CAMPO BOSCO

• FESTIVAL •



misja NADZIEJA

21-24 sierpnia Czerwińsk nad Wisłą

ROXIE | GUZOWIANKI

| MUODE KOTY | UWIELBIENIE • OWOC UKORZENIA

| MARCIN KWAŚNY | MILENA ADAMCZEWSKA | RAFAŁ PORZEZIŃSKI | MONIKA WIĘCEK

| ANDRZEJ PIASECKI | TEATR PRZEBUDZENI | WARSZTATY | SILENT DISCO

Facebook: /campobosko

Instagram: @campo_bosco_official



Partnerzy festiwalu:

